NR 1/2024 ISSN: 2353-8023 CENA: 19,90 zł (W TYM 8% VAT)

OSOBOWOŚCI i sukcesy



LECH WAŁĘSA

Piotr Henicz
Wiceprezes ITAKA

Party & Wedding
by Izabela Janachowska

Luksusowa Marka Roku 2023
Relacja z Gali

Paweł Trochimiuk
Podróż przez Atlantyk

Villa La Fleur

Angelika JURKOWIANIEC
MISS POLSKI 2023

Królowie Życia
fragment książki
Mariusza Pujszo

CAVALIADA TOUR

Ewelina Gawlik
Z miłością do ludzi i biznesu
Nova Praca Group

NR 1/2024 ISSN: 2353-8023 CENA: 19,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

OSOBOWOŚCI i sukcesy

NATALIA PUJSZO

Podziemne Miasto Osówka

Sebastian Świderski
Sport to (nie) zdrowie

GIŻYCKO AIR SHOW
Prolog

Restauracja **NUTA**

Vistula Caviar



Anna Strażyńska
Czarodziejka smaków

OD REDAKTORA NACZELNEGO

Szanowne Panie, *Szanowni Panowie*

Przedstawiamy Państwu kolejny numer magazynu „Osobowości i Sukcesy". Warto więc znaleźć chwilę na relaks przy ciekawej lekturze. Mamy nadzieję, że obecny numer magazynu „Osobowości i Sukcesy" będzie dla Państwa pewną formą odskoczni od codzienności.

Za nami niezwykła Gala „Luksusowa Marka Roku 2023", która odbyła się 27 listopada 2023 w hotelu Renaissance w Warszawie. Relacja z tego wydarzenia znajduje się na łamach naszego magazynu.

Przed nami jubileuszowa 15. edycja Gali „Osobowości i Sukcesy", która od lat gromadzi wybitne osobowości ze świata nauki, kultury i biznesu.

W aktualnym numerze przygotowaliśmy ciekawe wywiady i artykuły. Szczególnie polecam wywiad z prezydentem Lechem Wałęsą. O drodze do sukcesu opowiada również Ewelina Gawlik, prezes Nova Group, a o swojej wrażliwości artystycznej malarka Ewa Jasek. Miłośnikom piękna zwracam uwagę na wywiad z Izabelą Janachowską i Angeliką Jurkowianiec, Miss Polski 2023, a także na materiał o Villa la Fleur.

Pasjonatów podróży przyciągnie wywiad z Piotrem Heniczem, wiceprezesem ITAKA i Pawłem Trochimiukiem, przedsiębiorcą, który zrealizował swoje marzenie o rejsie przez Atlantyk.



Wiele osób zainteresuje z pewnością artykuł o dolnośląskiej Osówce, miejscu pełnym tajemnic. Miłośników sztuki kulinarnej zaciekawi materiał o Restauracji Nuta oraz wywiad z Anną i Tomaszem Stróżyńskimi, twórcami Tawerny Kapitańskiej w Oławie.

Mamy nadzieję, że aktualne wydanie magazynu „Osobowości i Sukcesy" wprowadzi Państwa w dobry nastrój! I prosimy pamiętać o jednym... „Nie ten odnosi sukces, kto wcześnie rano wstaje, ale ten, kto wstaje uśmiechnięty!"

– Mariusz Pujszo









Odwiedź Szczawnica Park Resort & Spa *** w pięknych Pieninach, tuż przy stoku narciarskim!**

Odprężenie dla ciała i umysłu zapewnią masaże i zabiegi w strefie Wellness, gdzie używamy tylko wegańskich kosmetyków. Dodatkowy relaks znajdziesz w Jacuzzi, saunach oraz na basenie, z którego możesz obserwować zachód słońca wśród górskich pejzaży.

Nasze pokoje to połączenie tradycyjnego górskiego stylu z nowoczesnym designem i wygodą. Na terenie Resortu znajdziesz restauracje serwujące ekskluzywne dania lokalnej kuchni, skosztujesz także prawdziwej pizzy neapolitańskiej.

Spędź czas w wersji slow life i znajdź chwilę dla siebie!

RESORT & SPA

SZCZAWNICA PARK

★★★★★

+48 18 540 59 69
rezerwacja@szczawnica-park.pl
www.szczawnica-park.pl

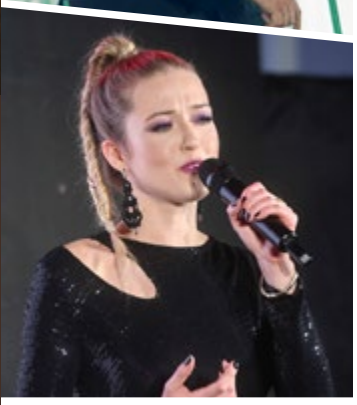
osobowości sukcesy













6 **Lech Wałęsa**
Prezydent RP w latach 1990 - 1995

10 **Ewelina Gawlik**
Żeby się fajnie czuć

14 **Izabela Janachowska**
Ekspertka branży ślubnej

26 **Piotr Henicz**
Wiceprezes biura podróży ITAKA

36 **Paweł Trochimiuk**
Podróż przez Atlantyk

40 **Radosław Piesiewicz**
Prezes PKOl

48 **Angelika Jurkowaniec**
Miss Polski 2023

58 **Prof. Marek Rękas**
Wybitny specjalista chorób oczu

62 **Sebastian Świderski**
Prezes PZPS

74 **Natalia Pujszo**
Aktorka, piosenkarka, artystka musicalowa

90 **Podziemne Miasto Osówka**
Olbrzym, który miał pozostać niewidzialny

98 **Cavaliada Tour**
Największy cykl jeździecki w Polsce

102 **Giżycko Air Show 2023**
Prolog

106 **Królowie Życia**
Fragment książki Mariusza Pujszo

116 **Luksusowa Marka Roku 2023**
Relacja z Gali

Wydawca
Excellent Events
ul. Dragonów 2/51
00–467 Warszawa
info@e-ev.pl

Redaktor Naczelny
Mariusz Pujszo
601 283 089
mariusz.pujszo@e-ev.pl

Zastępca Red. Naczelnego
Bożena Lach
600 097 490
bozena.lach@e-ev.pl

Dział księgowo-administracyjny
Consuella Pujszo
601 360 363
consuella@e-ev.pl

Promocja i marketing
Wiola Wrzesińska
600 804 466
wiola.wrzesinska@e-ev.pl

Grafik Prowadzący:
Paweł Pazderski – Studio Graficzne Laserdruk – biuro@laserdruk.pl

Korekta: Urszula Jurko

Zespół
Bożena Lach, Urszula Jurko, Wiola Wrzesińska,
Grażyna Madejczyk, Maria Sawiecka

Druk
Paw Druk – biuro@pawdruk.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i materiałów sponsorowanych



PREZYDENT

LECH WAŁĘSA

fot. Łukasz Giersz

LECH **WAŁĘSA**

Z POLSKIEGO ELEKTRYKA DO DZIAŁACZA ZWIĄZKOWEGO I POLITYKA. WSPÓŁZAŁOŻYCIEL I PIERWSZY PRZEWODNICZĄCY NSZZ „SOLIDARNOŚĆ". LAUREAT POKOJOWEJ NAGRODY NOBLA W 1983. UZNANY ZA CZŁOWIEKA ROKU W 1981 ORAZ ZA JEDNEGO ZE 100 NAJWAŻNIEJSZYCH LUDZI STULECIA

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W LATACH 1990–1995

WYWIAD INNY OD WSZYSTKICH.
ROZMAWIA MARIUSZ PUJSZO

Panie Prezydencie, jakie lubi Pan pytania?

To ja panu pomogę, proszę o najtrudniejsze pytania, bo jestem starszy pan i przy prostych zasypiam. Dwaj mądrzy z pewnością coś wymyślimy.

Mając za sobą ogromne doświadczenie życiowe, czy uważa Pan, czy warto chwalić się sukcesem?

Ja nigdy nie pracowałem dla sukcesu. Zawsze byłem w przymusowej sytuacji. Rozwiązywałem problemy i konflikty. Poprawiałem życie. Jak mi się coś nie podobało, to usuwałem. Nie podobali mi się Sowieci w Polsce, to ich usunąłem. Nie podobał mi się Związek Zawodowy, to otworzyłem swój „Solidarność". Życie mnie przymuszało i nie chciałem być na tym miejscu. Zawsze poprawiałem życie, kiedy coś niewłaściwego spotykało mnie na drodze.

Jednak wcale to nie było takie proste usunąć wojska sowieckie?

Ja jestem argumentacyjnym praktykiem. Polowałem na najlepsze argumenty i przedstawiałem te, których słuchacz nie mógł odrzucić. Ważne, aby je odpowiednio przedstawiać. To bardzo pomaga. Pamiętam taką sytuację dotyczącą umorzenia Polsce połowy długów. Cały świat się zgodził, a Japończycy nie! Po rozmowach udało się jednak uzyskać ich poparcie.

To jest nieprawdopodobne! Spotykał się Pan z wieloma ludźmi i z pewnością odbywały się także luźniejsze rozmowy zakulisowe, może jakieś anegdoty?

Nie, nie mogłem sobie na te luźniejsze rozmowy pozwolić.

Tak wszystko na poważnie?

Proszę Pana, ja jestem robotnikiem. Jak czegoś nie zrobiłem to głodny chodziłem. Gdziekolwiek jechałem, to pytałem najpierw „Po co ja tam jadę?". Dawano mi listę problemów, wtedy zastawiałem się „Jak to załatwić?". Mogę przyznać, że załatwiałem prawie wszystko to, co miałem na liście.

Od samego początku wielką rolę odgrywa u Pana w życiu optymizm i wiara w to, co się robi i co się chce zrobić. Nie zawsze był za każdym razem sukces. W sukces trzeba było wierzyć i Pan wierzył w to, co osiągnie!

Ja, kiedy trzeba było, miałem po prostu pomoc z niebios. Pamiętam wiele takich sytuacji. Gdy Borusewicz wyznaczył mnie do strajku sierpniowego, a zrobił to publicznie, bezpieka się dowiedziała i mnie obstawiła. Miałem pojechać do stoczni. Milicjanci czekali na mnie, zobaczyłem ich przez lupę, więc poszedłem spać na cztery godziny. Sprawdzam później, oni nadal czekają. Wie Pan, co się wydarzyło? Okazało się, że dopóki nie ma komendantów na milicji, to mają obowiązek mnie zamknąć, a gdy się spóźniam kilka godzin, to tracą prawo zamknięcia. Musieli się pytać. Nastąpiły konsultacje od jednych do drugich i usłyszałem, że pilnować, a nie zamykać.

Ja nigdy nie pracowałem dla sukcesu. Zawsze byłem w przymusowej sytuacji. Rozwiązywałem problemy i konflikty. Poprawiałem życie.



fot. Łukasz Giersz


fot. Łukasz Giersz

Inna sytuacja dotycząca traktatów międzynarodowych. Decyzję podejmuje rząd, a nie prezydent. Chodziło o traktat polsko-rosyjski. Okazało się, że dokument jest fatalny. Nie chciałem go podpisywać, a zbliżał się termin jego ratyfikacji. Cały czas myślałem, co zrobić. W końcu ogłosiłem, że teraz nie podpiszę ale proszę, by dali mi wolną rękę. Z obrazem Matki Boskiej pojechaliśmy do Moskwy. Modliliśmy się całą noc, myślałem, co tu zrobić. W końcu wymodliłem rozwiązanie. Wszystko zostało przeze mnie podpisane według moich pomysłów i jeszcze z Jelcynem wspólnie wypiliśmy po kielichu.
Jakaś siła szła za mną. Robiłem pewne rzeczy i nie wiedziałem, dlaczego właśnie tak ma być. Później okazywało się, że rozwiązania były idealne.

Panie Prezydencie, świat pana bardzo dobrze znał z takich działań!

A teraz zrobię następną rewolucję i sobie o mnie przypomną!

Ja Pana zachęcam!. Myślę, że młodzież jeszcze bardziej do tego zachęca! Dużo Pan nadal podróżuje, w Polsce i po świecie, jest Pan znaną osobistością. Jaki jest Pana odbiór świata, aktualnych spraw w tej chwili?

Jestem praktykiem, jednak zawsze analizuję różne aspekty i biorę pod uwagę szanse i zagrożenia. Wyzwania i zagrożenia aktualnych czasów, by odnieść się do nich praktycznie. Lenin i Marks to byli mądrzy ludzie, jednak teoretycznie i idealistycznie. Ich system komunistyczny okazał się teoretyczny. Piękny, lecz nie do zrealizowania. Ich mądrości przekładałem na praktyczne możliwości realizacyjne. Tym właśnie sposobem wygrywałem. Teoretycy mówili często, że nie ma szans, a ja mówiłem, są szanse, tylko trzeba znaleźć właściwe argumenty. Jeszcze Pana pytanie, jakie są wyzwania i szanse?



fot. Łukasz Giersz

Odpowiadam, że wszyscy muszą zrozumieć, że musimy iść w kierunku większego zorganizowania. Potrzebne są programy i struktury technologiczne obecnych czasów. Trzeba uzgodnić wartości, jakimi będziemy kierować się między sobą. Chodzi o wolny rynek i prawo. Na jakie systemy ekonomiczne warto się zdecydować? Trzeba wiele dyskutować, żeby znaleźć rozwiązanie. Jesteśmy w epoce intelektu, informacji i globalizacji. Partie lewicowe nie pasują do dzisiejszych czasów. Partie te, mają bardziej prawicowy program od lewicowego, a w partiach chrześcijańskich nie ma żadnego wierzącego. To co jest pewne, to przepisy o ruchu drogowym. Teraz niech dwaj mądrzy ludzie usiądą, zaczną się przekonywać i szukać pomysłów. Jeśli dojdziemy do porozumienia i znajdziemy rozwiązania, to zacznie się budowanie. Znaleźliśmy się w czasie wielkiego przekonywania. Niech Pan przekona mnie, a ja będę przekonywać Pana. Gdy znajdzie się rozwiązanie, to wtedy należy znaleźć odpowiednich ludzi do poprowadzenia zmian.

Po prostu słowa świadomego i mądrego człowieka. Nie zdążyłem zadać przy okazji żadnego pytania. Rzeczywiście żyjemy w takich czasach gdzie nie wiemy w którą stronę iść....Ale muszę coś powiedzieć... jednak dzięki Panu w 1981 roku pojechałem do Francji.

Jednak jaka to była mądrość światowa. Pan i inni ludzie wyjechali na Zachód, a gdybym poleciał i był w Stanach Zjednoczonych, to z Indianami paliłbym fajkę pokoju i wrócił.

Jest coś, co chciałem Panu już dawno powiedzieć. Jak byłem we Francji, wszedłem do luksusowego pasażu blisko Pól Elizejskich i zauważyłem luksusowe Panie wykonywujące najstarszy zawód świata, zawsze mnie zaczepiały!

Nabrał się Pan??

Nie, nie. Tylko zachęcały, a ja powiedziałem: nie, nie...ja jestem Polak. Zareagowały z zaskoczeniem: Polak???? Lech Wałęsa??? Solidarność!!! 50% zniżki!!!
To było coś niesamowitego, że wszyscy Pana znali, wszyscy dopingowali. Dzięki temu nieśli dla Polski dużą pomoc, a teraz z Francji ludzie powiedzieli mi: Proszę pozdrowić, serdecznie pozdrowić Pana Prezydenta!

ZR HOTELE

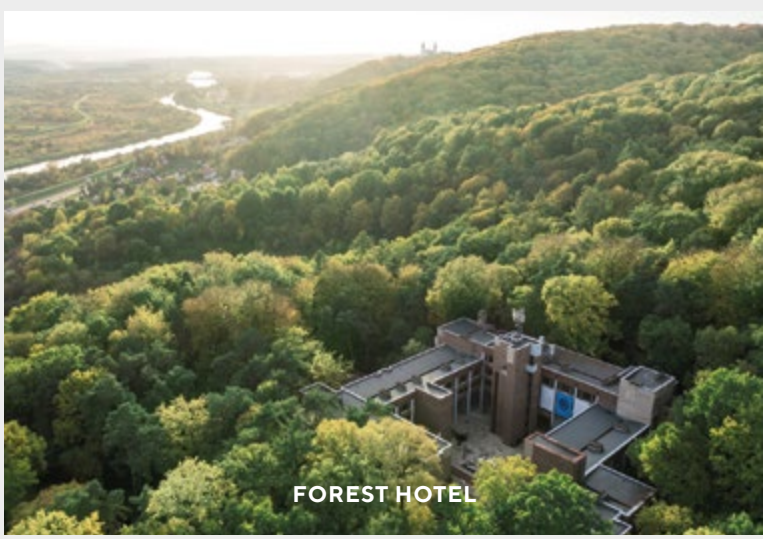
The art of experience

HOTELE I RESTAURACJE
W UNIKALNYCH, HISTORYCZNYCH MIEJSCACH


ZAMEK W PRZEGORZAŁACH


ZAMEK W PRZEGORZAŁACH


DWÓR W TOMASZOWICACH


FOREST HOTEL

ZAMEK W PRZEGORZAŁACH • RESTAURACJA U ZIYADA • FOREST HOTEL
DWÓR W TOMASZOWICACH • RESTAURACJA NOWY SPICHLERZ

WWW.ZRHOTELE.PL | MARKETING@ZRHOTELE.PL
+48 500 359 453



kurde ŻEBY SIĘ FAJNIE CZUĆ

fot. Binkowska Foto Professional

...CHOĆ TO PRAGNIENIE EWELINY GAWLIK,
JUŻ SAMA TA ROZMOWA POWODUJE TAKIE ODCZUCIA.
KOBIETA NIEZWYKŁA, OSZAŁAMIAJĄCA PODEJŚCIEM DO ŻYCIA, LUDZI, BIZNESU

ROZMAWIA WIOLA WRZESIŃSKA

Odnoszę wrażenie, że wszystko w Pani rękach zamienia się w złoto. Jaka była Pani droga zawodowa?

Zanim jakieś moje działanie zamieniło się w sukces to musiałam przejść długą drogę, a później, owszem, lśniło i stawało się złotem. Jestem w HR od 7 lat. To nie jest to o czym marzyłam żeby w przyszłości robić. Chciałam być fryzjerką, później lekarzem, a moje drogi poszły w kierunku prawa. Podjęłam pierwszą pracę w budżetówce, później w samorządówce, a jeszcze później pracowałam nawet w ubezpieczeniach. To wszystko dało ogrom doświadczenia. Bywałam na wielu spotkaniach, gdzie pełniłam rolę doradcy prawnego, czy też negocjatora w różnych tematach. Poznawałam bardzo dużo ludzi. Swego czasu mocno skupiłam się na prawie pracy. Pracując z związkach zawodowych, stałam w pierwszym rzędzie tych walczących o podwyżki wynagrodzeń, ponieważ uważałam, że każdy człowiek powinien żyć godnie i powinna mu zostać zapewniona minimalna egzystencja. Dla mnie człowiek jest bardzo ważny. Trzeba traktować ludzi jak przyjaciół, a nie wrogów! Także zanim trafiłam na HR droga była dość kręta. Ale dzięki tej drodze odkryłam siebie. Lecz tu dalej nie było lekko. Tym razem musiałam przejść wiele nieprzyjemnych zdarzeń w swoim życiu. Otwierając działalność – agencję pracy Nova Praca Group – byłam jedną z kilku już istniejących agencji na rynku w regionie i niestety zostałam traktowana jak zło konieczne. Pojawiały się ciągłe kontrole: z Urzędu Skarbowego, Straży Granicznej, Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. A nawet doświadczyłam wielu niemiłych przygód bezpośrednio od konkurencji, takich jak np. przebite opony w aucie. Przeszłam naprawdę dużo. Ale tu gdzie jestem, jestem na swoim miejscu i ciągle się rozwijam, więc to jeszcze będzie coś więcej niż złoto.

Nova Praca Group – firma z ogromnymi sukcesami. Z roku na rok pokazujecie, że stać Was na jeszcze więcej. Jakie są dalsze plany czy zamiary?

Z roku na rok rośniemy w siłę. Przybywa nam nowych kontrahentów, nowych zleceń. Jesteśmy coraz bardziej rozpoznawalni. To wszystko poprzez naszą działalność i podejście do tej działalności. Dla mnie na pierwszym miejscu jest zawsze kontakt z drugą stroną, kontakt z partnerem biznesowym, czyli te dobre relacje, do tego szczerość i zaufanie. W tym są moje zasady i wartości, i tego nigdy nie zmienię. A co do dalszych planów – cały czas mam w głowie bałagan, ja ciągle mam jakieś mądrzejsze i głupsze pomysły na biznes. Jednak skupiając się na moim biznesowym dziecku, czyli Agencji – w nowym roku zamierzam otworzyć duży oddział w centrum Warszawy. Rynek zachodniopomorski mamy opanowany w 100%. Wyszliśmy też na Poznań i Wrocław, a nawet bardzo mocno na zachód – jesteśmy w Niemczech, Belgii i Danii. Aktualnie trwają negocjacje, ale oddział w Warszawie będzie dużym oddziałem. Będzie to centrum obsługi klienta i pracownika tak hulające jak w Szczecinie!

Waszą misją jest szczerość i uczciwość w biznesie. Ale Pani nie ukrywa przede wszystkim swojej miłości do ludzi, do pracowników! Jak to się dzieje?

Z tą miłością to różnie się dzieje. Czasami jestem bardzo mocno kopana w tyłek za to podejście do ludzi. Ale to prawda, każdego człowieka darzę miłością. Ja pochodzę ze wsi. Na wsi się urodziłam i wychowałam. Całe dzieciństwo spędziłam na wsi, na gospodarstwie. Dopiero w wieku 19 lat wyszłam z tej wioski. Odcięłam się od wsi, ale tylko fizycznie, bo umysłowo to sama ciągle o sobie mówię, że jestem Zośka ze wsi. Ja się nie wstydzę tego skąd pochodzę. To jest moja chluba. Dzięki temu, dzięki moim rodzicom mam w sobie piękne wartości, to wtedy nauczyłam się kochać ludzi. Aktualnie mieszkając w mieście i tu prowadząc działalność, często spotykam „innych" ludzi i doznaję zawodu. Ja każdego i od samego początku obdarzam stuprocentowym zaufaniem, daję całe swoje serce na dłoni, a niestety są osoby, które to wykorzystują przeciwko mnie. Kiedyś to bardzo przeżywałam i chciałam z takim podejściem do ludzi skończyć. Ale tak się nie da. To tak jak z chwastami w polu. Tego się u mnie nie wypleni. Taka jestem i taka umrę. Kocham ludzi, lubię przebywać wśród ludzi. Lubię z nimi rozmawiać, pomagać im. Jestem osobą, która bardzo mocno udziela się charytatywnie. Prowadzę stowarzyszenie. Jestem członkinią wielu fundacji. Jestem pierwszym z wolontariuszy Szlachetnej Paczki. Ja nie umiem inaczej. I choćbym za to obrywała to ja już się nie zmienię. Ta szczerość i uczciwość w biznesie to też z domu. Trzeba być szczerym, chociaż czasami to kogoś może zaboleć, ale szczerość popłaca. I przede wszystkim trzeba być uczciwym. Jeśli czegoś nie mogę zrobić to po prostu tego nie robię. Nie zwlekam, nie kłamię, nie robię i wtedy jest lepiej. Zawsze się śmieję, że po co kłamać, przecież to później trzeba pamiętać. Ja w natłoku moich zajęć bym tego nie spamiętała.





fot. Binkowska Foto Professional

Prowadzi Pani także inne biznesy.

Jestem osobą, która finansowo fajnie sobie radzi, mam stabilność finansową. Ale też lubię inwestować, robić coś nowego, próbować, a tak naprawdę realizować swoje marzenia. Realizuję je poprzez otwieranie właśnie nowych biznesów. Jedne odnoszą sukcesy, a drugie kończą się porażką. Otworzyłam kiedyś kwiaciarnię, bo uwielbiam kwiaty, fascynuje mnie florystyka. Od liceum o tym marzyłam i nadszedł czas, że mogłam sobie na to pozwolić. Ale nie udało się. Trudno było o odpowiedniego pracownika – florystkę. Przyznaję, że ja w zdecydowanej w większości poświęcam się Agencji, bo dzięki tej działalności mogła zaistnieć choćby ta kwiaciarnia. Agencja jest matką każdej innej działalności, więc głupotą byłoby ją zaniedbać. Takim moim drugim zamiłowaniem jest gotowanie. Uwielbiam gotować i mój mąż Marcin też. Dochodzi wręcz do tego, że musimy losować karteczki, żeby nie pokłócić się kto przygotowuję kolację czy obiad. Prowadzę dwa biznesy oprócz Agencji i to jest właśnie gastronomia. Udało mi się dobrać odpowiednią kadrę i super te biznesy funkcjonują. I to bez dużego mojego zaangażowania. Wystarczy, że po pracy w Agencji zajadę na kawkę do Gospody Siedlisko lub kawiarni Pod Żaglami i porozmawiam z pracownikami.

W sobotę potrafię założyć fartuszek i obsługiwać gości, którzy często są bardzo zdziwieni, a zarazem zadowoleni. Gospody nie nazywam restauracją, bardziej mi zależało, żeby stworzyć miejsce, w którym można zjeść i poczuć się jak w domu. Wyszliśmy do klienta średniej klasy, tutaj nie wydaje się na obiad majątku. A jednak wewnątrz jest zaskakująco klimatycznie, są kwiaty, ładnie nakryte stoły, piękne szkło. Tu można poczuć się wyjątkowo. A drugi biznes to kawiarnia Pod Żaglami. Miałam inne i to dosyć konkretne wyobrażenia o tym miejscu, ale zaciekawiło mnie pewne ogłoszenie. Jeszcze tego samego dnia, po obejrzeniu lokalu, podjęłam decyzję o zakupie. Ja to po prostu poczułam. Kawiarenka przy samej rzece Odrze, przy nabrzeżu, tu przypływają statki z całego świata. W ciągu miesiąca ją odświeżyliśmy, wstawiliśmy nowe meble i sprzęt, zmieniliśmy nazwę. Bywają okresy, że przez kawiarenkę przewalają się tysiące ludzi. Gościmy słynnych aktorów, różne ważne osobistości. Podobno mamy super kawę, i ja w to wierzę, bo tę kawę sprowadzam z Włoch. Serwujemy też dobre wina, pyszne ciasta, które na miejscu są wypiekane. Klienci mówią, że u nas odpoczywają. Tym miejscem się chwalę, zdecydowanie mi się udało. To pierwsza prawdziwa córka NPG.

Jakie są kobiety w biznesie? Czy mężczyźni powinni się ich bać?

Na szczęście kobiety zaczynają się pokazywać, realizować, pną do przodu, otwierają swoje biznesy i… mężczyźni powinni się ich bać. Pamiętam swoje początki, jak się rozeznawałam w tematach – wszędzie w zarządach byli faceci i to już mi nie pasowało. Chociaż ja z mężczyznami się lepiej dogaduję, bo przecież nikt tak nie skomplementuje za to co robisz i nie podbuduje tymi komplementami. Ale mamy XXI wiek i my kobiety naprawdę jesteśmy silne biznesowo. W niczym nie jesteśmy słabsze od nich. Musimy pchać się na wysokie szczeble. Stanowiska dyrektorskie czy prezesowskie są dla nas. A razem jesteśmy jeszcze silniejsze i tego powinnyśmy się trzymać!

O czym marzy kobieta sukcesu?

Ja nie lubię tego określenia. Nie uważam się za kobietę sukcesu, bo ja jeszcze się nie zatrzymałam. Ja ciągle idę do przodu, cały czas się rozwijam. Nie chcę powiedzieć, że już osiągnęłam sukces, bo to mi się kojarzy z końcem mojej drogi zawodowej. Jest jeszcze za wcześnie na takie stwierdzenie. Tak powiem może jak będę miała 80 lat i będę siedziała w ciepłych kapciach w fotelu. Zawsze można chcieć więcej, i to nie pod kątem zer na koncie bankowym, tylko pod kątem samorealizacji. Chcę więcej samorealizacji, chcę sama dla siebie, chcę sprawdzić się w nowej sytuacji, w nowych miejscach, żeby się fajnie czuć! Mnie robota nakręca. Kiedyś mnie zapytano o szczęście, a dla mnie szczęściem jest budzik, który słyszę każdego dnia o 5.30. Wtedy zaczynają się moje cudowne poranne rytuały: toaleta, kawka, informacje o świecie. Siedzę w salonie, ubieram się, wypuszczam pieski na spacer. Ja wiem, że jak się obudzę i jestem zdrowa, to już cała reszta dnia zależy ode mnie! A co do marzeń, na przykład kiedyś marzyłam o domu w Hiszpanii na starość, ale te marzenia się rozwiały.

To były marzenia przeliczane materialnie. Dzisiaj moim marzeniem jest zdrowie. Żeby być jak najdłużej na tym świecie, z dziećmi, wnukami, mężem, żeby na nich patrzeć. Chciałabym być też tak traktowana na starość, jak ja traktuję moją mamę. Ona wie, że zawsze może na mnie liczyć. Ona ma honorowe miejsce przy moim stole. Pragnę tak samo.

Mówi się, że jak dobrze idzie w sprawach zawodowych to gorzej w sercowych lub na odwrót. Co Pani o tym myśli?

Nie zgadzam się z tym. Dużo czasu poświęcam firmie, oddałam się jej w 100% i kiedyś mogłam jedynie powiedzieć, że cierpią na tym moje dzieci. Kiedy otwierałam Agencję byłam po rozwodzie i samotnie wychowywałam dwójkę dzieci. Choć radziłam sobie, to jednak były ciężkie czasy. Ale mój charakter, moja świadomość o bliskości i pielęgnowaniu więzi przezwyciężyły wszystko. Emocje, serce, empatia są zawsze dla mnie na pierwszym miejscu. Teraz dzieci są już większe, nawet pracują w mojej firmie, a ja jestem szczęśliwie zakochana. I też razem pracujemy. Zresztą swojego drugiego męża poznałam, bo przyszedł do mojej Agencji z prośbą o pomoc w znalezieniu pracowników. Aktualnie razem pijemy rano kawkę. Później ja wsiadam do samochodu i jadę do swojej firmy, on wsiada do swojego samochodu i jedzie do swojej firmy. Po czym przyjeżdża do mnie, daje mi buziaka i zaczyna mi pomagać. W pracy mamy nawet spiny, bo u mnie jest albo białe albo czarne, i trzeba robić na 100% albo wcale. W domu też nie zawsze jest kolorowo, ale my naprawdę się kochamy. Marcin jest moim największym i prawdziwym przyjacielem! Bardzo ważne jest w związku nie wstydzić się mówić „przepraszam". To takie małe słówko, a tak dużo może zdziałać.

Zbliżają się święta, ale to nie „od święta" tylko codziennie u Pani jest uśmiech na twarzy. Jest recepta na szczęście czy to kwestia osobowości?

To zdecydowanie kwestia osobowości. Znam osoby, które odnoszą ogromne sukcesy w życiu zawodowym, a są ponurakami. Nieszczery uśmiech też nie jest fajny, bo widać skryty smutek w człowieku. Ale nie mnie oceniać kto ile uśmiechu potrzebuje i jak się z tym czuje. U mnie uśmiech jest na twarzy bardzo często i od samego rana. „Dzięki Ci Boże za kolejny dzień, chroń mnie i prowadź…" – jestem osobą bardzo wierzącą i codziennie wymawiam te słowa. Uważam, że szczęśliwe i pogodne osoby są zdrowsze. Jak nie fizycznie to umysłowo i emocjonalnie. Ja podobno zarażam uśmiechem. Mam takich partnerów biznesowych, którzy po spotkaniu ze mną potrafią powiedzieć, że już mają „zrobiony" cały dzień. Albo też są tacy, którzy dzwonią i pytają się czy mogą zajechać, żeby naładować przy mnie bateryjki.

A co najbardziej relaksuje kobietę, która może mieć wszystko?

To jest po prostu dom. Ja nie muszę nigdzie wyjeżdżać, ja się nawet bronię przed wyjazdami.



fot. Binkowska Foto Professional

Mój mąż lubi wyjeżdżać, zwiedzać, poznawać nowe zakątki świata, a ja nie. Dla mnie największym relaksem jest mój dom, ja w nim czuję się swobodnie i w pełni odpoczywam. Lubię założyć domową piżamę, ciepłe skarpety, sięgnąć po książkę, rozpalić świece. Latem relaksuje mnie myśl o moim ogrodzie. Wracam z pracy, rzucam torby, przebieram ubranko biznesowe i lecę na ogród, w krzaki. Uwielbiam te moje królowe: rododendrony, hortensje, róże. Powyrywam chwaściki, poprzycinam jakieś gałązki, porobię bukieciki do domu, a mąż skosi trawę…

To tak na koniec, czym jest sukces? Czy każdy może osiągnąć sukces?

Dla mnie sukcesem jest bycie matką, babcią, żoną. Sukcesem jest, że docenia mnie moja najbliższa rodzina. Że moje dzieci mnie kochają, szanują, wspierają, nie potrafią wytrzymać jednego dnia bez kontaktu ze mną. Oni myślą o mnie – to jest mój sukces! To co osiągam w firmie to drugi plan. To jest życie zawodowe. A zawodowo sukcesem dla mnie jest spełnienie i samorealizacja. Bo chce Ci się rano wstać, i to wstać z uśmiechem do zwykłych czynności. Każdy może osiągnąć sukces, tylko nie każdy zdaje sobie sprawę, że należy włożyć w to dużo pracy – fizycznej i mentalnej.

Dziękuję za naładowane bateryjki:)


IZABELA
JANACHOWSKA

PARTY & WEDDING
BY IZABELA JANACHOWSKA

OD WIELU LAT JEST NAJWIĘKSZĄ EKSPERTKĄ BRANŻY ŚLUBNEJ W POLSCE.
I CHOĆ JEJ BIZNES POWSTAŁ Z PASJI I NA POCZĄTKU BYŁ JEDYNIE NIEWIELKIM BLOGIEM,
DZIŚ GWIAZDA UBIERA W SWOIM CONCEPT STORE KOBIETY ZNANE Z PIERWSZYCH STRON GAZET,
A JEJ SERWIS I SKLEP INTERNETOWY CO MIESIĄC ODWIEDZAJĄ SETKI TYSIĘCY INTERNAUTÓW.

Na początku był ślub

Choć w najpiękniejszych bajkach historia kończy się ślubem, w tym przypadku było dokładnie odwrotnie. To właśnie ten moment stał się przełomowy i, jak się później okazało, odmienił nie tylko prywatne, ale też zawodowe życie Izabeli Janachowskiej. Jak sama przyznała, tuż po ceremonii nie umiała sobie znaleźć miejsca, chciała też w jakiś sposób wykorzystać ogrom inspiracji, które kolekcjonowała w trakcie przygotowań do własnej uroczystości. Tak narodził się pomysł, żeby założyć bloga, dzięki któremu swoją pasją mogła się dzielić z internautami. Internetowa witryna szybko zyskała uznanie przyszłych panien młodych, które chętnie korzystały z porad Izabeli – na tyle chętnie, że, idąc za ciosem, zdecydowała się przenieść swoją pasję z internetu do telewizji. Tak powstał pierwszy program, „I nie opuszczę Cię aż do ślubu", a zaraz po nim drugi – „W czym do ślubu". Ponieważ oba formaty cieszyły się ogromnym zainteresowaniem wśród widzów, stacja szybko zdecydowała się powierzyć Izabeli kolejne formaty.

Rozwój internetowego imperium

Równolegle do działalności telewizyjnej rozwijał się jednak blog, który po kilku latach istnienia został przekształcony w profesjonalny portal ślubny. Obok ogromnej ilości wiedzy i niezliczonych poradników dla przyszłych panien młodych, znalazły się tam też wizytówki najlepszych usługodawców działających w branży, a później także ślubna aplikacja i platforma sprzedażowa. W 2018 roku do zespołu budującego markę Wedding Dream dołączył mąż Izabeli, Krzysztof Jabłoński – to właśnie on odpowiada za technologiczny rozwój firmy. – Mój mąż jest kreatorem i wizjonerem – podkreśla Izabela Janachowska. – Nie boi się podejmować odważnych decyzji i to w dużej mierze dzięki niemu jesteśmy dzisiaj w tym miejscu – przyznaje.

Dziś portal, którego redaktor naczelną jest Izabela Janachowska to tylko jedna z osi działalności firmy. Na platformie janachowska.pl działa też ogromny marketplace, na którym klienci znajdą nie tylko suknie ślubne, czy wieczorowe, ale też modę męską i wszystkie akcesoria, które są niezbędne do stworzenia niezapomnianego przyjęcia. Równolegle działa także WeddingDream.APP, w której Izabela Janachowska stała się wirtualną konsultantką oraz WeddingDream.TV, gdzie można zobaczyć wszystkie materiały wideo. Moda (nie tylko) dla Panien Młodych.











Kolejny krok w rozwoju marki wydawał się decyzją oczywistą. Moda jest również ogromną pasją Izabeli, a ubieranie Panien Młodych to jeden z jej ulubionych elementów ślubnych przygotowań – na fali tej fascynacji w 2018 roku stworzyła pierwszą kolekcję sukien ślubnych: Izabela Janachowska Collection, którą Panny Młode w całym kraju przyjęły niezwykle ciepło. Pierwsza kolekcja dostępna była w najlepszych salonach w całej Polsce. Rok później Izabela Janachowska zdecydowała się nie tylko wypuścić aż dwie kolekcjie: Izabela Janachowska Collection i Izabela Janachowska Wedding Dream, ale otworzyła najwyżej położony na świecie salonu sukien ślubnych – Showroom, który mieścił się na 37. piętrze jednego z najwyższych i najbardziej luksusowych budynków w Warszawie: Złota 44. Nic dziwnego, że suknie z kolekcji Izabeli Janachowskiej szybko stały się symbolem luksusu i elegancji na rynku ślubnym.

Niemal równolegle z uruchomieniem Showroomu przy Złotej ruszyły prace remontowe przy ulicy Chocimskiej 16. To właśnie tam rok później powstał Izabela Janachowska Concept Store, w którym setki Panien Młodych znalazło swoje wymarzone kreacje. Swoje suknie znajdują u tam także świadkowe, mamy, siostry – wszystkie kobiety, które chcą wyglądać wyjątkowo nie tylko na ślubie bliskich sobie osób, ale na każdej ważnej okazji. Nic więc dziwnego, że ten punkt na warszawskiej mapie szybko zyskał także uznanie gwiazd, które chętnie sięgają po wieczorowe kreacje dostępne w Concept Store.

Przestrzeń, którą Izabela Janachowska stworzyła w sercu Mokotowa stała się nie tylko miejscem dla kobiet poszukujących wymarzonej kreacji, ale też dla filmowców. To tu powstają kultowe serie „Śluby Gwiazd" i „Salon Marzeń", które można oglądać na należącym do Izabeli Janachowskiej kanale YouTube Party & Wedding (warto wiedzieć, że jest to największy kanał o tematyce ślubnej na świecie) oraz w Polsat Cafe, Concept Store odwiedzały też kandydatki do tytułu Miss Polski 2023 w trakcie przygotowań oraz Panny Młode, którym Izabela Jananchowska pomagała spełnić marzenie o wyjątkowej uroczystości w jej programie „Ślubne Pogotowie Izabeli Janachowskiej" emitowanym w telewizji Polsat.

Izabela Janachowska i Krzysztof Jabłoński stworzyli razem imperium, dzięki któremu mogą kompleksowo obsłużyć swoich czytelników. Zapewniając im dostęp do inspiracji, wiedzy, produktów i usługodawców nie tylko oszczędzają czas, ale także gwarantują spokój. Luksus w Party & Wedding ma wiele twarzy i wiele wymiarów. To nie tylko wyjątkowe produkty tworzone z materiałów najwyższej jakości, to komfort wyboru spośród najlepszych, wyselekcjonowanych firm.

Zdjęcia: Archiwum Party&Wedding






miłość



GUZIKOVA

POLSKA MARKA MODOWA O UNIKALNYM STYLU I JAKOŚCI

**W dzisiejszym dynamicznym świecie mody,
wiele osób poszukuje czegoś wyjątkowego i oryginalnego.
Jeśli również jesteś miłośnikiem niekonwencjonalnych i nowatorskich ubrań,
marka Guzikova może zainteresować Cię swoją unikalnością i stylem.**

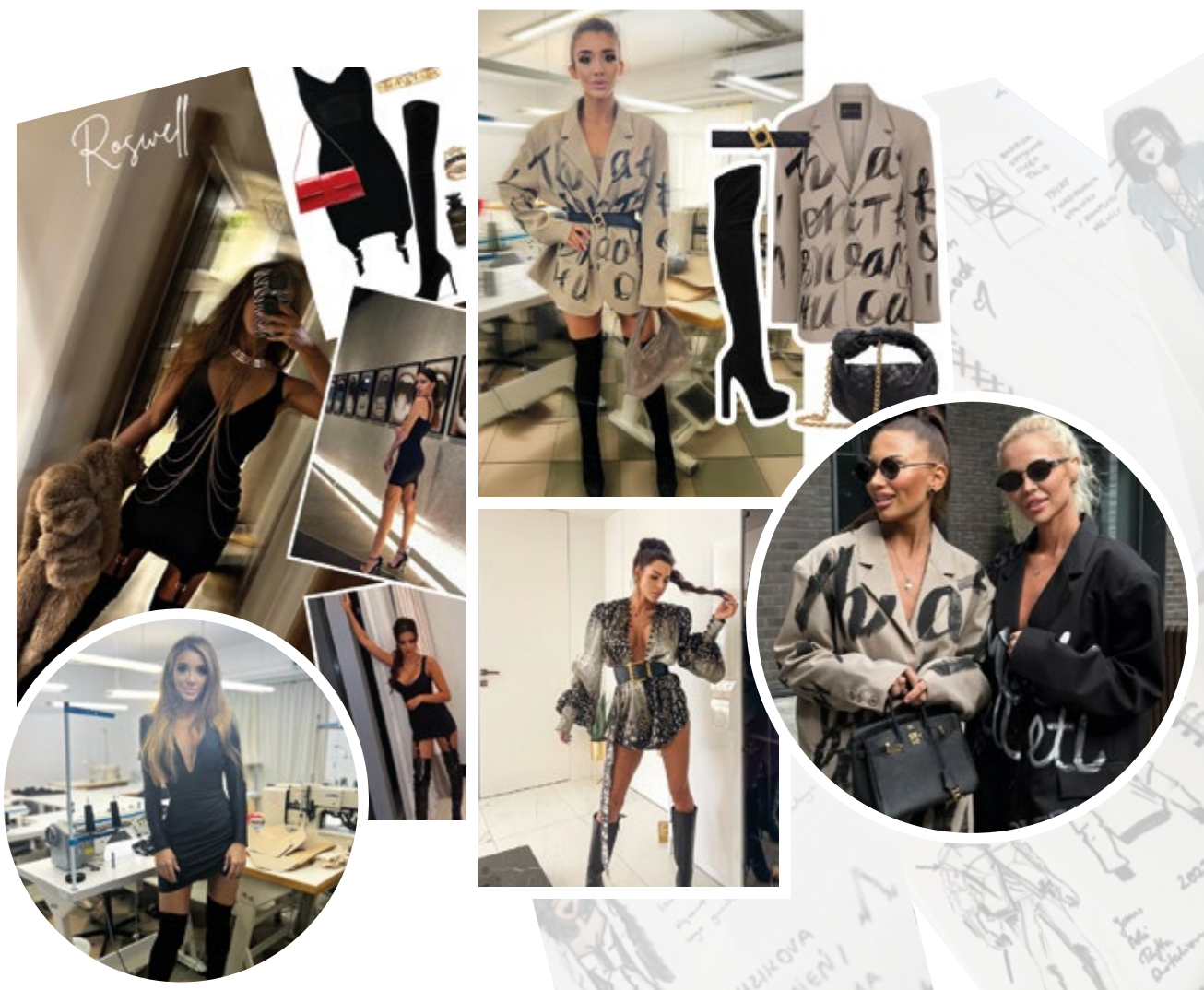
Guzikova to polska marka modowa, która odnosi sukcesy na rynku krajowym i zagranicznym (Słowacja, Austria, Bułgaria, Niemcy, Czechy i Hiszpania).

Filozofia marki opiera się na tworzeniu ubrań, które nie tylko wyróżniają się w tłumie, ale również są wykonane z najwyższej jakości materiałów.

Co wyróżnia markę Guzikova spośród innych? Przede wszystkim, ich projekty są zaskakujące. Guzikova słynie z nieszablonowych fasonów sukienek. Eleganckich, a zarazem prowokujących i kobiecych. Głęboki dekolt jest jednym z charakterystycznych elementów w swoich kolekcjach. To szczegół, który nadaje ubraniom niepowtarzalny i rozpoznawalny wygląd. Kolekcje marki Guzikova to mieszanka klasyki i nowoczesności. Tworząc ubrania, projektanka marki bierze pod uwagę najnowsze trendy, ale zawsze zachowuje własną oryginalność i autentyczność.

Ich kolekcje obejmują zarówno ubrania na specjalne okazje, jak na wyjścia codzienne i do pracy. Często można znaleźć w ich linii zarówno eleganckie sukienki, jak i stylowe spodnie czy koszule z zamkami jako dekoracją. Nie tylko styl, ale także jakość jest niezwykle ważna dla marki Guzikova. Dbają o wysoką jakość wykonania i wykorzystują najlepsze tkaniny i materiały, aby zapewnić trwałość i komfort użytkowania ich ubrań.

Wszystko to sprawia, że Guzikova jest doceniana zarówno przez klientów, jak i przez branżę modową. Polska marka modowa Guzikova jest doskonałym przykładem na to, że kreatywność, jakość i unikalność niejednokrotnie wyznaczają trendy w modzie. Jeśli jesteś osobą poszukującą wyjątkowych ubrań, które wyrażają Twoją indywidualność, warto zwrócić uwagę na tę markę. Guzikova to połączenie klasyki z nowoczesnością, jakości z unikalnym stylem. Przekonaj się sam i odkryj świat Guzikovej!











Z MAŁEGO MIASTA *wielkie sny...*

Te słowa najlepiej opisują Emila Wieczorka.
Prywatnie pogodny i przebojowy chłopak z Kujaw z miasta pięciu jezior – Chodcza.

Jest on absolwentem warszawskiej Międzynarodowej szkoły kostiumografii i projektowania ubioru. Swoją przygodę z projektowaniem rozpoczął od współpracy z ekipą Tańca z Gwiazdami, która odpowiadała za kreacje dla tańczących artystów. Młody artysta ma na swoim koncie wiele oryginalnych projektów dla osób ze świata kultury. Do tej pory w jego nietuzinkowych kreacjach można było oglądać, m.in.: Beatę Kozidrak, Maję Hyży, Sandrę Kubicką, Malubę czy Magdalenę „Kajrę" Kajrowicz.

Nic więc dziwnego, że ten niezwykłe twórczy projektant został zauważony przez Miss Polonia. Został on autorem jej dwóch sukni – narodowej oraz wieczorowej – w których Ewa Jakubiec wystąpiła podczas tegorocznego finału Miss Earth w Wietnamie.

Dziś jesteśmy gośćmi zaprzyjaźnionej z nim pracowni krawieckiej w Kutnie. Emil współpracuje bowiem z Elżbietą Markwant-Fus, która swoje doświadczenie krawieckie zdobywała, szyjąc suknie wieczorowe oraz ślubne.

Dziś jesteśmy tu po to, aby zadać Emilowi kilka pytań. Rozmowa z Urszulą Jurko.

Jak to się wszystko zaczęło, kiedy zainteresowałeś się modą?

Tak, naprawdę wszystko zaczęło się, kiedy byłem dzieckiem. Miałem i nadal mam kochających rodziców, którzy tak naprawdę pozwalali bawić mi się wszystkim, więc jak przystało na typowego chłopca były to lalki (śmiech). Poza tym często oglądałem również kanały o modzie. Pamiętam, że fascynowała mnie Anja Rubik. Ciekawiło mnie, jak Polce udało się tak wiele osiągnąć. To ona mnie inspirowała w tamtym czasie najbardziej. Później przez okres gimnazjum nie myślałem o skierowaniu się w stronę mody. Dopiero, kiedy poszedłem do II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika we Włocławku, za namową mojej wychowawczyni, Agnieszki Brzostowicz, wstąpiłem do szkolnego teatru „Światło" prowadzonego przez panią Agnieszkę Wojciechowską. Znów powrócił temat mody. Tam mieliśmy dostęp do pięknych kostiumów z lokalnego teatru. Dzięki temu, kiedy zdałem maturę, wysłałem dokumenty do MSKPU w Warszawie, dostałem się tam i tak wszystko się zaczęło.

Emilu, czym się inspirujesz w swojej pracy i jak opisałbyś swój styl?

Tak naprawdę inspiracją dla artysty może być wszystko, od krajobrazu na architekturze kończąc. Jeśli chodzi o projekty artystyczne to czerpię inspiracje najczęściej z muzyki. To ona daje mi najwięcej szczęścia, które przelewam na papier w formie projektu. Następnie jest on omawiany z panią Elą pod względem konstrukcyjnym i tak powstają moje małe dzieła sztuki. Jeśli jednak chodzi o projekty indywidualne, to dana klientka jest w tym momencie moją muzą. To dla niej mam stworzyć kreację idealną, w której będzie czuć się najpiękniej na świecie. Uważam, że musimy słuchać się nawzajem, nie mogę narzucić jej swojego zdania, jak również ona mnie, bo tak naprawdę nic z tej współpracy nie powstanie.

A kto jest dla Ciebie wzorem?

Oczywiście, że często to są zagraniczni projektanci, którzy na przestrzeni lat przełamywali konwenanse i wychodzili naprzeciw potrzebom kobiet, które były dla nich inspiracją. Do moich ulubionych projektantów należy duet Dolce&Gabanna oraz Zac Posen. Jednak, jeśli chodzi o polskich projektantów, to cenię każdego, któremu udało się przebić przez ten trudny polski rynek i stworzyć markę znaną na cały kraj.

Czy uważasz, że jest duża konkurencja na rynku?

Myślę, że jak w każdym biznesie konkurencja była, jest i będzie, ale miejsce znajdzie się dla każdego (śmiech). Jednak będąc w tej branży i pracując już w kilku miejscach uważam, że jako artyści powinniśmy się wspierać, a nie podcinać sobie skrzydła. Najgorzej, kiedy projektant porównuje się do innych. Każdy z nas jest indywidualistą i łatwo nas zranić. Będziemy pozować na silnych, ale wcale tak nie jest i tak naprawdę, ile gustów, tyle opinii, więc w tym świecie znajdzie się miejsce dla każdego.

Jakie są twoje plany na przyszłość?

Moim największym marzeniem na chwilę obecną jest to, aby stworzyć swoją własną markę modową, ale myślę, że teraz to tylko kwestia czasu (śmiech) Pracuję właśnie nad prototypami do nowej kolekcji, która będzie dostępna online, ale więcej nie mogę zdradzić. Na szczęście mam wspierających rodziców i przyjaciół, którzy są dla mnie ogromnym mentalnym wsparciem i myślę, że warto powiedzieć, że Mateusz, Damian i Kasia to osoby, które do dziś mają i noszą moje pierwsze projekty, kiedy jeszcze uczyłem się szyć.

Zdjęcia: Archiwum własne






BEACHCOMBER
RESORTS & HOTELS
The Art of Beautiful

Piękno miejsca buduje piękno w sercu

BEACHCOMBER RESORTS & HOTELS TO RENOMOWANA GRUPA 8 HOTELI ZLOKALIZOWANYCH PRZY NAJPIĘKNIEJSZYCH PLAŻACH WYSPY MAURITIUS. HOTELE BEACHCOMBER ZNANE SĄ Z DOSKONAŁOŚCI I UMIŁOWANIA DO PIĘKNA, KAŻDY Z HOTELI MA WYJĄTKOWĄ LOKALIZACJĘ I GWARANTUJE NIEZAPOMNIANE WRAŻENIA PODCZAS POBYTU. RESORTY MAJĄ ODRĘBNY CHARAKTER I UNIKALNY STYL, OFERUJĄ ŚWIAT KOMFORTU, LUKSUSU I WIELKIEJ GOŚCINNOŚCI JEDNOCZEŚNIE TWORZĄC CIEPŁĄ, DOMOWĄ ATMOSFERĘ, KTÓREJ PRAGNIE KAŻDY Z NAS PODCZAS WYMARZONEGO WYPOCZYNKU I PODRÓŻY MOTYWACYJNEJ.

Beachcomber stał się pierwszą grupą na Mauritiusie, która przyjęła 52 zobowiązania na rzecz ochrony środowiska i lokalnych społeczności. Zobowiązania te zostały ujęte w 8 obszarach:

1. Wydajnie zużywać wodę
2. Pozyskiwać energię z naturalnych źródeł i oszczędnie nią gospodarować
3. Odpowiedzialnie zarządzać odpadami
4. Wspierać bioróżnorodność środowiska
5. Wspierać lokalne społeczności
6. Odpowiedzialnie kupować
7. Cenić zaangażowanie naszych pracowników
8. Szerzyć wiedzę o odpowiedzialnej turystyce wśród naszych gości

Od wczesnych lat 80-tych we wszystkich hotelach grupy zainwestowano w oczyszczalnie ścieków i doskonalenie procesu odsalania wody. Obecnie prawie 100% nawadniania bujnych ogrodów resortów odbywa się za pomocą wody z oceanu.

W czerwcu 1999 roku Beachcomber powołał do życia Fundację dedykowaną akcjom CSR: Fondation Espoir Développement (FED), która promuje społeczną i ekonomiczną integrację społeczną: "Projet Employabilité Jeunes" and "Beautiful LocalHands". FED niedawno wraz z Unią Europejską uruchomił program „Vulnerable Lives Matter". Program rozwoju dla młodzieży, kobiet, młodych dziewcząt i osób z ograniczeniami. Ta inicjatywa wsparcia obejmie 700 osób w trudnych sytuacjach i będzie działać w pięciu aspektach: zatrudnianie kobiet, zatrudnianie młodych ludzi, oferowanie wsparcia dla młodych ludzi, integracja zawodowa osób dotkniętych niepełnosprawnością oraz tworzenie sieci kontaktów opartych na tych samych wartościach. Beachcomber podejmuje realne działania na rzecz środowiska i chce mierzyć swoje wyniki, dlatego w 2015 roku nawiązał współpracę z EarthCheck. Dziś 9 jednostek biznesowych: 8 hoteli i budynek siedziby na Mauritiusie posiada złote i srebrne certyfikaty.

WWW.BEACHCOMBER-HOTELS.COM

AUTOR: JUSTYNA DZIĘGIEL, WYŁĄCZNY REPREZENTANT GRUPY HOTELI BEACHCOMBER W POLSCE I EUROPIE WSCHODNIEJ
KONTAKT: J.DZIEGIEL@BEACHCOMBER-HOLIDAYS.COM | +48 604 557 827

DR BARBARA JERSCHINA

FACE & BODY CLINIQUE

Holistyczne podejście do zdrowia i wyglądu.



- medycyna przeciwstarzeniowa
- modelowanie i wyszczuplanie sylwetki
- medycyna estetyczna
- diagnostyka stanu zdrowia i opieka internistyczna
- kompleksowe programy odmładzające i profilaktyczno-lecznicze

doktor Barbara Jerschina
właścicielka kliniki

Dr Barbara Jerschina Face & Body Clinique

ul. Topiel 18, Warszawa (Powiśle)
Umów się - **tel. 662 886 601**



INTUO

INTUO to firma deweloperska, która zyskała renomę dzięki swoim niebanalnym podejściom do projektów mieszkalnych i komercyjnych. Specjalizuje się w tworzeniu zarówno nowoczesnych apartamentów, biurowców i mieszkań, jak i eleganckich budynków stylizowanych na czasy przedwojenne. Kluczowym obszarem działalności firmy jest Trójmiasto i jego okolice, gdzie firma wybiera topowe lokalizacje pod inwestycje. Założycielem i siłą napędową INTUO jest Wojciech Jaworski, który z powodzeniem realizuje ciekawe i luksusowe projekty. Firma wyróżnia się wieloletnim doświadczeniem w branży deweloperskiej, co pozwala na dokładne dopracowanie architektury budynków w każdym szczególe, zapewniając najwyższy komfort użytkowania.

GRUNWALDZKA 144, GDAŃSK WRZESZCZ

Projekt Grunwaldzka 144, położony w dynamicznie rozwijającej się dzielnicy Gdańsk Wrzeszcz, to wyraz nowoczesnego podejścia firmy INTUO do urbanistycznej architektury. Ten sześciopiętrowy budynek biurowo-handlowy, zlokalizowany przy jednej z najbardziej znanych ulic miasta, wyróżnia się na tle miejskiego krajobrazu swoją wyjątkową, przeszkloną fasadą, która zapewnia obfitość naturalnego światła oraz nowoczesny, elegancki wygląd. Oferując około 1.500 m^2 powierzchni użytkowej, Grunwaldzka 144 staje się centrum biznesowym, oferując przestrzenie biurowe i handlowe, które są idealne dla innowacyjnych firm, start-upów oraz uznanych marek poszukujących reprezentacyjnej lokalizacji. Projekt ten, oprócz swojej atrakcyjności wizualnej, kładzie również duży nacisk na funkcjonalność i komfort użytkowania. Nowoczesne rozwiązania technologiczne, wysokiej jakości materiały wykończeniowe oraz przemyślane układy przestrzenne przyczyniają się do stworzenia idealnych warunków pracy i prowadzenia działalności komercyjnej. Ponadto, lokalizacja budynku w bliskim sąsiedztwie kluczowych punktów komunikacyjnych, takich jak stacje kolejowe i przystanki autobusowe, zapewnia łatwy dostęp dla pracowników i klientów, co stanowi istotny atut dla każdego biznesu. Dodatkowo, Grunwaldzka 144 znajduje się w obszarze obfitującym w liczne udogodnienia miejskie, w tym restauracje, kawiarnie, centra handlowe oraz przestrzenie rekreacyjne, co sprawia, że jest to nie tylko miejsce pracy, ale również węzeł społeczny i kulturalny. Ta wyjątkowa kombinacja funkcjonalności, estetyki i doskonałej lokalizacji sprawia, że projekt Grunwaldzka 144 jest jednym z najbardziej pożądanych adresów biznesowych w Gdańsku, przyciągającym zarówno lokalnych przedsiębiorców, jak i międzynarodowe korporacje.

SUKIENNICZA 19A, GDAŃSK ŚRÓDMIEŚCIE

Projekt Sukiennicza 19A w sercu historycznego Śródmieścia Gdańska to unikalna inwestycja, łącząca w sobie nowoczesne rozwiązania architektoniczne z klasycznym urokiem i bogatą historią miasta. Położony w bezpośrednim sąsiedztwie Starego Miasta, projekt oferuje mieszkańcom nie tylko wygodę i funkcjonalność, ale także możliwość doświadczania niepowtarzalnego klimatu i kultury Gdańska. Budynek wyróżnia się elegancką, ceglaną fasadą, która harmonijnie nawiązuje do tradycyjnej architektury miasta, a także wyrafinowanymi detalami i wysokiej jakości wykończeniem wnętrz. W ofercie znajdują się różnorodne apartamenty, od kompaktowych mieszkań idealnych dla singli czy par, po przestronne apartamenty, które spełnią oczekiwania nawet najbardziej wymagających klientów. Dodatkowym atutem jest lokalizacja – Sukiennicza 19A znajduje się w odległości krótkiego spaceru od licznych zabytków, restauracji, kawiarni i miejsc kultury, co czyni ten projekt idealnym miejscem do życia dla osób ceniących sobie miejski styl życia, połączony z historią i kulturą.





BULVAR APARTMENTS, GDAŃSK PRZYMORZE

Bulvar Apartments w dzielnicy Przymorze w Gdańsku to wyjątkowa inwestycja, która łączy w sobie nowoczesną architekturę i bliskość natury. Położony w malowniczej okolicy, tuż obok parku i Bałtyckiej plaży, projekt oferuje mieszkania o zróżnicowanych metrażach, od kompaktowych mieszkań po przestronne penthouse'y z prywatnymi tarasami. Każdy z apartamentów został zaprojektowany z myślą o maksymalnym komforcie i funkcjonalności, oferując jednocześnie spektakularne widoki na morze lub zielony park. Mieszkańcy mogą korzystać z licznych udogodnień, takich jak nowoczesna siłownia, sauny, strefa rekreacyjna z bilardem, idealna do spędzania czasu z rodziną i przyjaciółmi. Projekt Bulvar Apartments to nie tylko ekskluzywne mieszkania, ale również pełna gama usług i udogodnień, które zapewniają mieszkańcom wygodę i jakość życia na najwyższym poziomie.

SARDYNIA

Projekt na Sardynii to odważny krok firmy INTUO na międzynarodowy rynek nieruchomości. Planowana inwestycja obejmuje budowę ekskluzywnych domów z basenami, zapewniających nie tylko luksusowe warunki mieszkalne, ale także niezapomniane widoki na malowniczą górę Tavolara i błękitne wody Morza Śródziemnego. Każdy z domów będzie charakteryzować się nowoczesnym designem, wysokim standardem wykończenia oraz przemyślanymi rozwiązaniami architektonicznymi, które w harmonijny sposób wpisują się w naturalny krajobraz wyspy. Dodatkowo, projekt zakłada stworzenie przestrzeni wspólnych, takich jak strefy rekreacyjne i zielone ogrody, które będą służyć mieszkańcom jako miejsca odpoczynku i relaksu. Ta inwestycja to idealna propozycja dla osób poszukujących unikalnego połączenia luksusu, spokoju i bliskości natury, oferując jednocześnie wyjątkowe doświadczenia życiowe i inwestycyjne na jednej z najpiękniejszych wysp Morza Śródziemnego.





fot. Archiwum własne

PIOTR **HENICZ**

WICEPREZES BIURA PODRÓŻY ITAKA, A TAKŻE PASJONAT BIEGANIA

W ROZMOWIE Z BOŻENĄ LACH

Biuro Podróży ITAKA jest od wielu lat liderem w branży turystycznej i największym polskim touroperatorem. Jak ocenia Pan mijający rok?

Oficjalny wynik finansowy poznamy na koniec I kwartału 2024, ale już dzisiaj możemy powiedzieć, że w tym roku ITAKA po raz pierwszy obsłuży 1 000 000 Klientów, a nasze obroty wyniosą ok. 4 miliardy złotych. Jest pewne, że wynik finansowy będzie najlepszy w historii firmy. Rok 2023 możemy ocenić także jako bardzo dobry dla rynków zagranicznych, na których działamy pod różnymi markami: w Czechach i na Słowacji jako Cedok, a pod własnym szyldem na Węgrzech, Litwie, Łotwie i w Estonii. Jeśli dodamy wyniki z rynków zagranicznych, to łącznie obsłużymy 1 500 000 Klientów, osiągając obrót szacowany na 5,5 miliarda złotych. Osiągnięte wyniki za rok 2023 potwierdzają wiodącą pozycję ITAKI na polskim rynku turystycznym, słuszność obranej strategii i siłę firmy, perfekcyjnie funkcjonującej w każdych warunkach.

Które z kierunków cieszą się największym powodzeniem w Państwa ofercie?

Lista najpopularniejszych kierunków nie zmienia się wiele w ciągu ostatnich lat, w ramach „top destynacji" widoczne są przetasowania miejsc poszczególnych kierunków. W tym roku są to Turcja, Grecja, Hiszpania, Egipt, Włochy i Albania. Zdecydowanie wraca zainteresowanie Tunezją, która zajmuje wysokie miejsce w rankingu. Z kierunków egzotycznych największym zainteresowaniem cieszyły się Zanzibar, Oman, Wyspy Zielonego Przylądka, Madagaskar, Dominikana i Tajlandia.

Jakich nowych kierunków można się spodziewać w najbliższym czasie?

W naszym egzotycznym portfolio na sezon 23/24 zagościła piękna Boa Vista – druga po Sal Wyspa Zielonego Przylądka, 3 nowe regiony w Tajlandii: Hua Hin, Koh Samet i Pattaya z przelotem Dreamlinerem z Warszawy do Bangkoku. Także Dreamlinerem nasi Klienci polecą do Brazylii: Wybrzeże Kokosowe i Salvador oraz na Sri Lankę, do której wracamy po kilku latach przerwy. Kolejnym egzotycznym powrotem jest Kenia z wylotami z Wrocławia oraz Warszawy i trzema lokalizacjami: Watamu, Diani Beach – najpiękniejszą plażą w Kenii i okolicami Mombasy. Polecamy także nasze nowości w ramach ITAKA SMART, indywidualne wyjazdy oparte o pakietowanie dynamiczne do tak fascynujących miejsc jak Katar, Reunion, Filipiny, Aruba, Antigua, St.Lucia czy Kolumbia.

Jakie są Pana przewidywania odnośnie kierunków, trendów oraz rozwoju turystyki w Polsce i na świecie?

Co roku przybywa nowych miejsc na mapie czarterowych destynacji, jednak ich liczba jest dość ograniczona, co dotyczy szczególnie miejsc odpowiednich na masowe operacje czarterowe typu kierunki greckie, tureckie czy egipskie. Drogą rozwoju geograficznego produktu są nowe kierunki egzotyczne czyli long haule, ale w tym przypadku wysoka cena przelotu sprawia, że popyt jest tu ograniczony zasobnością Klientów. Prawdopodobnie w przyszłości będą umacniać się te dwa trendy: szeroko zakrojone operacje czarterowe w najbardziej popularnych destynacjach czyli utrzymanie status quo, z drugiej małe operacje czarterowe do bardziej „ekskluzywnych" destynacji zaplanowane na 1-2 samoloty tygodniowo. Rozwój turystyki krajowej, w tym turystyki zagranicznej przyjazdowej, a właściwie powrót do normalności w dalszym ciągu jest dość ograniczony sytuacją za naszą wschodnią granicą. Równolegle do rozwoju turystyki czarterowej, czyli masowej, rozwija się rynek wyjazdów adresowanych do grup Klientów o określonych preferencjach spędzania wakacji. Od lat z powodzeniem dywersyfikujemy nasz produkt, przygotowując ofertę z myślą o konkretnym Kliencie. W ramach reaktywowanego w tym roku projektu „ITAKA NO LIMITS" proponujemy wakacje dla miłośników aktywnego wypoczynku, z mocnym akcentem na wyjazdy narciarskie. ITAKA SMART to produkt skrojony na miarę, bo idealnie dopasowany do potrzeb indywidualnego Klienta, gdzie nowoczesne technologie łączymy z doświadczeniem, czego efektem jest oferta wręcz wyprzedzająca oczekiwania Klientów. ITAKA SMART jest drogą do praktycznie nieograniczonych możliwości ofertowania, a dla Klienta wielką satysfakcją z wakacji, które sam dostosował do swoich potrzeb. Projekt VIVA!xITAKA to z kolei lifestylowe propozycje dla tych, którzy lubią oryginalne miejsca i stylowe hotele.

ITAKA rozpoczęła niedawno loty czarterowe do Brazylii, które są jedynym bezpośrednim rejsem z Europy do Salvadoru. Oferują Państwo nie tylko pobyty wypoczynkowe, ale i wycieczki objazdowe. Co zadecydowało o wyborze tej destynacji?

To absolutna nowość na polskim rynku. Naszych Klientów zapraszamy do „stolicy szczęścia" – Salvadoru, miasta capoeiry, karnawału i setki kościołów, który urzeka kolonialną zabudową i niezwykłą atmosferą oraz na Wybrzeże Kokosowe, gdzie tropikalny klimat, palmy kokosowe i jedne z najpiękniejszych plaż w Brazylii tworzą prawdziwy, egzotyczny raj. W ofercie mamy wyłącznie hotele renomowanych sieci hotelowych i luksusowe resorty plażowe z all inclusive oraz bezpośredni przelot Dreamlinerem. Łącznie proponujemy 13 hoteli oraz kilka urozmaiconych i zróżnicowanych tras wycieczkowych. Podczas październikowej konferencji mieliśmy przyjemność przedstawić naszym pracownikom i partnerom biznesowym wyjątkowych Gości reprezentujących Brazylię: byli to m.in. Haroldo de Macedo Ribeiro – Ambasador Brazylii, Mauricio Bacelar – Minister Turystyki stanu Bahia, a także Rodrigo de Oliveira Castro – Pierwszy Sekretarz Ambasady Brazylii, którzy fantastycznie opowiadali o swoim kraju.



fot. Archiwum własne

ITAKA została we wrześniu tego roku partnerem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W jaki sposób będą Państwo wspierać polskich olimpijczyków?

Partnerstwo z Polskim Komitetem Olimpijskim to dla nas wielki zaszczyt i powód do dumy. W ramach współpracy medaliści Igrzysk Olimpijskich w Paryżu 2024 oraz Zimowych Igrzysk Olimpijskich Mediolan-Cortina 2026 otrzymają nagrody w postaci voucherów na wakacje.



fot. Archiwum własne

Uprawianie sportu wspaniale łączy się z podróżami, nie tylko pozwalając na treningi w różnych warunkach klimatycznych, ale także na naładowanie baterii pozytywnymi emocjami z odkrywania świata.

Dodatkowo beneficjentami tej umowy będą także polskie związki sportowe, które będą mogły skorzystać ze specjalnych rabatów na wakacyjne wyjazdy dla swoich zawodników, trenerów, ale i pracowników biur. Będzie nam niezmiernie miło powitać polskich sportowców w gronie naszych Klientów i zapewniam, że będą to wakacje na medal! Już teraz w imieniu Zarządu ITAKI życzę polskim sportowcom życiowej formy, wspaniałych zwycięstw i wiele radości z udziału w największym święcie sportu jakim są igrzyska olimpijskie. Do aktywnego wypoczynku namawiamy naszych Klientów, proponując wiele wycieczek lokalnych z elementami sportu i rywalizacji. Uprawianie sportu wspaniale łączy się z podróżami, nie tylko pozwalając na treningi w różnych warunkach klimatycznych, ale także na naładowanie baterii pozytywnymi emocjami z odkrywania świata.

Jest Pan pasjonatem biegania, bez którego nie wyobraża sobie Pan życia. Jakie były początki tej pasji?

Przyjaciółka namówiła mnie, żebym wziął udział w pierwszej polskiej edycji biegu z cyklu Wings for Life, który dziś odbywa się w kilkudziesięciu miejscach na świecie. Biegacze wpisowe, tzw. startowe, przekazują na badania poświęcone urazom rdzenia kręgowego i pomocy osobom sparaliżowanym poruszającym się na wózkach. Idea i cel bardzo mi się spodobały, dlatego postanowiłem uczestniczyć w tym biegu. To było już kilkanaście lat temu, dzisiaj jestem dumnym posiadaczem kilkudziesięciu medali za ukończone biegi na dystansach 5, 10, 21,0975 i 42 km.

Które z biegów wspomina Pan szczególnie? Które maratony zrobiły na Panu największe wrażenie?

Zawsze miło wspominam nocne półmaratony we Wrocławiu, w których uczestniczyłem już kilka razy. Kapitalne wspomnienia mam z Poznańskiego Biegu Niepodległości w setną rocznicę odzyskania niepodległości, kiedy biegło ponad 25 tys. osób, była to jedna z największych imprez w Polsce. Spełnieniem moich biegowych marzeń był udział w legendarnym maratonie w Atenach. W ich spełnieniu pomógł mi mój syn Mateusz, wręczając mi kartę startową w prezencie gwiazdkowym. Zrewanżowałem się tym samym, więc razem przygotowaliśmy się do biegu, a później w nim wystartowaliśmy. Trasa jest przepiękna, choć trudna, bo teren jest pofałdowany, nie taki, który biegacze lubią najbardziej, nie da się na nim ustanowić nowych rekordów. Atmosfera była jednak świetna, nie zapomnę Greczynek na trasie z gałązkami oliwnymi i kubkami wody. Sympatycznie wspominam też maraton wokół jeziora Wigry, który pobiegłem z najstarszym synem, Michałem. To był 2020 r., panowała pandemia, większość imprez biegowych w Polsce i na świecie odwołano. Ponieważ był to bieg terenowy, udało się go zorganizować przy ograniczonej liczbie uczestników. Tu liczyły się walory krajoznawcze, to inny rodzaj biegania, ale atmosfera była wspaniała.

ITAKA

TO JUŻ LATO 24



I...TAKI świat jest piękny!

WWW.ITAKA.PL


ANANTARA
HUA HIN · RESORT



Pięciogwiazdkowy hotel w Hua Hin w Tajlandii oferuje wszystko, co potrzebne jest do komfortowego i luksusowego wypoczynku.

Położone zaledwie kilka godzin jazdy na południe od Bangkoku, Hua Hin od prawie stu lat jest nadmorskim letniskiem wybieranym przez tajską rodzinę królewską i arystokratyczne rody. Jest to również miejsce, w którym powstał pierwszy hotel Anantara, który zainspirował następnie dziesiątki innych na całym świecie.

Hotel oferuje pokoje o wysokim standardzie urządzone w tradycyjnym tajskim stylu. Goście mogą skorzystać również ze spa, które oferuje masaże oraz zabiegi oparte na ayruwedzie.

Wypielęgnowany tropikalny ogród, architektura nawiązująca do lokalnej tradycji i profesjonalny serwis stanowią idealne miejsce na egzotyczne wakacje na światowym poziomie.

Szeroki wybór restauracji serwujących wykwintne dania, w tym fusion inspirowane kuchnią tajską oraz ekskluzywne wyposażenie pokoi, wyszukane meble, podłogi z egzotycznego drewna to tylko część udogodnień dla najbardziej wymagających.

Hotel jest położony bezpośrednio przy piaszczystej plaży, która zachęca do spacerów i relaksu.



















Dzień w Anantara Hua Hin Resort można rozpocząć od zajęć jogi lub lekcji tworzenia dekoracji z owoców czy gotowania tajskich potraw. Wieczorem warto zrelaksować się podczas masażu ziołowego w spa. W restauracji Issara serwowane są śniadania, które obejmuje międzynarodowe przysmaki. Restauracja Baan Thalia zaprasza na nowoczesne dania kuchni włoskiej, podawane w przytulnych, a jednocześnie eleganckich wnętrzach. Sai Thong oferuje specjały z grilla, w tym świeże owoce morza. Dysponuje też bogatą kartą win. Na wyborne dania tajskie Goście mogą wstąpić do restauracji Rim Nam, z której roztaczają się widoki na basen i ogród tropikalny.

Hotel jest bardzo wysoko oceniany przez gości z różnych stron świata. Pobyt w hotelu Anantara Hua Hin Resort znajduje się w ofercie polskiego biura podróży ITAKA.


MAGIC
POOLS
LUXURIOUS SWIMMING POOLS
Phone: +48 600 500 101
Web: www.magicpools.pl



Mauritius

GDZIE LUKSUS HARMONIZUJE Z NATURĄ

PODCZAS JEDNEJ Z MOICH PODRÓŻY NA MAURITIUS, ODŁOŻYWSZY KSIĄŻKĘ I BUJAJĄC SIĘ LENIWIE NA HAMAKU W CIENIU PALM, ZASTANAWIAŁAM SIĘ, CO CZYNI TĘ WYSPĘ TAK WYJĄTKOWĄ. TO NIE TYLKO JEJ NATURALNE PIĘKNO I LUKSUSOWE UDOGODNIENIA, ALE PRZEDE WSZYSTKIM JEJ NIEPOWTARZALNA ENERGIA. ENERGIA, KTÓRA JEST ESENCJĄ KAMPANII „FEEL OUR ISLAND ENERGY".

Mauritius to niezwykła mozaika kulturowa, miejsce, gdzie historia i tradycja splatają się z nowoczesnością. Każda ulica, każdy zakątek wyspy, opowiada inną historię. Tu, gdzie echa indyjskich, afrykańskich, europejskich i chińskich wpływów łączą się, każdy dzień to nowe doświadczenie. Od barwnych festiwali, poprzez egzotyczne rytmy sega, po bogatą paletę smaków kreolskiej kuchni – Mauritius to prawdziwa uczta dla zmysłów.

Luksus na Mauritiusie to jednak coś więcej niż tylko eleganckie wnętrza i wyrafinowane usługi. To harmonijne połączenie komfortu z naturalnym pięknem i kulturowym dziedzictwem wyspy. Wyspa ta kusi swoją unikalnością. Tutaj, w luksusowych spa, podczas sesji jogi przy brzegu morza czy podczas kolacji przy świetle gwiazd, czujesz, jak energia wyspy przenika przez Ciebie. To energia, która jest mieszanką luksusu, przyrody i dziedzictwa kulturowego, energią, która sprawia, że Mauritius jest wyjątkowy.

Programy ochrony przyrody na Mauritiusie, w tym te skupiające się na ratowaniu echo papugi i kestrala mauritiuskiego, są doskonałym przykładem harmonii między ludzką działalnością a środowiskiem naturalnym. Te inicjatywy są nie tylko dowodem na zobowiązanie wyspy do ochrony jej unikalnego dziedzictwa przyrodniczego, ale także pozwalają każdemu odwiedzającemu doświadczyć niezwykłego fenomenu natury wracającej do życia.

Odwiedzając Mauritius, możemy być świadkami, jak zagrożone gatunki, dzięki ciężkiej pracy i poświęceniu lokalnych organizacji, zaczynają ponownie prosperować w swoim naturalnym środowisku.

„Feel Our Island Energy" to więc nie tylko slogan. To zaproszenie do zanurzenia się w życiu wyspy, gdzie każdy element – od luksusowych hoteli, przez bujną przyrodę, po różnorodność kulturową – tworzy niezapomnianą symfonię doznań. To zachęta do doświadczenia Mauritiusa wszystkimi zmysłami, do odkrywania jego bogatej historii, kultury i tradycji.

Dlatego właśnie, kiedy myślę o Mauritiusie, widzę miejsce, gdzie można odpocząć w luksusowych warunkach, ale także poczuć pulsującą energię wyspy. Gdzie każdy kąt, każdy lokalny festiwal, każdy smak i każdy dźwięk, tworzy część większej opowieści. Opowieści o miejscu, gdzie różnorodność kulturowa, naturalne piękno i zobowiązanie do ochrony środowiska łączą się, tworząc wyjątkowe doświadczenie.

Zapraszam więc na Mauritius – nie tylko po to, by odpocząć w luksusie, ale by poczuć tę wyjątkową energię. By być częścią historii, która każdego dnia pisana jest na tej malowniczej wyspie. To nie jest zwykły wypoczynek. To podróż, która zmienia spojrzenie na świat i pozostaje w pamięci na zawsze.

AUTOR: KATARZYNA KAJAK, PR AND MARKETING MANAGER NA POLSKĘ, MAURITIUS TOURISM PROMOTION AUTHORITY (MTPA)

M A U R I T I U S

Feel

our island energy



Nella, Sega dancer

Connect to the life, pulse and calming pause.
The scenery, the smiles.
Inviting you to be in a Mauritius moment, every moment.

Mauritius

mauritiusnow.com



Wszystkie nasze marzenia mają szansę się spełnić, jeśli mamy odwagę je realizować.

Walt Disney



MARZEŃ bezkres

Z PAWŁEM **TROCHIMIUKIEM**

PREZESEM PARTNER OF PROMOTION, O PODRÓŻY PRZEZ ATLANTYK

ROZMAWIA
BEATA PASZYC
WICEKONSUL HONOROWY RP
NA FLORYDZIE



Dziękuje, że wybrałeś mnie jako osobę, która ma przeprowadzić z Tobą ten wywiad. Czuję się zaszczycona. Wywiad jest moją ulubioną formą, bo zachęca do zgłębienia interlokutora, nie tylko od strony jego profesji, zajęcia czy powołania, ale również mocno bazuje na psychologii i umiejętności zadawania pytań, tak aby uzyskać jak najbardziej ciekawy i autentyczny obraz danej osoby. Mam nadzieję, że sprostam, i cieszę się, że znam Cię od strony nie tylko profesjonalnej, ale przede wszystkim prywatnie – przyjaźń.

Widzę w tej znajomości, również że „łódka" to nasz motyw przewodni. Ponad osiem lat temu poznaliśmy się właśnie, kiedy kupowaliście pierwszą łódkę na Florydzie, i potrzebne Wam były pewne dokumenty konsularne. Dalej wspólne rejsy na mniejszych, większych i ogromnych jachtach z Twoją Rodziną. No i ukoronowaniem tego, słuchanie opowieści i oglądanie zdjęć z Waszej fantastycznej podróży morskiej – przepłynięciu Atlantyku.

Skąd pomysł na taką ekstremalną przygodę u przedsiębiorcy, założyciela firmy Partnersi, który w swojej dziedzinie PR osiągnął dzięki swojej pracy i determinacji bardzo wiele. Od 16 lat Twoja firma jest numerem jeden PR w Polsce. Nagrody, uznanie, wyróżnienia, a tu nagle żagle?

W życiu każdego człowieka kiedyś pojawia się myśl, by zrobić coś niezwykłego. Marzenie o przepłynięciu Atlantyku towarzyszyło mi przez większość życia, do którego dołączyła moja żona Paulina. Jestem żeglarzem od dziecka, trzymania steru i wybierania foka nauczył mnie Tata, miałem wtedy 8 lat. Natomiast moja żona musiała zdobyć tę wiedzę i praktykę w przyspieszonym tempie.

W grudniu ubiegłego roku wyruszyliśmy na swoją wielką przygodę, rozpoczęliśmy podróż przez Morze Śródziemne i rozległe przestrzenie Oceanu Atlantyckiego na pokładzie wspaniałego katamaranu Lagoon 55ft. Jacht ten ma kilkaset metrów powierzchni żagli, maszt wysoki na 29.5m, czyli 10 pięter. Powierzchnia mieszkalna to prawie 130 m^2 i jest to, w standardach światowych, pływający ekskluzywny apartament na wodzie, by przemknąć przez nawet niebezpiecznie wzburzone fale, co przeżyliśmy na własnej skórze.



Jaką trasę zaplanowaliście i dlaczego?

Trasa, którą wybraliśmy, była po prostu niezwykła, bo ponad dwukrotnie dłuższa niż crossingi realizowane klasycznie. Swoją podróż rozpoczęliśmy w Barcelonie, miejscu, gdzie przez ostatni rok cumował nasz nowo zakupiony jacht, i gdzie z zapałem przygotowywałem Paulinę do tej przygody, trenując obsługę elektroniki jachtowej, zasady zachowania się podczas złej pogody, manewrów w alarmowych sytuacjach i wielu innych aspektach sterowania tak dużą łodzią na wzburzonej wodzie i silnym wietrze. Nasz plan zakładał bezpośredni rejs na wschodnie Wybrzeże Florydy.

Wykazaliście się determinacją doświadczonych odkrywców i pozwoliliście sobie jedynie na krótki przystanek techniczny w Lanzarote na Wyspach Kanaryjskich. Konieczna zmiana planów?

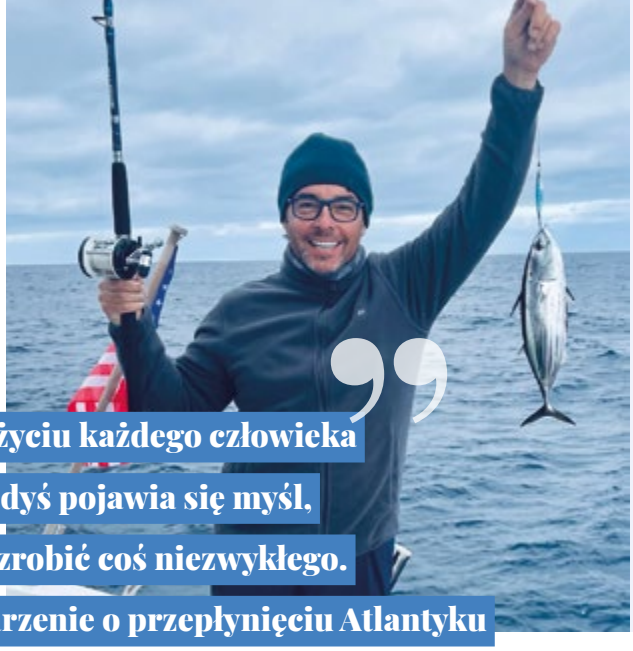
Tak, uszkodzenia żagla głównego podczas sztormu zaraz za Gibraltarem zmusiły nas do postoju na Lanzarote, po czym ruszyliśmy dalej w podróż, unikając dalszych wizyt w portach, aż w końcu dotarliśmy na Florydę. Zajęło nam to dokładnie 35 dni i nocy, 3 godziny 15 minut i 37 sekund :)











W życiu każdego człowieka kiedyś pojawia się myśl, by zrobić coś niezwykłego. Marzenie o przepłynięciu Atlantyku towarzyszyło mi przez większość życia.

Według dziennika pokładowego pokonaliście oszałamiający dystans około 9000 km (5590 mil morskich)!

To fakt. Chociaż przed wypłynięciem nie próbowaliśmy liczyć długości naszej trasy, to suma pokonanych mil morskich policzona już po rejsie nas zaskoczyła. Trasa prowadziła od malowniczych wybrzeży Barcelony, wzdłuż wybrzeża Costa del Sol, przez słynną Cieśninę Gibraltarską, aż do wymuszonego przystanku na Lanzarote i dalej, minęliśmy z daleka urokliwe Wyspy Zielonego Przylądka, zmieniliśmy kurs na zachodni i popychani przez Passaty dotarliśmy do idyllicznych Wysp Karaibskich i omijając egzotyczny archipelag Exumas na Bahamach przepłynęliśmy obok Nassau, aby po niesamowitej pięciotygodniowej przygodzie na Oceanie znaleźć się bezpiecznie zacumowani w Fort Lauderdale, z powrotem we własnym domu.

To niezmiernie wyczerpująca trasa, popłynęliście w nią sami?

Nasza podróż nie została podjęta samotnie, wraz z żoną mądrze zdecydowaliśmy się zabrać ze sobą doświadczonego kapitana, który wziął na siebie wyczerpujące nocne wachty. Będąc odpowiedzialnym żeglarzem, spodziewałem się różnych sytuacji na Oceanie, gdzie towarzyszyło nam dużo pracy i wyzwań stawianych przed nami przez niespodziewane sytuacje pogodowe, sprzętowe, ale także zdrowotne.

Jakie wspomnienia z rejsu wbiły się w pamięć najbardziej?

Ciągle wspominamy, że to była przygoda, którą zapamiętamy na zawsze, a szczególnie widoki z pokładu, które zapierały dech w piersiach, naprawdę można było poczuć ogrom oceanu. Niekiedy odnosiliśmy wrażenie, że jesteśmy na przysłowiowej ‚łupince na oceanie'. Nasze oczekiwania były takie, że będzie cicho, spokojnie i idyllicznie na środku Atlantyku. Jednak rzeczywistość była inna i tym, czego nie do końca się spodziewaliśmy, była symfonia głośnych odgłosów oceanu, która towarzyszyła nam w podróży, szczególnie podczas burzliwych sztormów, kiedy trzepotały żagle, a liny tańczyły wyginając się jak bajadery na wietrze, tworząc niesamowitą kakofonię dźwięków i nerwową, wręcz złowieszczą atmosferę.

Jednak pomimo wszystkich wyzwań i nieraz naprawdę niebezpiecznie wzburzonego morza, czuliśmy się jak prawdziwi odkrywcy, chwytając każdą chwilę niezapomnianych wrażeń, które na całe życie pozostaną w pamięci. Towarzyszyła nam każdego dnia radość budzenia się o wschodzie słońca, łowienia ryb na obiad, sprawdzanie pogody, obserwacji pojawiających się wielorybów, które stały się dla nas dobrą wróżbą na cały rok, gdy o poranku pierwszego stycznia para ciekawskich wielorybów towarzyszyła nam przez cały dzień, dając nam niezapomnianą radość obcowania z tymi niezwykłymi ssakami.

Reszta czasu była wypełniona sterowaniem, długimi rozmowami, na które zawsze brakowało czasu, czytaniem przezornie zabranych książek i uwiecznianiem niezapomnianych wspomnień podczas tej wymarzonej podróży.

Było w tej podróży coś, czego się nie spodziewaliście, jakieś dziwne zdarzenia?

Oczywiście były. Na początek każdego dnia zbieranie z pokładu licznych latających ryb należało do najbardziej zaskakujących. Choć pokład jest ponad 2,5 metra nad poziomem wody, każdego poranka znajdowaliśmy wiele, nawet ponad 15 sztuk okazałych latających ryb, które z powodu dużej powierzchni łodzi nie mogły się z niej uwolnić. Także delfiny nas zaskoczyły, gdyż nie spotykaliśmy ich poza wodami około 100 mil od brzegów wysp.Na odległych wodach oceanu zastąpiły je wieloryby i ławice tuńczyków, które, gdy nadpływały od tyłu, pożerały mi przynęty w czterech wędkach w jednym czasie, każąc mi wybierać jedną z nich do walki z silną i nieustępliwą sztuką. Często musiałem skapitulować wobec ich mocy i chęci przetrwania, i już na zawsze pozostaną w mojej pamięci jako trudne trofea.

Zdjęcia: Archiwum własne

ALUA ATLÁNTICO GOLF RESORT ****











Spędź wakacje marzeń w **Alua Atlántico Golf Resort,** na rajskiej wyspie TENERYFA.

Alua Atlántico Golf Resort, to wspaniały hotel all-inclusive położony nad brzegiem morza, przeznaczony dla rodzin, par i przyjaciół.

Alua Atlántico Golf Resort oferuje wszystko, czego potrzeba aby spędzić niezapomniany pobyt nad morzem.

Nowoczesność, udogodnienia i obsługa na najwyższym poziomie, zapewnią wspaniałą zabawę, odpoczynek i relaks. **Miejsce idealne dla miłośników morza i golfa.**

WORLD OF HYATT. Inclusive COLLECTION

ALUA
ATLÁNTICO GOLF RESORT
TENERIFE SUR
****

Złóż rezerwacje
reservations.drjtf@dreamsresortseu.com
Phone +34 922 74 60 01
www.AluaHotels.com



Chcemy, żeby nasi olimpijczycy czuli się wyjątkowo. 100 lat Polaków na olimpijskim szlaku to piękny jubileusz, z którego PKOl jest dumny.

Radosław Piesiewicz

fot. Szymon Sikora

2024 ROK BĘDZIE SZCZEGÓLNY DLA POLSKIEGO RUCHU OLIMPIJSKIEGO. LATEM WE FRANCJI ODBĘDĄ SIĘ IGRZYSKA XXXIII OLIMPIADY PARYŻ 2024 – NAJWAŻNIEJSZA SPORTOWA IMPREZA NA ŚWIECIE. W PRZYSZŁYM ROKU, KTÓRY ZGODNIE Z UCHWAŁĄ SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z DNIA 28 LIPCA 2023 R. ZOSTAŁ OGŁOSZONY ROKIEM POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW, PKOL BĘDZIE OBCHODZIŁ 100-LECIE STARTÓW OLIMPIJSKIEJ REPREZENTACJI POLSKI W IGRZYSKACH. O TYM JAKI BYŁ TO WIEK DLA POLSKIEGO OLIMPIZMU OPOWIEDZIAŁ NAM

RADOSŁAW **PIESIEWICZ**

PREZES PKOL

W ROZMOWIE Z MARIUSZEM PUJSZO

Za rok Polski Komitet Olimpijski będzie obchodził 100-lecie występów w igrzyskach olimpijskich. Kto rozpoczął ten 100-letni marsz polskich olimpijczyków?

To złożona sprawa, bo trzeba rozróżnić dwie kwestie. Co prawda polska olimpijska przygoda zaczęła się 100 lat temu, 25 stycznia 1924 roku w Chamonix, gdzie polscy sportowcy – jako reprezentacja kraju – wzięli udział w „Tygodniu Sportów Zimowych". Impreza ta otrzymała nazwę I Zimowych Igrzysk Olimpijskich Chamonix 1924, ale dopiero dwa lata później, na sesji MKOl w Lizbonie w 1926 roku. Dlatego też trzeba uznać, że pierwszy oficjalny start Olimpijskiej Reprezentacji Polski miał miejsce latem 1924 roku podczas Igrzysk VIII Olimpiady w Paryżu. Wcześniej Polska nie mogła uczestniczyć w tej imprezie jako kraj. Dopiero po odzyskaniu niepodległości mogliśmy wystawić reprezentację na igrzyska.

Wróćmy jeszcze do Chamonix. Skoro Tydzień Sportów Zimowych został uznany przez MKOl za I Zimowe Igrzyska Olimpijskie, to oznacza, że Polska wzięła udział w każdej edycji tej imprezy?

Tak. Polska wystartowała we wszystkich edycjach Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które zorganizowano do tej pory, czyli dwadzieścia cztery razy. Ostatni, w 2022 roku w Pekinie. Na pierwszy zimowy medal olimpijski dla Polski trzeba było jednak trochę poczekać. Zdobył go podczas VII Zimowych Igrzysk Olimpijskich Cortina d'Ampezzo 1956 kombinator norweski Franciszek Gąsienica Groń i miał on kolor brązowy. Z kolei ostatnim naszym olimpijskim zimowym medalistą jest skoczek narciarski Dawid Kubacki, który we wspominanym Pekinie wywalczył też brąz.

Tak jak Pan wspomniał pierwszy olimpijski medal nasi sportowcy zdobyli podczas pierwszych igrzysk, w których wystartowała reprezentacja Polski.

A dokładnie Olimpijska Reprezentacja Polski, najlepsi z najlepszych, kwiat polskiego sportu, nasza duma narodowa. Igrzyska olimpijskie nie bez powodu są uważane za najważniejszą imprezę na świecie. Każdy je ogląda, każdy w tym czasie staje się kibicem Polaków w każdym sporcie. To jest niesamowite. Pierwszy medal dla nas zdobyli kolarze torowi w wyścigu na 4 km na dochodzenie. Tę historię rozpoczęli: Józef Lange, Jan Łazarski, Tomasz Stankiewicz i Franciszek Szymczyk. Warto dodać, że tego samego dnia Polska, a konkretnie major Adam Królikiewicz z 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, zdobył brąz w konkursie skoków przez przeszkody.

Czy polski dorobek medalowy w stuletniej historii startów można uznać za sukces?

Na pewno tak. W stuletniej historii startów Polaków na olimpijskich arenach, zarówno letnich i zimowych, na konto naszego kraju wpadło 321 medali. 79 z nich jest złotych, 96 srebrnych, a 146 brązowych. Podczas letniej edycji igrzysk olimpijskich biało-czerwoni stawali na podium 298 razy – 72 razy na najwyższym stopniu, 89 na drugim i 137 razy na najniższym, a to oznacza, że podczas igrzysk w Paryżu ktoś z naszych reprezentantów zdobędzie trzechsetny medal dla naszego kraju. To będzie wielka sprawa.



fot. Szymon Sikora

Jeśli chcemy osiągać sukcesy w najważniejszych imprezach sportowych na świecie, to rola PKOl nie powinna i nie może ograniczać się do wysyłania reprezentacji na igrzyska. Nie możemy odpowiadać za wyszkolenie zawodników, ale wraz z naszymi Sponsorami i Partnerami możemy wesprzeć związki finansowo, aby ten proces im ułatwić.

Jednak zawsze tych medali chciałoby się więcej? Co PKOl może i co chce zrobić w tej kwestii?

Polski Komitet Olimpijski ma swoje konkretne zadania. Nie odpowiadamy za szkolenie, tym się zajmują Polskie Związki Sportowe i Ministerstwo Sportu i Turystyki. PKOl dba przede wszystkim o to, żeby nasi olimpijczycy mieli pełen komfort w tym olimpijskim czasie. W Paryżu będzie to wszystko dopracowane. Polacy po pierwsze będą wyglądać wyjątkowo i elegencko. Poza tym PKOl wraz ze Sponsorami i Partnerami przygotuje dla naszych medalistów z Paryża i ich trenerów wyjątkowe nagrody. Na razie nie będę zdradzać szczegółów, ale robią one wrażenie. Poinformujemy o tym na początku roku. Warto być czujnym, bo takich nagród polscy medaliści olimpijscy jeszcze nigdy nie mieli w zasięgu ręki. PKOl nie szkoli, ale może wynagradzać i to chcemy robić. Chcemy, żeby nasi olimpijczycy czuli się wyjątkowo. 100 lat Polaków na olimpijskim szlaku to piękny jubileusz, z którego PKOl jest dumny.

PKOl zmienił także swoje podejście do związków sportowych. Czy zapowiadane wsparcie finansowe jest realizowane?

Oczywiście. To jeden z najważniejszych celów, o których mówiłem przed wyborami. Polski Komitet Olimpijski tworzą właśnie polskie związki sportowe, one w głównej mierze stanowią Zarząd czy Prezydium Zarządu PKOl. Od początku kadencji rozpoczęliśmy realizację tej, nazwijmy to, wyborczej obietnicy i już kilkanaście polskich związków sportowych takie wsparcie otrzymało. Dla wielu z nich to kluczowa sprawa. Jeśli chcemy osiągać sukcesy w najważniejszych imprezach sportowych na świecie, to rola PKOl nie powinna i nie może ograniczać się do wysyłania reprezentacji na igrzyska. Nie możemy odpowiadać za wyszkolenie zawodników, ale wraz z naszymi Sponsorami i Partnerami możemy wesprzeć związki finansowo, aby ten proces im ułatwić.

Pod jakim względem przyszłoroczne igrzyska w Paryżu będą szczególne dla Polski?

Pod każdym względem. Tak jak powiedziałem, w stolicy Francji będziemy świętować 100-lecie startów Polski w igrzyskach olimpijskich oraz wiek od pierwszych medali. Dlatego też te igrzyska dla Olimpijskiej Reprezentacji Polski muszą być wyjątkowe. Po raz pierwszy w historii PKOl zorganizuje Dom Polski – miejsce spotkań Polskiej Rodziny Olimpijskiej, mediów z głównymi bohaterami igrzysk – polskimi olimpijczykami. No i wszyscy czekamy na polski medal o numerze trzysta.


BRUBECK®
BODY GUARD
MADE IN POLAND
SEAMLESS TECHNOLOGY
THERMAL COMFORT
MERINO WOOL
Całe potrzebne ciepło w jednej warstwie. Bielizna termoaktywna z wełną merino.
THERMO WOOL
by Piotr Pustelnik
brubeck.pl



I...TAKI *świat jest piękny!*

Nasza historia wpisuje się w najważniejsze wydarzenia w Europie, a to kim jesteśmy dzisiaj zawdzięczamy miłości Polaków do odkrywania świata.
Grecka wyspa Itaka, która zainspirowała naszą nazwę i logotyp, symbolizuje dalekie podróże i pełne wrażeń powroty do domu. Naszą podróż rozpoczęliśmy w Opolu, w 1989 r. kiedy upadł Mur Berliński. Nasz pierwszy slogan „I... ITAKI świat jest piękny", wykorzystując grę słów, jest spełnioną obietnicą odkrywania różnorodności i urody świata dla naszych Klientów. Zaproszeniem na takie wakacje, na które sami chcielibyśmy pojechać.
Kolejne lata przyniosły znoszenie wiz, olbrzymie zainteresowanie Polaków wyjazdami zagranicznymi i przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Potrafiliśmy to wykorzystać jako pierwsi, organizując na masową skalę wycieczki autokarowe do Włoch i niedługo później pierwsze czartery do Grecji. Dynamiczny rozwój Firmy sprawił, że nieprzerwanie od 2012 r. jesteśmy największym polskim biurem podróży.
Na lata 2012-2018 przypada czas naszych największych inwestycji w rynki zagraniczne: wtedy powstawały pierwsze zagraniczne biura ITAKI w Hiszpanii, Turcji i na Litwie, przejęliśmy czeskie biuro podróży Čedok.
Nie ustajemy w poszukiwaniu najlepszych ofert na wakacje naszych Klientów, każdego roku prezentujemy ponad 1000 propozycji na udany wypoczynek. Zapraszamy do popularnych hoteli all inclusive na najsłynniejszych plażach świata i autorskie trasy wycieczek objazdowych. W ofercie mamy zarówno pełne pakiety świadczeń obejmujące hotel, przelot, wyżywienie i opiekę rezydenta, jak i hotele na dojazd własny. Koncentrujemy się na produkcie turystycznym adresowanym do konkretnego Klienta, czego przykładem są **Kluby Przyjaciół ITAKI** – nasz pomysł na rodzinne wakacje czy **ItaKarma** – klubowa formuła wypoczynku wakacji dla dorosłych. Rosnącym segmentem jest oferta pakietowania dynamicznego



ITAKA SMART - nowe spojrzenie na potrzeby Klienta, dająca pełną swobodę w wyborze hotelu, terminu i przelotu, dostosowując je do indywidualnych preferencji. Projekt **VIVA!xITAKA** to z kolei lifestylowe propozycje dla tych, którzy lubią oryginalne miejsca i stylowe hotele, a **NO LIMITS** to wakacje dla miłośników aktywnego wypoczynku, z mocnym akcentem na wyjazdy narciarskie.

Większość naszej sprzedaży stanowią hotele 4-, 5-gwiazdkowe. Zostało to zauważone i docenione, a kilka dni temu ITAKA po raz kolejny została uhonorowana nagrodą „Luksusowa Marka Roku" przyznawaną firmom, produktom i usługom z segmentu premium.

Doświadczenie i znajomość rynku sprawiają, że jesteśmy zaufanym organizatorem grup, konferencji i wyjazdów motywacyjnych.

ITAKA to najchętniej wybierane polskie biuro podróży, już niedługo będziemy świętować obsłużenie 10-milionowego Klienta. W naszym programie lojalnościowym „Podróż Spełnionych Marzeń" są Klienci, którzy podróżują z nami już ponad 20 lat!

To właśnie Klienci są dla nas inspiracją do odkrywania nowych miejsc na wakacje. W ciągu 34 lat wprowadziliśmy po raz pierwszy na polskim rynku prawie 50 kierunków czarterowych. Na wiele greckich i hiszpańskich wysp, tureckich plaż, do Albanii, Omanu, na Zanzibar, Madagaskar, Malediwy czy Wyspy Zielonego Przylądka nasze czartery poleciały pierwsze!

To, co dla nas jest najważniejsze to komfort i bezpieczeństwo Klientów, pełna odpowiedzialność za powierzony nam czas i środki, nieprzerwane podnoszenie Standardów Obsługi, zapewnienie najwyższej jakości wypoczynku i najlepszych doświadczeń z wakacji.

Inwestujemy w nowe, przyjazne i bezpieczne dla Użytkowników technologie, w tym te, które sprawiają, że wakacje z ITAKĄ są jeszcze bardziej dostępne, a my jesteśmy jeszcze bliżej Klienta. Nowa jakość strony www.itaka.pl - nowoczesny design, szybkość działania, prezentowane treści, ulepszony dostęp na urządzeniach mobilnych i zastosowane technologie. Jesteśmy dumni, że www.itaka.pl to najczęściej odwiedzana polska strona turystyczna, a aplikacja mobilna ITAKA osiągnęła 2 miliony pobrań!

Wierzymy w wielką siłę wynikającą z różnorodności, a naszą wiedzę o świecie zdobywamy nie tylko podróżując, ale przede wszystkim na co dzień współpracując z ludźmi z krajów o odmiennych kulturach, zwyczajach i przekonaniach, co uczy tolerancji, poszerza horyzonty, pozwala lepiej zrozumieć świat i samych siebie.

Naszym Klientom towarzyszymy na każdym etapie podróży, którą można rozpocząć od wizyty w jednym z blisko 200 Salonów Firmowych zlokalizowanych we wszystkich prestiżowych centrach handlowych i przy głównych ulicach, rezerwując wakacje na www.itaka.pl, przez Infolinię, aplikację mobilną ITAKA, a także w ponad 1000 biurach agencyjnych. Chcemy być zawsze blisko naszych Klientów i tym właśnie kierowaliśmy się, budując największą i najbardziej dostępną sieć sprzedaży. Dla pracowników Salonów Firmowych wdrażamy kompleksowe szkolenie, stanowiące połączenie Platformy Edukacyjnej i stacjonarnego szkolenia w Opolu.

Jesteśmy dumni z tytułu Partnera Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Olimpijskiej Reprezentacji Polski. W ramach współpracy medaliści Igrzysk Olimpijskich w Paryżu 2024 oraz Zimowych Igrzysk Olimpijskich Mediolan-Cortina 2026 otrzymają nagrody w postaci voucherów na wakacje. Będzie nam niezmiernie miło powitać polskich sportowców w gronie naszych Klientów.

Lubimy dzielić się tym, co kochamy najbardziej – podróżami i pokazywaniem świata. W ramach współpracy z Fundacją Mam Marzenie od 2013 r. spełniliśmy marzenia 100 dzieciaków o odkrywaniu świata i poznawaniu niezwykłych miejsc.



ITAKA

ODLEĆ NA ZIMĘ!

NOWOŚCI: BRAZYLIA | SRI LANKA I KENIA

ZANZIBAR I MALEDIWY I DOMINIKANA
MADAGASKAR I TAJLANDIA I OMAN
WYSPY ZIELONEGO PRZYLĄDKA

WWW.ITAKA.PL

ITAKA | POLSKA

PARTNER


PIĘKNA
być



ŻYJEMY W CZASACH NIEZWYKŁEGO I NIEBEZPIECZNEGO KULTU PIĘKNA.
CO O TYM MYŚLI SAMA MISS POLSKI 2023

ANGELIKA **JURKOWIANIEC**

ROZMAWIA WIOLA WRZESIŃSKA

Co znaczy dla Ciebie tytuł Miss Polski?

To dla mnie niesamowite wyróżnienie, powód do dumy, ale także ogromna odpowiedzialność, pociągająca za sobą ciągły rozwój.

Jak wygląda aktualnie Twoja codzienność?

Po zdobyciu tytułu moje życie nabrało rozpędu. Aktualnie godzę studia i pracę z licznymi wyjazdami. Zdarza się, że rano w laboratorium robię badania do pracy magisterskiej, a po południu jadę do Warszawy na galę charytatywną. Dni mijają jak szalone. Przede mną jeszcze 7 miesięcy panowania, udział w konkursie Miss Supranational, wiele projektów i spotkań z niesamowicie ciekawymi ludźmi. Nie mam wątpliwości, że ten tytuł zmienił moje życie na zawsze!

Czy pięknej kobiecie żyje się łatwiej?

Uroda to rzecz względna. Przecież kanony piękna na całym świecie są bardzo różne. Jednak jako nastolatka i studentka spotykałam się ze stereotypowym spojrzeniem na wysokie, szczupłe blondynki. Moim zdaniem uroda może pomóc w życiu czy biznesie, pod warunkiem, że jest dodatkiem do ciekawej osobowości.

Żyjemy w świecie kultu piękna...

Media kreują wizerunek idealnego piękna, które najczęściej nie jest osiągalne bez pomocy operacji plastycznych czy photoshopa. Nastolatki, które nie zdają sobie z tego sprawy, patrząc w lustro mogą doszukiwać się niedoskonałości, które w konsekwencji wpędzają je w kompleksy. Temat ten dotyczy też dorosłych kobiet, które w pogodni za celebrytkami inwestują w zabiegi medycyny estetycznej aby wyglądać tak jak one, zatracając tym samym swój unikalny wygląd. Warto dbać o siebie, ale zachowując umiar i zdrowy rozsądek.

Jaki jest Twój stosunek do operacji plastycznych?

Niemal każda operacja plastyczna wiąże się z wystąpieniem potencjalnych skutków ubocznych, warto o tym pamiętać. Osobiście uważam, że jeśli operacja może poprawić nasze samopoczucie, dodać pewności siebie, to można wziąć ją pod uwagę.











Dla mnie 80% sukcesu zależy od nastawienia. Kiedy mamy odpowiednią motywację, jesteśmy w stanie zrobić dosłownie wszystko!

Co myślisz o stwierdzeniu, że „chcesz być piękna, musisz cierpieć”?

Pierwszy raz usłyszałam to stwierdzenie jako nastolatka. Całkowicie się z tym nie zgadzam. Dbanie o swój wygląd powinno być dla nas przyjemnością, codziennym rytuałem.

Okazuje się, że masz 15 minut na wielkie wyjście. Co musisz koniecznie zrobić?

Zawsze zwracam uwagę na elegancką stylizację i zadbane, dobrze ułożone włosy. Makijaż nie jest dla mnie priorytetem, jestem zwolenniczką naturalnego wyglądu typu make-up no make-up.

Jaką masz osobowość i co w sobie lubisz najbardziej?

Najbardziej cenię w sobie łatwość nawiązywania kontaktów. Bardzo mi to pomaga w życiu. Jestem typowym ekstrawertykiem, uwielbiam pracę z ludźmi. Bardzo dobrze odnajduję się podczas dużych eventów. Ludzie mnie inspirują i staram się być także inspiracją dla nich.

Jaka jest według Ciebie recepta na sukces?

Dla mnie 80% sukcesu zależy od nastawienia. Kiedy mamy odpowiednią motywację, jesteśmy w stanie zrobić dosłownie wszystko!

Czy podczas panowania doświadczyłaś jakiejś wyjątkowej sytuacji, której być może nie zapomnisz już nigdy?

Najpiękniejsza sytuacja jaka mnie spotkała podczas dotychczasowego panowania zdarzyła się w pewnej szkole podstawowej. Podczas rozmowy z dziećmi usłyszałam: „Chcę być taka jak Pani” – to ujęło moje serce. Bycie inspiracją dla innych jest dla mnie niesamowitym wyróżnieniem i dodaje jeszcze większej motywacji do działania.

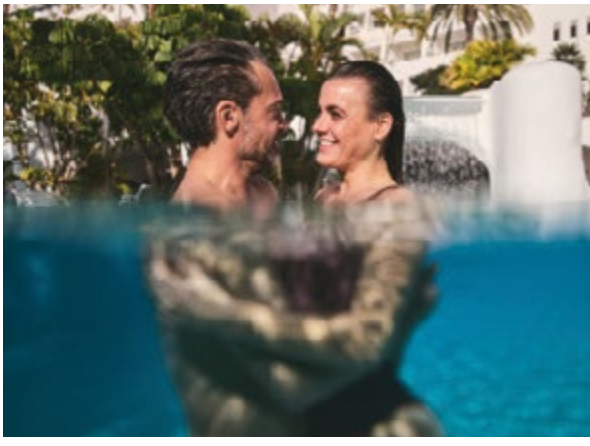
Pięknie dziękuję za rozmowę:)

Zdjęcia: Archiwum biura Miss Polski

DREAMS®
Jardin Tropical
RESORT & SPA







YOUR DREAMS
YOUR WAY

Experience a luxurious getaway at Dreams Resorts & Spa, complete with picture-perfect ocean views, gourmet room service and activities for every age, interest or passion. Spacious rooms and suites graciously appointed and luxuriously equipped provide a picture-perfect vacation experience with welcoming service and romantic inclusions. Dreams Jardín Tropical is a tropical oasis with unlimited international dining and drinks, extensive services for leisure and fun and romantic celebrations.

WORLD OF HYATT Inclusive COLLECTION

MAKE YOUR RESERVATION
For inquiries and bookings: +34 922 746 000
Availability and prices: reservations.drjtf@dreamsresortseu .com
Dreamsresorts.com



ELŻBIETA **ZALEWSKA**

ZAŁOŻYCIELKA KLINIKI MEDYCYNY ESTETYCZNEJ DAKINI ESTETIC
EKSPERTKA MEDYCYNY ESTETYCZNEJ, KTÓRA OŚWIECA,
JAK ZACHOWAĆ MŁODOŚĆ W WIEKU 47 LAT
W ROZMOWIE Z BOŻENĄ LACH

SEKRETY MŁODOŚCI *ukryte*

fot. Mariola Gawron

Jakie były Pani główne inspiracje i motywacje, które skłoniły ją do założenia kliniki medycyny estetycznej?

Moją główną inspiracją była chęć pomocy ludziom mogąc poprawić ich pewność siebie i poczucie własnej wartości poprzez estetyczne zabiegi. Już jako nastolatka dostrzegałam często „ skrywaną urodę" swoich koleżanek. W młodości robiłam makijaże i fryzury swoim bliskim. Oczywiście, kiedy ja byłam nastolatką, a było to ok. 30 lat temu wtedy nie było tylu dostępnych usług czy produktów, więc trzeba było sobie radzić przez co wszyscy byliśmy bardzo kreatywni. Pamiętam, jak np. cienie do oczu zamieniałam w pomadkę. Mimo jednak tych ograniczeń, to był czas, kiedy pierwszy raz poczułam satysfakcję i dumę ze swoich prac. Widząc jak rośnie czyjaś pewność siebie i jak to uszczęśliwia kobiety zrozumiałam, że piękno i dobre samopoczucie idą ze sobą w parze.

Jakie wyzwania napotkała Pani na początku swojej kariery w dziedzinie medycyny estetycznej?

Początkowo największym wyzwaniem było zdobycie zaufania pacjentów. Ludzie często obawiali się procedur estetycznych. Musiałam zbudować reputację jako specjalistki z pasją, która zadba o bezpieczeństwo i zadowolenie każdego pacjenta. Wciąż staram się obalać powszechne mity na temat zabiegów estetycznych, które wielu osobom kojarzą się z nieestetycznym przerysowaniem. Dlatego podczas konsultacji przedstawiam prace naszej kliniki, żeby pacjenci przekonali się, iż naszym celem jest poprawa urody z poszanowaniem naturalności oraz indywidualnych cech fizycznych każdej osoby.

Jak wyglądała Pani droga w zdobywaniu doświadczenia zawodowego i co przyczyniło się, że dziś jest Pani liderem w tej branży?

Moje doświadczenie rosło wraz z liczbą przeprowadzonych procedur i nieustannym dążeniem do doskonalenia swojego warsztatu. Wciąż uczę się od najlepszych i śledzę najnowsze trendy w medycynie estetycznej. Dla nas każdy pacjent to wyjątkowa, niepowtarzalna i unikatowa jednostka. Dlatego dokładna analiza jego osobowych cech i potrzeb jest kluczem do osiągnięcia dobrych rezultatów.

Mając 47 lat z powodzeniem prowadzi Pani klinikę medycyny estetycznej. Jakie są Pani sekrety utrzymania młodego wyglądu i energii?

Kluczem do młodego wyglądu i energii jest dbanie o siebie – zdrowa dieta, regularna aktywność fizyczna i odpowiednia pielęgnacja skóry oraz mądrze przeprowadzone terapie kosmetyczne. Nie zapominajmy też o pozytywnym podejściu do życia. Zdradzę wam mój największy sekret. Nie dopuszczam myśli, że mogę być „Starsza" codziennie mówię sobie przed lustrem „NADAL WIDZĘ W SOBIE DZIEWCZYNĘ", nie dojrzałą kobietę, tylko dziewczynę. I myślę, że to naprawdę działa. To my sami kreujemy naszą rzeczywistość i jesteśmy tym, w co wierzymy.

Co najbardziej wyróżnia Pani klinikę?

Unikalność Dakini Estetic wyłania się przede wszystkim z wyjątkowego personelu. Nasz zespół nie tylko wyróżnia się obszerną wiedzą i wieloletnim doświadczeniem, ale także oddaniem dla każdego Pacjenta. To właśnie osobista troska o każdego, kto odwiedza naszą klinikę, tworzy niepowtarzalną atmosferę pełną zaufania i komfortu. Ponadto, nasze wnętrza emanują wyjątkowym ciepłem i elegancją, tworząc niepowtarzalne miejsce, które oczarowuje każdego, kto je odwiedza.

Jakie innowacje i trendy z dziedziny medycyny estetycznej, wprowadziła Pani do oferty w DAKINI Estetic?

Jedną z ważnych innowacji jest zastosowanie nowoczesnych technologii, które pozwalają na bardziej precyzyjne, bezpieczne i efektywnie procedury. Prawie 13 lat doświadczenia pozwala nam dobierać niezwykle zaawansowane terapie skojarzone, które dają szybsze i trwalsze efekty. Zawsze w pierwszej kolejności pobudzamy naturalne procesy naprawcze skóry wykorzystując odpowiednie technologie. Dzięki temu, że wiemy jaka jest odpowiedź skóry na kontrolowane uszkodzenie termiczne, ultradźwiękowe, chemiczne, fotoakustyczne czy mechaniczne, jesteśmy w stanie bardzo precyzyjnie dobierać odpowiednią technologię do potrzeb każdej skóry.

Jakie są Pani cele i plany na przyszłość w kontekście rozwoju kliniki i swojej kariery?

Nasze cele to ciągły rozwój, zwiększenie gamy oferowanych zabiegów i poszerzenie kliniki. Chcemy dotrzeć do jak najszerszej grupy osób i być postrzegani jako klinika „unikalnych możliwości" w dziedzinie estetycznej, jak również przyczynić się do poprawy samopoczucia naszych pacjentów.

Jakie sukcesy lub momenty w trakcie drogi zawodowej, w których czuła się Pani spełniona, wspomina Pani szczególnie?

To nie jest żadna nagroda, statuetka czy dyplom. Jednym z moich największych sukcesów jest uśmiech i zadowolenie moich pacjentów. Jest taki moment w czasie zabiegu, kiedy pierwsza widzę pacjenta po metamorfozie i zanim on się zobaczy i podam mu lusterko. Wtedy mam ciarki i dreszcze na skórze. To uczucie miewam niemalże codziennie i to ono daje mi prawdziwe szczęście oraz satysfakcję z wykonywanej pracy.

W Dakini Estetic jesteśmy dla Was, aby wspólnie realizować wasze marzenia.

Artysta musi ostrożnie przedzierać się przez napływ inspiracji, odfiltrowując chaos i przyjmując wybory, które rezonują z jego wizją.



fot. Archiwum własne

Sztuka Piękna

Który z aspektów bycia artystą jest najbardziej satysfakcjonujący?

Pomijając aspekt wolności tworzenia czyli realizowania własnych koncepcji, który jest kluczowy w byciu artystą, satysfakcjonująca jest również możliwość jaką dają wystawy i wernisaże czyli bezpośrednie doświadczenie odbioru swojej sztuki. W swoim kilkunastoletnim dorobku artystycznym mam dziesiątki wystaw i setki wystawianych obrazów a niezmiennie interesujące jest to jak oddziaływuje moja sztuka na odbiorcę jakie budzi emocje, jakie są interpretacje.

Czym dla Pani jest sztuka?

Dla mnie sztuka to nieodłączny i jeden z wielu elementów rzeczywistości.
Sam termin „sztuka" na przestrzeni dziejów podlegał licznym redefinicjom od zaliczania sztuki do rzemiosła po naukę, gdzie są jej granice czy są granice. Zatem termin sztuka jest to niewątpliwie element kultury, który nieustannie podlega płynności i umowności.
Sztuka to kreowanie. Gdy myślę o sztuce to w pierwszej kolejności jest to malarstwo potem pozostałe dziedziny sztuk plastycznych i niemal rownolegle sztuka filmowa, muzyka, literatura itd. Jest nieodłącznym elementem rzeczywistości czy tego chcemy czy nie, a my artyści mamy zadbać o to aby sztuka była sztuką przez duże „S" i nie miała znamion antysztuki.

Co Panią motywuje do tworzenia?

Haha motywuję się sama! Od czasów rozpoczęcia edukacji artystycznej, czy to w liceum czy na studiach zauważyłam, że nie uzależniam swojej pracy od weny bo natchnienia są cały czas, pomysłów do zrealizowania jest wiele. Konsekwentnie angażując się w swoją sztukę, odkrywam, że inspiracja jest stałym towarzyszem. Im bardziej zanurzam się w procesie twórczym, tym bardziej się on mnoży.

Jak wygląda Pani proces twórczy?

To często zalew pomysłów, wizji, wewnętrznych sugestii. Ten dynamiczny proces podejmowania decyzji jest głęboko osobistą podróżą. Niektóre wybory są podejmowane już na etapie koncepcyjnym, tworzenia ogólnej wizji, inne, bardziej wyrafinowane i konkretne pojawiają się spontanicznie, niejako jako reakcja na ewoluujące dzieło. Każda decyzja ma znaczenie, ponieważ kształtuje trajektorię dzieła sztuki. Skumulowany efekt tych niezliczonych decyzji sprawia, że malarstwo jest niezwykle złożonym przedsięwzięciem artystycznym. To dzięki temu iteracyjnemu procesowi możemy urzeczywistnić swoją wizję na płótnie. Aby poruszać się po tym „labiryncie", artysta musi ostrożnie przedzierać się przez napływ inspiracji, odfiltrowując chaos i przyjmując wybory, które rezonują z jego wizją. To proces, który wymaga zaufania do własnych instynktów, wspieranych talentem a także odwagi do podejmowania ryzyka i poznawania nieznanego.



fot. Archiwum własne

Czy sztuka jest ważna?

Wartość sztuki jest wieloaspektowa. Istnieją badania potwierdzające, że przez aspekt atrakcyjności estetycznej, podczas kontaktu ze sztuką w mózgu uruchamiane są neuroprzekaźniki takie jak dopamina czy oksytocyna, wpływające na lepsze samopoczucie. Ponadto, sztuka jest katalizatorem introspekcji i eksploracji intelektualnej. Dzieła sztuki są najbardziej złożonymi i zróżnicowanymi z ludzkich osiągnięć, aktami twórczymi wolnej woli i świadomej realizacji. Dotyka najgłębszych aspektów bycia człowiekiem, a to jest coś, co łączy nas wszystkich. Znaczenie sztuki wykracza poza zwykłą dekorację a od wieków pozostaje siłą, która wzbogaca naszą egzystencję.

Rozmawiała Urszula Jurko



Fot. Binkowska Foto Professional

UNI-BOX
OPAKOWANIA KOSMETYCZNE

PREZES URSZULA **KIELAR**

KTÓREJ PRZEMYŚLANE, KOMPLEKSOWE PODEJŚCIE DO EKOLOGICZNYCH INNOWACJI POZWALA NA UTRZYMANIE DOBREJ POZYCJI FIRMY UNI-BOX W BRANŻY OPAKOWAŃ KOSMETYCZNYCH

W ROZMOWIE Z WIOLĄ WRZESIŃSKĄ

Z myślą o rozwoju firmy rodzinnego biznesu podjęła się Pani wielkiego wyzwania w swoim życiu...

Tak, to był niezwykle trudny okres. Przede wszystkim musiałam się przebranżowić i nauczyć od podstaw ogromnej ilości nowych rzeczy. Na szczęście dzięki stanowczej pracy zdobyłam potrzebną wiedzę i szybko pokonałam wszelkie trudności. W celu promowania rodzinnej firmy na rynku krajowym i europejskim starałam się jak najczęściej uczestniczyć w międzynarodowych targach branżowych. Podjęta wiele lat temu decyzja pozwala na ciągłe poznawanie nowych firm, a przy tym fantastycznych ludzi, którzy stanowią szeroko rozumiany biznes opakowań i kosmetyków.

Kontakty międzyludzkie i wymiana opinii to kluczowy sposób na budowanie biznesu. Czy pamięta Pani jakiś szczególny moment rozwojowy w firmie?

Największy rozwój firma osiągnęła wprowadzając na rynek opakowanie gorączkowo poszukiwane przez producentów kosmetyków. Stworzyliśmy wzór słoika, którym zainteresowane były czołowe firmy kosmetyczne w Polsce i nie tylko. To było wynikiem niesamowitej intuicji biznesowej jaką posiadał mój Tato. Ja zaś doprowadziłam do tego, że aktualnie intensywnie pracujemy nad produkcją opakowań maksymalnie ekologicznych i biodegradowalnych, co też jest wyjściem naprzeciw oczekiwaniom klientów.

JAKOŚĆ TO DETALE

SZCZEGÓŁY MAJĄ ZNACZENIE



TRZYDZIEŚCI LAT DOŚWIADCZENIA ZOBOWIĄZUJE. NIE MAMY KLIENTÓW, **MAMY PARTNERÓW**.
NA RELACJE BIZNESOWE PATRZYMY PERSPEKTYWICZNIE I DŁUGOFALOWO.

To wspaniałe, że firma od opakowań, które zazwyczaj trudno sobie wyobrazić inaczej niż plastikowe, podąża w kierunku ekologicznych rozwiązań.

Zdecydowanie producenci kosmetyków, zarówno na rynku polskim jak i światowym, są zainteresowani innowacyjnymi rozwiązaniami w dziedzinie opakowań ekologicznych. Chęć spełnienia oczekiwań klientów i dostosowania się do zmieniających trendów rynkowych sprawia, że ekologiczne opakowania stają się ważnym elementem strategii rozwoju produktów kosmetycznych. Firmy, które oferują atrakcyjne, ekologiczne opakowania, mogą zyskać przewagę konkurencyjną na rynku.

Spodziewam się, że ten czynnik może mieć zasadniczy wpływ na przyszłość branży opakowań kosmetycznych?

Wprowadzenie na rynek opakowań z innowacyjną mieszanką bio i eko to kroki ku zrównoważonemu, konkurencyjnemu i przyszłościowemu biznesowi. Takie innowacje mogą przynieść liczne korzyści, zarówno z punktu widzenia środowiska, jak i perspektywy biznesowej. Przede wszystkim to stworzenie opakowań przyjaznych dla środowiska, które są zgodne z globalnym trendem zrównoważonego rozwoju. Firmy, które dbają o ekologię i wdrażają eko-innowacje są bardziej atrakcyjne dla konsumentów i inwestorów. Klienci są coraz bardziej świadomi wpływu swoich zakupów na środowisko. Opakowania bio i eko przyciągają klientów, którzy chcą dokonywać ekologicznych wyborów.

Ponadto w wielu krajach, w tym w Polsce, już obowiązują lub będą obowiązywać przepisy regulujące produkcję i stosowanie opakowań przyjaznych dla środowiska. Działanie proaktywne w tym obszarze pozwoli uniknąć potencjalnych problemów związanych z przepisami.

UNI-BOX to firma nie tylko produkcyjna, ale także doradcza i wręcz wspierająca klienta.

Dokładnie tak. Nasze podejście opiera się na dostarczeniu nie tylko produktów wysokiej jakości, ale również na budowaniu relacji z klientami poprzez udzielanie wsparcia, porad i doradztwa. Staramy się wspierać klientów w rozumieniu ich potrzeb i oferowaniu rozwiązań dostosowanych do konkretnych sytuacji. To podejście pozwala nam tworzyć trwałe relacje oraz zapewnić kompleksowe usługi, które znacznie wykraczają poza same produkty. Nasz nowy klient to najczęściej nasz stały partner w realizacji kolejnych projektów.

A co przyniósł mijający rok?

Docenienie! Otrzymaliśmy prestiżową nagrodę „Gazele Biznesu" oraz podczas wspaniałej Gali Luksusowa Marka Roku zostaliśmy uhonorowani statuetką „Najwyższa Jakość Roku 2023". To było dla mnie nadzwyczajne wydarzenie. Są chwile w życiu, które w pamięci pozostają. I choć czas mija one nadal trwają.

Pani zaangażowanie jest naprawdę godne podziwu! Serdecznie dziękuję za rozmowę.



fot. Archiwum własne

PROF. DR HAB. N. MED.

MAREK RĘKAS

WYBITNY SPECJALISTA CHORÓB OCZU, KONSULTANT KRAJOWY DS. OKULISTYKI
KIEROWNIK KLINIKI OKULISTYKI WIM

Jest Pan wybitną osobowością w polskiej okulistyce i uznanym na świecie specjalistą. Jaka była Pana droga do tej specjalizacji? Czy to ścieżka rodzinna?

Tak to droga rodzinna. Mój ojciec jest okulistą, czynnie pracującym lekarzem, mimo swoich 89 lat! Ukończył Wojskową Akademię Medyczną, tak jak i ja i mój brat, który też jest okulistą. Mój syn skończył medycynę w tym roku i też planuje wybrać okulistykę. Są również szanse, że moja córka dołączy do rodzinnego grona okulistów. Niedługo będzie kończyć medycynę i zobaczymy co dalej.

Co jest tak fascynującego i niezwykłego w ludzkim oku? Co sprawiło, że okulistyka tak bardzo Pana pociągnęła?

Pamiętam, że od najmłodszych lat wiedziałem, że będę lekarzem i to na dodatek okulistą! Gdy byłem w liceum Tata zabierał ze sobą do poradni i opowiadał o różnych przypadkach. A co jest fascynującego w okulistyce? To taka dziedzina, która ma bardzo wiele podspecjalizacji, które właściwie nie są wyróżnione. Laikowi kojarzy się okulistyka z najczęściej spotykanymi wadami, np. krótko – i nadwzrocznością, a przecież okuliści na świecie i w Polsce obecnie już prawie nie zajmują się właściwie dobieraniem szkieł.

Zajmują się tym optometryści, którzy nie są lekarzami. Korekcja okularowa to korekcja wady, bo jak sama nazwa wskazuje, to jest wada nie choroba. Okuliści zajmują się chorobami oczu. Jeżeli okulista zagłębi się w jedną dziedzinę okulistyki, np. siatkówkę., gdzie mamy możliwość leczenia zachowawczego i operacyjnego, a następnie wejdzie w leczenie operacyjne, to nie będzie miał czasu na leczenie zachowawcze. Popatrzmy też na choroby przedniego odcinka oka, zaćmę. Często jest tak, że jak lekarz zajmie się w swoim życiu zawodowym zaćmą czy jaskrą i jest to jego fascynacja, to całe swoje życie może pogłębić wiedzę właśnie w tych obszarach.
Fascynujące jest również to, że cały czas możliwości leczenia rosną. To wciąga zarówno młodych i doświadczonych lekarzy.

Miał Pan możliwość obserwowania bardzo szybkiego rozwoju okulistyki w Polsce i na świecie. Wprowadzał Pan również innowacyjne metody operacyjne i leczenia. Które z nich uważa Pan za szczególnie przełomowe?

Ja zajmowałem się przede wszystkim jaskrą, chorobami przedniego odcinka oka, zaćmą i przeszczepami rogówki. W tych dziedzinach nastąpił bardzo duży postęp. Do moich głównych osiągnięć należy to, że stałem się liderem we wprowadzaniu technik małoinwazyjnych w chirurgii jaskry. Ogólnie można powiedzieć, że chirurgia jaskry składa się z chirurgii klasycznej, która cały czas funkcjonuje. Dziś chirurdzy oferują także operacje na wczesnym etapie rozwoju jaskry, które są bezpieczniejsze dla pacjenta. To ja wprowadzałem te metody w Polsce. Dotyczyła ich nawet moja habilitacja. Ważnym osiągnięciem była moja działalność w ramach badań klinicznych, następnie publikacje, czy w końcu liderowanie w pracy w Polsce. Jeździmy na zjazdy, opowiadamy o trendach, uczymy innych specjalistów. Dzisiaj, można powiedzieć, że każdy operujący jaskrę zna te techniki, które stały się już standardem. Moim dużym osiągnięciem jest opracowanie w zespole technik leczenia jaskry złośliwej, czyli powikłań z zakresu chirurgii jaskry. Jak sama nazwa wskazuje, jest złośliwa, ponieważ nie można jej wyleczyć, a można nawet stracić wzrok. Opracowaliśmy również metodę częściowej witrektomii z komunikacją komory przedniej. Opublikowaliśmy to w zespole, którym kieruję. Nasza metoda została przyjęta na świecie jako jedna z opcji leczenia. W Wojskowym Instytucie Medycznym jesteśmy największym ośrodkiem leczenia jaskry w Polsce, operujemy największą ilość pacjentów.

Gdy wiele lat temu przyszedłem do Warszawy, profesor Stankiewicz, który był moim szefem, wyznaczył mnie do jaskry. Muszę przyznać, że na początku nie chciałem się tym zajmować, bo po prostu mnie to nie interesowało. Dziś opowiadam o tym moim uczniom i podkreślam, że warto jednak słuchać się bardziej doświadczonych.
Do moich osiągnięć należy również metoda operacji podwichniętej soczewki pourazowej, czy w zespołach wrodzonych. Sam ją opracowałem. Metoda ta została zauważona na zachodzie i zaproponowano mi publikację. Potem nastąpiły kolejne. Jestem obecnie na etapie propagowanie w Polsce metody z refraktorami, metody zaopatrywania podwichnięcia soczewki własnej. To jest trudna metoda, przyjmuje się jednak coraz szerzej w Polsce i na świecie. U mnie jest stosowana w standardzie.

Na jakie rozwiązania w leczeniu chorób oczu czeka Pan jeszcze w przyszłości? Czy tylko w zakresie specjalistycznej diagnostyki? Nad czym trwają badania?

W listopadzie w Stanach dokonano przeszczepu całego oka. Należy traktować go jednak jako przeszczep twarzy z okiem, które nie funkcjonuje.


fot. Łukasz Giersz

Bardzo trudno jest uzyskać przeżycie pobranej gałki ocznej, ponieważ po dwóch godzinach od pobrania oko przestaje żyć z powodu niedotlenienia. Zszycie tak małych struktur jest jeszcze kwestią przyszłości.
W okulistyce oczekujemy efektów badań nad genoterapią, możliwości wyleczenie niektórych chorób poprzez genoterapię. W leczeniu zachowawczym jaskry czekamy na wyniki badań związanych z jej podłożem genetycznym, a także na leczenie wszystkich chorób z podłożem genetycznym.



Warto niewątpliwie zwrócić uwagę na rozwiązania oparte o sztuczną inteligencję. Spowoduje, że wiele chorób będzie wychwytywanych wcześniej. Musimy jako społeczeństwa szykować się na to, by znaleźć finansowanie, aby pacjent docierał do systemu możliwie szybko.

fot. Łukasz Giersz

Idealnie by było dla pacjentów, aby powstały leki na zaćmę. Trwają nad nimi prace. Dzisiaj leczenie zaćmy odbywa się wyłącznie operacyjnie. Coraz bliżej jesteśmy również do idealnej soczewki, która przywraca akomodację. Po 40 roku życia człowiek nie widzi z bliska, bo brakuje mu akomodacji. Jest to proces naturalny. Odnalezienie substytucji utraconej fizjologii w postaci soczewki czy bioaktywnego materiału, będzie niewątpliwie sukcesem.

Okuliści czekają również w chirurgii jaskry na zaradzenie problemu związanego z zarastaniem przetok pooperacyjnych. Jeżeli ktoś znajdzie na to sposób, to może nawet dostać nagrodę Nobla. Wyleczenie jaskry będzie wtedy stuprocentowe.

Kierunków badań jest bardzo dużo, m.in. w leczeniu AMD. Obecnie mamy leki, które są podawane w postaci iniekcji do gałki ocznej. Poszukiwane są takie preparaty, aby wydłużyć okresy między podawaniem leku i zwiększyć komfort pacjenta. Teraz, gdy pacjent przychodzi co miesiąc, dla niego i dla lekarzy to obowiązek, dla systemu koszty. Warto niewątpliwie zwrócić uwagę na rozwiązania oparte o sztuczną inteligencję. Spowoduje, że wiele chorób będzie wychwytywanych wcześniej. Musimy jako społeczeństwa szykować się na to, by znaleźć finansowanie, aby pacjent docierał do systemu możliwie szybko.

Przez całą swoją drogę zawodową prowadzi Pan bardzo intensywny tryb życia. Co Panu pozwala znajdować równowagę i odpoczynek? Jakie są Pana pozazawodowe pasje?

Równowaga to przede wszystkim rodzina, wsparcie ze strony żony, nasze rodzinne sukcesy. Ważne jest, aby w rodzinie była wolność, miejsce i czas na pielęgnowanie zainteresowań. Mam kilka pasji, one się ciągle zmieniają, ale to przecież naturalne. Wcześniej zajmowałem się fotografią, kupowałem sprzęt dla siebie. Nadal lubię robić zdjęcia, gdy coś mnie zaciekawi. Teraz odkrywam pasje wojskowe, przede wszystkim militaria i biała broń. Zawsze interesowałem się historią, szczególnie okresu międzywojennego, a przede wszystkim Polski. Ponieważ jestem wojskowym, to naturalny kierunek zainteresowań. Param się również strzelectwem. Kiedyś lubiłem jeździć na nartach, obecnie jeżdżę mniej, ale za to więcej spaceruję. To pozwala mi na zachowanie równowagi w życiu.

Rozmawiała Bożena Lach

RESTAURACJA

BOSQA



ASPEN PRIME

SKI & BIKE RESORT





www.aspenprime.pl

recepcja@aspenprime.pl

+48 690 806 200

77 43 94 805

Podlesie 52

Głuchołazy

48-340

PL

SPORT TO *(nie)* ZDROWIE



Źródło Polska Siatkówka



SEBASTIAN **ŚWIDERSKI**

PREZES POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI SIATKOWEJ, WCZEŚNIEJ TRENER I NAJLEPSZY SIATKARZ. CHOĆ ZDOBYŁ WIELE, NIEUSTAJĄCO MARZY O MEDALU IGRZYSK OLIMPIJSKICH I MOCNO WIERZY, ŻE SIĘ DO TEGO PRZYCZYNI

ROZMAWIA WIOLA WRZESIŃSKA

Siatkówka w Pana życiu to... przypadek?

Można tak powiedzieć. Jestem pierwszym sportowcem w rodzinie, więc nie było takich oczekiwań względem mnie. Jednak moja pobliska szkoła podstawowa była sportową. Od 3. klasy miałem dużo zajęć ruchowych. Mimo wszystko nie wiązałem z tym przyszłości. Początkowo myślałem, że będę grał w koszykówkę, ale szybko wyprowadzono mnie z błędu, bo trafiłem do klasy o profilu siatkarskim. Więc jest tu dużo przypadku, ale też szczęścia. Miałem choćby to szczęście, że w moim dzieciństwie nie było nic ciekawego w telewizji, nie było telefonu komórkowego czy komputera, zatem główna rozrywka miała miejsce na podwórku. A skoro na podwórku to grałem w piłkę, jeździłem na rowerze, skakałem po drzewach, było dużo ruchu.

I stał się Pan najlepszym siatkarzem Polskiej Ligi. Wielokrotnie tytułowanym zawodnikiem, później trenerem, aż po prezesa zarządu PZPS. Jednak oczywistym jest, że za tym wszystkim stoi ciężka praca.

Ciężka praca pełna wyrzeczeń i poświęceń. Ale też nie ukrywam, że wdzięczny jestem ludziom, którzy stawali na mej drodze, którzy w odpowiednich momentach podawali pomocną dłoń, którzy pamiętali o mnie.

Nastąpił pewien przełomowy moment...

Nie moją decyzją, lecz w wyniku kontuzji musiałem zakończyć karierę zawodnika. To nie tak miało być, nie mogłem się z tym pogodzić, bardzo to przeżywałem. Był to dodatkowo czas, kiedy nasza reprezentacja zaczęła wchodzić w pasmo sukcesów, niebawem zdobyli Mistrzostwo Europy. Cieszyłem się, ale nie wiedziałem kompletnie co ja dalej będę robić. Jednak niespodziewanie szybko pojawiła się propozycja, żebym „pobawił się" w trenerkę. Po dwóch miesiącach byłem już pewien, że moje życie dalej będzie związane z siatkówką!

Opowiada się Pan za tym, że sport to nie do końca zdrowie.

Wiąże się to z licznymi kontuzjami. Trzy lata temu odniosłem kolejną poważną kontuzję. Ponownie zerwałem dwa mięśnie czworogłowe naraz. Poważna operacja, rehabilitacja, ogromne trudności w codziennym funkcjonowaniu. Ale do dziś ćwiczę w siłowni, bo ruszać się trzeba, to zostaje we krwi na całe życie.

Która z pełnionych funkcji / pozycji daje najwięcej satysfakcji?

Będąc zawodnikiem jest się sterowanym. Pracuje się według harmonogramu, który narzuca trener. Można powiedzieć, że jest się prowadzonym „za rączkę", więc pozwolę sobie stwierdzić, że to jest najłatwiejsze. Trener zaś ma najgorzej, bo musi lawirować. Z jednej strony dba o zawodników, przygotowuje zajęcia, planuje, przewiduje, wszystko monitoruje. Dodatkowo jest do dyspozycji prezesa, uczestniczy choćby w spotkaniach ze sponsorami. A prezes odpowiada za budowanie budżetu, przy czym od tego budżetu zależy skład, więc jest oczywistym jak ta funkcja jest ważna.

Jakie emocje najczęściej pojawiają się w Pana życiu?

Jest dużo radości, takiego pozytywnego przeżywania sportu. Muszę przyznać, że szczególnie emocjonuje mnie siatkówka pań. Jest to siatkówka „wolniejsza", więcej rzeczy się zauważa, więcej jest wymian, więc jednocześnie więcej wszelkich emocji. U panów ta piłka lata dużo szybciej, jest więcej błędów, akcje szybko się kończą. O siatkówkę panów jestem spokojniejszy, wiem co może się stać. Siatkówka męska jest dla mnie bardziej oczywista, zrozumiała. W każdym razie zasady i liczba punktów dająca wygraną są niezmienne zarówno u pań jak i panów. Kiedyś siatkówki żeńskiej nie śledziłam, a teraz z racji funkcji oglądam i przyznaję, że bardziej ją przeżywam.



Źródło Polska Siatkówka

Miałem choćby to szczęście, że w moim dzieciństwie nie było nic ciekawego w telewizji, nie było telefonu komórkowego czy komputera, zatem główna rozrywka miała miejsce na podwórku. A skoro na podwórku to grałem w piłkę, jeździłem na rowerze, skakałem po drzewach, było dużo ruchu.

A ogląda Pan mecze piłki nożnej?

Lubię piłkę nożną, ale na wysokim poziomie. Obecny poziom naszej piłki nożnej jest średni albo nawet słaby. Byłem kilka razy na meczach na Stadionie Narodowym i za każdym razem mówiłem, że to moja ostatnia wizyta. Choć długo dawałem szansę to przy ostatnim zaproszeniu już sobie naprawdę odpuściłem. Mecze siatkarzy przysparzają większych emocji kibicom. Tak czy owak trzymam kciuki za wszystkich polskich sportowców.

No właśnie, co Pan myśli o polskich sportowcach?

Doceniam zaangażowanie naszych sportowców, którzy decydują się na ciężką pracę, często kosztem rodziny, zdrowia, wielu lat ukierunkowanych na sukces. Jednak nasi sportowcy nie są wystarczająco doceniani i nagradzani. Jest to wręcz przykre, że młody medalista Igrzysk Olimpijskich musi dodatkowo pracować na zmywaku za granicą. Siatkarze mają akurat to szczęście, że są w grze zespołowej. Mamy mocną ligę. Mamy dobrych sponsorów. U nas sezon trwa 12 miesięcy, możemy cały czas grać, przy tym dobrze zarabiać. Natomiast są dyscypliny sportowe, które nie mają ligi, dla których są tylko główne imprezy w roku i muszą się do tego wydarzenia porządnie przygotować, żeby zarobić lub nie na życie.

Czym jest sukces?

Oprócz sukcesów oczywistych sportowych tj. medal, podium, miejsce, ważna jest dla mnie myśl po przebudzeniu, że wykonałem dobrą pracę i zrobiłem wszystko, żeby osiągnąć sukces. Nie zapomnę nigdy ćwierćfinału zeszłorocznych Mistrzostw Świata kobiet, kiedy graliśmy mecz z Serbią. Przegraliśmy 3 do 2, ale zrobiliśmy wszystko co było w naszej mocy! Przegraliśmy, ale z najlepszym zespołem na świecie! I to jest też sukces! Sukces, bo budujemy coś znaczącego, coś tworzymy, osiągamy dobre wyniki, mimo że danego dnia rywal może okazać się lepszy.

Co drzemie w duchu sportowca?

Życie każdego człowieka, nie tylko sportowca, składa się z sukcesów, ale i porażek. I nie ważne ile razy upadniesz, tylko ile razy wstaniesz. Do tego wierzę, że za każdym powstaniem będziesz coraz mocniejszym. Ta maksyma mi zawsze towarzyszyła i tak pozostanie. Po każdej porażce, po kolejnej kontuzji w ten sposób myślałem, wyciągałem wnioski i dalej robiłem swoje. Życie (i sport) to chwile wzlotów i upadków i to naprawdę ma sens.

Dziękuję za rozmowę.

DBAŁOŚĆ O SZCZEGÓŁY, ORYGINALNY I NOWOCZESNY DESIGN ORAZ NAJWYŻSZA JAKOŚĆ WYKONANIA

Salon z biżuterią i diamentami Łyko to jeden z najstarszych i najbardziej znanych jubilerów we Wrocławiu. Specjalnością firmy są ręcznie grawerowane, autorskie wyroby z brylantami i kamieniami szlachetnymi. W pracowni powstaje unikatowa biżuteria łącząca tradycje z nowoczesnym designem. Indywidualne podejście do klienta, wyroby na specjalne zamówienie, najwyższej klasy technologia spełniają oczekiwania najbardziej wymagających.



BIŻUTERIA ŁYKO to wyjątkowe projekty tworzone z pasją oraz elastycznością.



Dzięki połączeniu doświadczenia, umiejętności wraz z wizją klientów, powstają niepowtarzalne arcydzieła. Sukces marki Łyko to przede wszystkim stale poszerzające się grono zadowolonych klientów.

SALON ŁYKO - PRACOWNIA
WROCŁAW
UL. KOŚCIUSZKI 103/2U
TEL. 71 791 30 59

SALON ŁYKO - C.H. MAGNOLIA
WROCŁAW
UL. LEGNICKA 58
TEL. 71 338 53 76

SALON ŁYKO - C.H. MARINO
WROCŁAW
UL. PAPROTNA 7
TEL. 71 341 92 72



CZARODZIEJKA & Wizjoner

fot. Piotr Fiuk

CZYLI DWÓJKA BEZ STERNIKA, ALE Z KAPITANEM. ZDOBYLI SERCA GWIAZD Z HOLLYWOOD.

ONA

W KUCHNI POTRAFI WYCZAROWAĆ WSZYSTKO. URODZONY TALENT KULINARNY, SZLIFOWANY W NAJLEPSZYCH RESTAURACJACH NA ŚWIECIE I W STARYM, FILMOWYM BAROBUSIE.

ON

DUSZA TOWARZYSTWA, KONESER WINA, WIZJONER, MIŁOŚNIK LUKSUSOWYCH SAMOCHODÓW I SZAMPANA . RAZEM STWORZYLI UDANY ZWIĄZEK I RÓWNIE UDANĄ RESTAURACJĘ – TAWERNĘ KAPITAŃSKĄ.

Z ANNĄ I TOMASZEM STRAŻYŃSKIMI ROZMAWIA MARIUSZ PUJSZO

Jak narodził się pomysł na stworzenie Tawerny Kapitańskiej w Oławie? Jaka była Pani droga do tego miejsca i objęcia stanowiska szefowej kuchni?

AS (Anna Strażyńska): To nie jest prosta i jednowątkowa historia. Najpierw, właściwie od dziecka, była po prostu miłość do gotowania, naturalna potrzeba uczestniczenia w przygotowaniach imprez rodzinnych, a potem wręcz przejmowanie inicjatywy i roli „szefa" kuchni. Ale zawodowe gotowanie to raczej przypadek niż świadomy wybór. Wszystko zaczęło się od firmy transportowej rozwożącej statystów na plany filmowe. Zajmowaliśmy się tym razem z Tomkiem. Wtedy nagle pojawiła się możliwość, a właściwie cień szansy na zorganizowanie cateringu dla ekipy filmowej. Zaryzykowaliśmy, kupiliśmy stary enerdowski „barobus" – choć ta nazwa to dla tej kupy złomu duży komplement – i… zaczęła się przygoda z gotowaniem. Firma bardzo dobrze się rozwijała, było coraz więcej planów filmowych, mnóstwo pracy, na tyle dużo, że postanowiliśmy… wszystko rzucić i zamieszkać spokojnie nad rzeką w kupionej wyłącznie na cele mieszkaniowe starej pijalni piwa.

TS (Tomasz Strażyński): To trzeba podkreślić – kupiliśmy właściwie barak po kiepskim, peerelowskim lokalu gastronomicznym, ale nie myśleliśmy wówczas o jakiejkolwiek restauracji czy w ogóle zarabianiu na gastronomii w tym miejscu. To miał być nasz dom. Jednak znajomi po kilku imprezach, zauroczeni miejscem i talentem Ani, namówili nas do założenia baru, bo tak naprawdę na początku to był zwykły bar, przyłączony do mieszkania na tyle mocno, że trudno było zachować jakąkolwiek intymność czy prywatność.

Bar był z pewnością niezbyt elegancki, ale kuchnia Ani, która swoje naturalne umiejętności niesamowicie rozwinęła, gotując dla różnych wybrednych aktorów, przyciągała do nas coraz więcej gości. Ten catering to były lata 90., pojawiały się modne kuchnie, diety, Ania musiała za tym wszystkim nadążać i być otwarta na wszelkie nowości.
AS: No ale oczywiście potem pojawiły się szkolenia, podróże i praktyki w zagranicznych restauracjach pod okiem uznanych szefów kuchni. Wiele się nauczyłam między innymi w Stanach Zjednoczonych, gdzie zresztą miałam okazję gotować dla gwiazd Hollywood.

Domyślam się, że droga od takiego baraku do klimatycznej restauracji, z pływającym hotelem i salą imprezową nie była szczególnie łatwa...

AS: Można powiedzieć, że to był koszmar, przynajmniej pod względem wysiłku, zaangażowania, rezygnacji z życia prywatnego, odpoczynku, wakacji. Gdy zamarzył mi się wyjazd nad morze, plaża i trochę słońca, Tomek stworzył mi pływającą plażę na Odrze, którą wykorzystujemy zresztą do dzisiaj. A jednak przyjemność z gotowania i to, co słyszeliśmy od klientów, stale nas nakręcało i dodawało sił.
TS: Mieliśmy też sporo szczęścia. Na otwarciu Kapitańskiej wystąpił nasz późniejszy przyjaciel Zbigniew Wodecki, który musiał przebierać się w kuchni, bo była to jedyne, choć trochę odizolowane miejsce. Później w tawernie pojawiało się coraz więcej artystów: Grzegorz Markowski, Patrycja Markowska, Beata Kozidrak, Andrzej Krzywy, Tomek Karolak, bracia Golec, Magda Gessler, Daniel Olbrychski, a nawet Andrea Boccelli, z którym zżyliśmy się na tyle, że zapraszał nas później na swoje koncerty a inne gwiazdy do Hollywood i Miami, gdzie mieliśmy przyjemność dla nich i z nimi gotować i organizować bankiet. Nasz zapał oraz wsparcie artystów tchnęły w to miejsce jakiegoś niezwykłego ducha, magnetyczną siłę, która przyciąga do nas dobrych i ciekawych ludzi.

Odejdźmy przynajmniej na chwilę od historii. Porozmawiajmy o miejscu. Oława, serce Dolnego Śląska, tuż obok jest przecież Wrocław, czyli stolica regionu. Czy Wasza restauracja oferuje właśnie kuchnię regionalną?

AS: Z Dolnego Śląska czerpiemy przede wszystkim składniki. Uwielbiamy kłodzkiego pstrąga, serwujemy lokalne ślimaki, bo przecież Dolny Śląsk i Polska w ogóle to prawdziwe ślimakowe zagłębie. Korzystamy z sąsiadującej zresztą z nami plantacji szparagów, zresztą jednej z największych w kraju. No i – co najważniejsze – mamy tutaj przy Restauracji Kapitańskiej własne gospodarstwo, więc również dolnośląskie, w którym hodujemy kury, kaczki, króliki, jagnięcinę, uprawiamy w szklarniach pomidory i mnóstwo innych warzyw i owoców. Sami dbamy o ich jakość; my i nasi pracownicy doglądamy gospodarstwa i często grzebiemy w ziemi, by trochę się zrelaksować i odstresować. Ale poza tym…
TS: No właśnie, mimo że działamy na Dolnym Śląsku, to nieco inaczej rozumiemy autentyczność miejsca. Wpływa na nią raczej osoba kucharza, czyli Ani, niż czerpanie z tradycji lokalnej. Kuchnia musi być prawdziwa, wypływać z duszy i serca gotującego, nie chcemy niczego udawać i nikogo naśladować. Podajemy to, co czujemy, a przede wszystkim Ania czuje, że jest dobre, bez próby czy potrzeby przypodobania się większości. Jest to kuchnia autorska, którą albo się pokocha, albo nie, choć zwykle jednak rodzą się tutaj trwałe kulinarne miłości. Goście do nas wracają, bo wiedzą, że po pierwsze jesteśmy wyjątkowi, za sprawą miejsca, klimatu i własnej filozofii gotowania, a po drugie, bo jesteśmy powtarzalni. Nie zmieniamy zbyt często menu, dania goszczą w nim na tyle długo, że po pewnym czasie prawie każdy potrafi je ugotować tak, jak zrobiłaby to Ania. Konsekwencja obok zaangażowania to podstawa naszej filozofii.

Dużo podróżujecie, o czym jeszcze będziemy mieli okazję porozmawiać. Jak oceniacie poziom polskich restauracji na tle Europy?

TS: Podobnie jak my, Polacy coraz więcej podróżują, obserwują i niewątpliwie ich wymagania rosną. Nie chodzi tu nawet o jakieś modne światowe wynalazki w rodzaju kuchni fusion czy molekularnej, ale o po prostu o umiejętność dobrego przygotowania nawet tych prostych potraw, do których coraz częściej wracamy. Naszych gości naprawdę stać na to, by polecieć do jakiegokolwiek kraju i odwiedzić tamtejsze restauracje, ale jednak wracają do nas, do zwykłych, ale dobrze doprawionych zup, właściwie wysmażonych steków. Oczywiście jako kraj ciągle jesteśmy nieco „zacofani" pod względem kultury jedzenia poza domem. W takich krajach jak Francja czy Włochy to codzienność, u nas ciągle raczej święto. Mamy wiele do nadrobienia, ale sytuacja się poprawia, obserwujemy to na własnym przykładzie, bo coraz częściej przyciągamy gości z zagranicy.

Pozostańmy jeszcze chwilę przy podróżach. Jaka kuchnia, poza polską, jest Wam szczególnie bliska?

AS: Jestem zachwycona kuchnią japońską, tym celebrowaniem jedzenia i jego przygotowywania, doprawiania, ba, nawet krojenia, które tam stało się sztuką. Niesamowite jest to, że potrafią wykorzystać składniki do tego stopnia, by dosłownie nic nie wylądowało w koszu na śmieci. Zresztą fascynująca jest cała Azja. Miałam szczęście gotować z miejscowymi kucharzami, nie takimi profesjonalnymi, lecz z autentycznymi gospodyniami pichcącymi na żywym ogniu naturalne, miejscowe dania. Natomiast jeśli chodzi o Europę, to zdecydowanie preferuję kuchnię włoską. Cenię ją głównie za prostotę, której brak np. kuchni francuskiej, jak dla mnie zbyt przekombinowanej. Włosi gotują prosto, smacznie i szybko, ale długo potrafią delektować się jedzeniem i jest ono dla nich naprawdę ważne. W naszym menu jest sporo dań inspirowanych Italią – od carpaccio po tiramisu.

Nasz zapał oraz wsparcie artystów tchnęły w to miejsce jakiegoś niezwykłego ducha, magnetyczną siłę, która przyciąga do nas dobrych i ciekawych ludzi.


fot. Mirek Biernacki

Popularność Kapitańskiej, nagrody, które dostajecie, to wszystko niewątpliwie świadczy o Waszym sukcesie. Wasz pomysł po prostu się sprawdził. Co jest według Was najważniejszą składową tego sukcesu? No i co jest jego miarą...

TS To może zacznijmy od końca. Miarą dla nas są i zawsze będą goście. Wiem, że może brzmi to pompatycznie, a może wręcz sztucznie, bo przecież wiadomo, o co chodzi w biznesie. Ale proszę mi uwierzyć, że dla nas goście – nawiasem mówiąc Ania potrafi rzucić tasakiem w każdego, kto nazywa ich „klientami" – to po prostu paliwo, sens życia i całego wysiłku, ogromnego wysiłku, który włożyliśmy w Kapitańską. To dla nich chce się nam codziennie wstawać i zasuwać od rana do nocy. Z większością zresztą pozostajemy niemalże na stopie towarzyskiej, to nasi znajomi i przyjaciele, których znamy po imieniu, a oni sami doskonale już potrafią rozpoznać po smaku dań, kto dzisiaj szefuje w kuchni. I właśnie to, że dziesiątki, albo wręcz setki naszych gości stały się naszymi dobrymi znajomymi, to jest właśnie nasza miara sukcesu.
AS Mi w takim razie pozostaje odnieść się do tej tajemnicy naszego sukcesu. Cóż, chyba Tomek już powiedział o tym wcześniej. To przede wszystkim konsekwencja i autentyczność. Każdy powinien gotować to, co lubi, i tak, jak czuje. Nie ma potrzeby ciągłego zaskakiwania nowymi pozycjami w menu, choć ciągle mam pomysły na coś nowego i nowości oczywiście się u nas regularnie pojawiają. Jednak powtarzalność sprawdzonych, po prostu dobrych dań oraz nieudawanie niczego, opieranie się pokusom podążania za przemijającymi modami, są dla nas najważniejsze.

Czy ma Pani jeszcze czas, aby gotować dla swoich najbliższych? Co podałaby Pani na kolację dla swoich przyjaciół?

AS: Jak już powiedzieliśmy coraz bardziej zacierają się nam granice pomiędzy najbliższymi, a codziennymi gośćmi. Tych bliskich mamy coraz więcej. Co ugotowałabym? Ja zawsze gotuję… chwilą, nastrojem, tym, co jest akurat dostępne choćby z racji pory roku. Oczywiście dotyczy to tylko gotowania spontanicznego, dla znajomych.
TS: Tak, Ania naprawdę potrafi wyczarować coś niesamowitego z tego, co akurat znajdzie w lodówce, choćby tam było samo światło. Zdarza się, że takie improwizowane potrawy potem wchodzą do naszego menu.
AS: …tak, na pewno byłoby to coś ze świeżych, dostępnych składników, właściwego dla miejsca, czasu i mojego nastroju, nie umiem chyba odpowiedzieć na to pytanie bardziej dokładnie. Na pewno slow food, proste dobre składniki i prawdziwy ogień, a nie kuchenka gazowa. Uwielbiam gotować na takim niezbyt ujarzmionym ogniu, na moją prośbę Tomek wyrzucił kuchenki gazowe i zamontował mi prawdziwą kuchnię opalaną drewnem.

Wspominaliście o artystach, którzy są u Was częstymi gośćmi. To z pewnością bardzo barwne indywidualności. Czy w tym towarzystwie pojawiają się jeszcze goście, którzy potrafią Was zaskoczyć?

TS: Każdy człowiek, niezależnie od swojej profesji, potrafi być interesujący i zaskakujący. Mieliśmy tutaj niespodziewaną wizytę dubajskiego szejka, z którym zaprzyjaźniliśmy się do tego stopnia, że do dziś przylatuje do nas często swoim helikopterem, a i nam zdarzyło się go kilka razy odwiedzić. To było niezwykłe spotkanie, pozwalające nam poznać i trochę zrozumieć tę piękną i mało znaną w Polsce kulturę. Ale gościliśmy też, całkiem niedawno, zwykłą i niezwykłą zarazem starszą panią, modnie ubraną i energiczną 90-latkę, której udało się przeżyć Holokaust, a jej opowieści, osobowość i czar po prostu wbiły nas w fotel i z pewnością bardzo długo będziemy tę wizytę wspominać. Ludzie są fascynujący i przy bliższym spotkaniu każdy z nich okazuje się albo nadspodziewanie zwykły, albo zaskakująco niezwykły.

Kapitańska położona jest przy bocznej drodze, na obrzeżach niewielkiego miasta, z dala od tętniącej życiem metropolii. Czy to położenie pomaga Wam czy ogranicza rozwój restauracji?

TS: No jak widać, bardziej już rozwijać się nie możemy. Był zrujnowany pawilon, powstała restauracja, VIP-room, piwniczki, małe i większe salki, a gdy zaczęło brakować nam działki, zagospodarowaliśmy rzekę i całą okolicę. Wybór miejsca był przypadkowy, ale wycisnęliśmy z niego, ile się dało, czyniąc z ewentualnych wad – atuty. Dzięki naszemu położeniu można do nas bez problemu dojechać i zaparkować, ale także dopłynąć i… dolecieć. Mamy własne lądowisko dla helikopterów. Jedna z par biorących u nas ślub przyleci do nas akrobatycznymi samolotami i będzie miała gdzie wylądować. Mamy pływający hotel i salę imprezowo-widowiskową. Wyspę i pływającą plażę, które wykorzystujemy, organizując niezapomniane wesela i śluby humanistyczne. Powiem tak: gdybyśmy zakładali kolejną restaurację, nieważne czy tu w Polsce, czy gdzieś na świecie, o czym coraz częściej myślimy, z pewnością byłaby ona przynajmniej w pewnym stopniu kopią Kapitańskiej.

Dziękuję za rozmowę.

Chef Cook Anna & Kapitan Strażyńscy

Dekalog Optymisty

*Przeżywaj **radość**, nie oszczędzając siebie w jej okazywaniu.*

Dojrzale kochaj zmiany – pielęgnuj ciekawość i otwartość na nowości. ***Ryzyko to narzędzie sukcesu***, nie bój się z niego korzystać. Z mądrością oswajaj życiowe i biznesowe Czarne Łabędzie.

Nie ten odnosi sukces, kto wcześnie wstaje ale ten kto wstaje uśmiechnięty. **UŚMIECH** jest czymś więcej niż tylko grymasem sympatii – podaruj każdego dnia swój uśmiech co najmniej 5 osobom.

Wzmacniaj nawyki używania zwrotów „DZIĘKUJĘ" i „PROSZĘ" – okazuj innym wdzięczność za czynione przez nich dobro.

Przyszłość jest częścią życia każdego człowieka – ufając w sprzyjający ci los odkrywaj jego pozytywne strony.

*Uwierz w swoją **skuteczność** – rozwijaj i doskonal ją na różne sposoby. Czasami o swoje marzenia warto walczyć latami.*

Pracuj nad uważnością - skupiaj się naznajdywaniu ROZWIĄZAŃ, nie szukaniu winnych. Z każdej sytuacji są co najmniej trzy wyjścia, zwykle jest ich więcej.

Bądź ***kreatorem*** własnego szczęścia - dbaj o zdrowe, radosne i życzliwe nastawienie do siebie, innych ludzi i świata, bądź ***autorem*** szczęśliwego życia. Nie gniewaj się na innych, szkoda życia.

Myśl o swoich celach i sposobach ich osiągania. Nawet jeśli wszystko straciłeś/straciłaś to przypomnij sobie kiedy zaczynałeś/zaczynałaś i zacznij raz jeszcze.

Smakuj różne chwile swojego życia – odkrywaj ich sens, pogłębiając satysfakcję.

JESTEM OPTYMISTA
WWW.JESTEMOPTYMISTA.PL

Leszek Mellibruda, Mariusz Pujszo

ZAKOPANE

WYRZEŹBIONE • NAMALOWANE



Rafał Malczewski, Auto na tle zimowego pejzażu, ok. 1930
Muzeum Narodowe w Warszawie

Villa La Fleur

KONSTANCIN – JEZIORNA

Od 7 października 2023 do 31 marca 2024 r. w Muzeum Villa La Fleur w Konstancinie-Jeziornie oglądać można wystawę „Zakopane. Wyrzeźbione. Namalowane". Przybliża ona artystyczny fenomen Zakopanego, współtworzonej przez miejscowych i przyjezdnych osady pod Tatrami, która u schyłku XIX w. ze szczególną mocą zaczęła przyciągać elity artystyczne i intelektualne. Miejscowość wkrótce okrzyknięto „duchową stolicą Polski", „polskimi Atenami". Kilka dekad później Rafał Malczewski uznał Zakopane za „pępek świata", a Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy) dostrzegł w nim wytwórnię specyficznego polskiego narkotyku zwanego „zakopianiną".

Na konstancińskiej wystawie odnajdziemy wiele dowodów na artystyczny ferment w Zakopanem. Pokaz obejmuje dzieła z wiodących państwowych kolekcji muzealnych oraz kolekcji prywatnych, w tym przede wszystkim ze zbiorów założyciela i właściciela Muzeum Villa La Fleur, Marka Roeflera, który zbiera nie tylko prace artystów z kręgu szkoły paryskiej, ale też – zanim to jeszcze było modne – „zakopiańczyków". Zresztą, jak podkreśla sam kolekcjoner, pomiędzy tymi dwoma kierunkami zainteresowań nie ma sprzeczności. „Już w początkowym okresie zbierania sztuki szkoły paryskiej bardzo mi się podobały kubizm, formizm i art déco. Dzieła polskich twórców czynnych w Paryżu kupowałem na całym świecie, począwszy od Niemiec, poprzez Francję, Wielką Brytanię, Izrael i Stany Zjednoczone. Poszukując na zagranicznych rynkach aukcyjnych nie spuszczałem oka z rodzimego. W Warszawie zaczęły się w pewnym momencie pojawiać rzeźby ze środowiska Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.



Zofia Stryjeńska, Para góralska z psem, po 1935
kolekcja Marka Roeflera



fot. Archiwum Villa La Fleur



fot. Archiwum Villa La Fleur

Te rzeźbione w drewnie zgeometryzowane figury przypominały mi paryską awangardę. Rzeźby z Zakopanego były wtedy przystępne cenowo, zacząłem je kupować. W ten sposób rozwinęła się moja kolekcja".

Kolekcjoner nie kryje fascynacji historią zakopiańskiej placówki. „W tej szkole nauczyciele formowali swoich uczniów do tworzenia zgeometryzowanych rzeźb w drewnie – podobnych do tego, co znałem z Paryża. Fascynowały mnie te podobieństwa. Nauczyciele szkoły w Zakopanem mogli mieć i miewali kontakty z Paryżem, natomiast uczący się w niej co do zasady nie. I w tym samym czasie, gdy nad Sekwaną rozwija się nowoczesna geometryczna rzeźba, oni tworzą bardzo podobne rzeczy na Podhalu. Pochwytują w tych rzeźbach otaczające życie: postacie górali, kobiety w tradycyjnych strojach, dzikie i domowe zwierzęta, tworzą także figury religijne. Miałem świadomość, że Zakopane wykształciło bogatą estetykę, nie tylko w rzeźbie, ale też w architekturze i sztuce użytkowej".



Rafał Malczewski, Deszcz, 1925–1927
Depozyt w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem



Zofia Stryjeńska, Prządka, ok. 1929–1930
kolekcja Marka Roeflera



Stanisław Ignacy Witkiewicz (Witkacy)
Autoportret, ok. 1910
Muzeum Narodowe w Poznaniu



Jan Szczepkowski, Autorska replika Ołtarza Bożego Narodzenia
Muzeum Narodowe w Warszawie, Milanowskie Centrum Kultury
Widok z wystawy

Nic dziwi więc obserwowana w ostatnich latach nadzwyczajna kolekcjonerska atrakcyjność zakopiańskich prac w drewnie. Czy łączące tradycję z nowoczesnością figury wykonane w międzywojennej, modernizującej się Polsce, w sposób szczególny przemawiają do współczesnych odbiorczyń i odbiorców? Dla Marka Roeflera istotne jest także miejsce Zakopanego w rodzinnej historii. „Zakopane wiąże się nierozerwalnie z moim dzieciństwem. Pierwsze wyprawy, gdy miałem siedem czy osiem lat, zawdzięczam moim rodzicom, powstańcom warszawskim, a z zawodu lekarzom. Zacząłem wtedy regularnie wyjeżdżać z nimi i młodszym bratem do Zakopanego. Był to coroczny dwutygodniowy wyjazd powiązany z feriami szkolnymi. Te rodzinne wyjazdy trwały mniej więcej do okresu młodzieńczego, moich około piętnastu-szesnastu lat. Rok w rok rodzice, wraz ze swym warszawskim lekarskim towarzystwem spędzali czas w Zakopanem, wieczorami słuchało się opowieści o tym, jak się z Kasprowego zjeżdżało, jakie były problemy, jakie warunki. No i następnego dnia znowu załatwiało się miejscówki na kolejkę". Na wystawie nie zabrakło wiec też zabytkowych nart.

Opowieść o zakopiańskim genius loci tworzy jednak przede wszystkim, obok wspomnianych rzeźb, blisko setka obrazów autorstwa najważniejszych przedstawicieli polskiej sceny artystycznej końca XIX i 1. poł. XX w., w tym m.in.: Władysława Ślewińskiego, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Witkiewicza, Zofii Stryjeńskiej, Leona Chwistka czy Witkacego. Szczególne miejsce wśród wystawianych obiektów zajmują szeroko reprezentowane prace Rafała Malczewskiego – w tym jego najważniejsze kompozycje, takie jak „Deszcz" czy „Auto na tle zimowego pejzażu". Całość dopełniają fotografie, rzemiosło i historyczne publikacje.

Paweł Drabarczyk

WYJĄTKOWA GALA

OSOBOWOŚCI i sukcesy

wiosna 2024



ZOSTAŃ
PARTNEREM GALI

EXCELLENT EVENTS
info@e-ev.pl
kontakt: Mariusz Pujszo
601 283 089 | mariusz.pujszo@e-ev.pl
www.osobowosciisukcesy.pl
www.facebook.com/osobowosciisukcesy

MAGAZYN OSOBOWOŚCI i SUKCESY



NATALIA PUJSZO

fot. Emmanuelle Swan

NATALIA **PUJSZO**

AKTORKA, PIOSENKARKA, ARTYSTKA MUSICALOWA

W ROZMOWIE Z MARIĄ SAWIECKĄ

Jesteś aktorką i piosenkarką, pracujesz we Francji, mieszkasz w Paryżu, gdzie się urodziłaś, ale świetnie mówisz po polsku, bez akcentu.

Dziękuję. Moi rodzice są oboje Polakami. Wychowałam się na bajkach i gazetkach dla dzieci, które czytano mi po polsku. Tak naprawdę, to dopiero w przedszkolu zaczęłam moją naukę języka francuskiego. I dzięki temu mówię bez akcentu w obu językach.

Czy już w dzieciństwie myślałaś o karierze aktorskiej lub piosenkarskiej, czy miałaś inne marzenia?

Od małego lubiłam śpiewać, tańczyć i grać. Za każdym razem, kiedy tata przyjeżdżał do Francji, wyciągał swoją kamerę, i przyznam, że było to dla mnie wielką atrakcją. Kazał mi robić różne „minki". Uwielbiałam, jak nagrywał to wszystko. Chyba stąd właśnie wzięła się moja miłość do kamery. Od piątego roku życia chodziłam na zajęcia teatralne i często przydzielano mi role księżniczek. Lubiłam też śpiewać w swoim pokoju. Długopis był moim mikrofonem, pewnie tak, jak robiły to wszystkie dziewczynki w moim wieku. (śmiech)

Podobno jesteś otwarta na wyzwania, widać, że próbujesz wszystkiego po trochu. Można by wymieniać: teatr, komedie muzyczne, kino, telewizja, reklama, dubbing, nagrania płytowe. Co zdecydowało, że wybrałaś kierunek artystyczny?

Śpiewając i będąc na scenie od małego, czułam się w swoim żywiole, było to dla mnie tak naturalne. Nigdy nie myślałam, że może to być kiedyś mój zawód. Kiedy byłam już w klasie maturalnej, trzeba było w miarę wcześnie, kilka miesięcy przed maturą, wybrać i zadeklarować kilka ewentualnych kierunków studiów, a ja nie miałam wtedy zielonego pojęcia. Nie wiedziałam, co wybrać. We Francji organizuje się specjalne spotkania informacyjne, aby pomóc młodzieży wybrać odpowiedni kierunek studiów. Moja mama zabrała mnie wtedy w takie miejsce, gdzie między innymi Międzynarodowa Akademia Musicali „AICOM" miała swoje stanowisko. Po krótkiej rozmowie z dyrektorem okazało się, że szkoła proponuje staż podczas wiosennych wakacji. Wtedy jeszcze nie wiedziałam zbyt wiele o musicalach i patrzyłam na to raczej krzywym okiem. Jednak, kiedy dyrektor uczelni powiedział, że temat stażu to musical „Grease", od razu się zgodziłam.

Po pierwszym dniu wróciłam do domu niesamowicie podekscytowana i powiedziałam mamie: „To jest to, co chcę robić". Po stażu od razu zostałam przyjęta na uczelnię. Od tego momentu zaczęła się moja przygoda ze sceną.

A czy po otrzymaniu dyplomu udało Ci się od razu znaleźć pracę w swoim zawodzie?

Nawet wcześniej, bo po pierwszym roku zostałam przyjęta do musicalu o Śpiącej Królewnie, gdzie zaproponowano mi rolę księżniczki Aurory.

Świetny debiut, zwłaszcza, że nawet bez charakteryzacji pasowałaś absolutnie do roli bajkowej Śpiącej Królewny. Potem pewnie sypały się kolejne propozycje komedii muzycznych?

Tak, sporo się wydarzyło. Były: „Symphonia et magie de la nature", „La Fée Sidonie et les Secrets de Noël", „Pinocchio", „Kid Manoir", „Le Magicien d'Oz", „Blanche Neige". Od tego czasu minęło kilka lat.



fot. Sarah Desti



fot. Archiwum prywatne



Za każdym razem, kiedy tata przyjeżdżał do Francji, wyciągał swoją kamerę, i przyznam, że było to dla mnie wielką atrakcją. Kazał mi robić różne „minki". Uwielbiałam, jak nagrywał to wszystko. Chyba stąd właśnie wzięła się moja miłość do kamery.

Ostatnio można Cię zobaczyć w słynnym paryskim teatrze „Folies Bergère" w musicalu „Merlin, la légende musicale" w reżyserii Marie-Jo-Zarb.

Tak, wcielam się w postać Azénor, która w trakcie spektaklu przeistacza się z leśnej dziewczyny-czarodziejki we wspaniałą kobietę-rycerza.

Azénor nie tylko czaruje widza pięknym głosem, ale i zaskakuje go umiejętnością walki na miecze, zapewniając sobie miejsce wśród rycerzy Okrągłego Stołu. Lubisz to swoje sceniczne wcielenie?

Uwielbiam grać tę postać. Zwłaszcza w tak wspaniałym miejscu.

A jak przygotowywałaś się do tej roli? Znałaś się wcześniej na szermierce?

Lubię sporty walki, ale nigdy jeszcze nie próbowałam szermierki. Mieliśmy świetnego nauczyciela i koordynatora walki, Amédéo Cazzella, który pracuje w dużych produkcjach ze znanym Alanem Figlarzem przy filmach takich jak „John Wick" z Keanu Reeves czy „DogMan", którego reżyserem jest Luc Besson. Amédéo nauczył nas wielkiej koncentracji i precyzji, aby uniknąć skaleczeń, ponieważ używamy do walki na scenie prawdziwych mieczy, a nie plastikowych. (śmiech)

Grasz więc zdeterminowaną Azénor i jednocześnie pojawiasz się obecnie na scenie teatru „Gaîté Montparnasse" w spektaklu muzycznym „Les Vilaines", z którym byłaś dwa lata z rzędu na festiwalu w Avignon. Jak łączysz te dwie tak różne role, które czasem zbiegają się podobno w tym samym dniu?

Jest wtedy gonitwa, ale dająca sporo satysfakcji, bo o 14.00 gram we wspaniałym teatrze „Folies Bergère", a o 19.00 w teatrze na Montparnasse. Role są bardzo odmienne, bo w „Merlin" mam na sobie zbroję i miecze, a w „ Les Vilaines" jestem w gorsecie, na wysokich obcasach i z piórami.

„Les Vilaines" to spotkanie trzech różnych osobowości, którymi są trzy wspaniale aktorki, tancerki i piosenkarki. Wydaje się, że widzowie uwielbiają ciekawe połączenie kabaretowego show z rzeczywistością za kulisami, specyficzny humor, kostiumy, dekoracje. Jak powstał ten spektakl?

Elsa Bontempelli, która jest jej autorką, znalazła w szufladach, po zmarłym ojcu, pełno piosenek i tekstów, oczywiście nigdy dotąd nie wykorzystanych. Zdecydowała, że można zrobić z tego interesujący spektakl. Guy Bontempelli, jej ojciec, był znanym kompozytorem i autorem tekstów dla Françoise Hardy, Dalidy, Brigitte Bardot, Juliette Gréco, czy Mireille Mathieu.

Jesteście na pewno dumne, że spektakl odnosi sukces. Wcześniej jednak byłyście z nim w słynnym Avignon. Jak naprawdę wyglądają kulisy tamtejszego festiwalu? Sporo pracy?

Tak, grałyśmy codzienne. Codziennie też musiałyśmy uczestniczyć przez kilka godzin w paradzie, by przyciągnąć widzów, bo konkurencja jest naprawdę wielka. 1500 różnego rodzaju przedstawień każdego dnia. Wyróżniałyśmy się tam, ponieważ na wieczornej paradzie prezentowałyśmy się w kostiumach scenicznych w oryginalnym samochodzie, reklamującym nasz spektakl. Samochód przypominał trochę ten, który znamy z filmu o Panu Samochodziku. Tyle tylko, że nasz był różowy. Dzięki temu, widzowie zapamiętywali nas i co wieczór sala była pełna po brzegi.

Całkiem oryginalny pomysł na zwabienie widza przy tak wielkiej konkurencji.

Tak, to była dość męcząca, ale naprawdę fajna przygoda, której ukoronowaniem jest dziś to, że gramy w teatrze „Gaîté Montparnasse".

A jaki jest Twój ulubiony musical?

Zdecydowanie „ Les Misérables" (Nędznicy), a także „Miss Saigon".

Oprócz komedii muzycznych, grasz również w teatrze ...

Tak, bardzo mile wspominam spektakl komediowy „Le Clan des divorcées", w którym wcieliłam się w zabawną postać kompletnie zwariowanej blondynki.

Czy jest jakiś szczególny moment na scenie, do którego chętnie wracasz pamięcią?

Było ich mnóstwo, trudno je wyliczać. Miło było mi grać przed księciem Albertem de Monaco i jego dziećmi. Moment szczególny dlatego, że przed występem ekipa zajmująca się bezpieczeństwem sprawdzała dokładnie nasze loże, wszystkie akcesoria, kostiumy. Podczas całego spektaklu, obok prawie każdego rzędu, stała ochrona.

Rzeczywiście, to dość osobliwa i nietypowa sytuacja. Przypuszczam, że wymagało to większej koncentracji ze strony aktorów. Obyło się bez wpadki?

Oczywiście, bez.

A skoro już mowa o tego typu incydentach, jaka była Twoja największa wpadka?

Nie było do tej pory wielkich wpadek. Czasem jednak trzeba dostosować się do sytuacji, na przykład, kiedy nawala mikrofon albo po prostu zdrowie. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak grać będąc chorą. Oczywiście, scena ma swoja prawa.

Łatwiej jest w filmie? Masz już bowiem na swoim koncie około trzydziestu filmów krótkometrażowych. Jakie masz z tym związane wspomnienia?

Rzeczywiście było ich sporo. W pamięci utkwił mi zwłaszcza film „La Louve" (Wilczyca), gdzie grałam z prawdziwym wilkiem. Niesamowite uczucie. Oczywiście, trzeba było się do tego dobrze przygotować, oswoić się z nim wcześniej. Na planie jednak trzeba było być ostrożnym, bo jakby nie było, wilk to dziki zwierzak, a nie oswojony pies.

We Francji można było Cię oglądać także w telewizji. Zagrałaś rolę Marii Leszczyńskiej w serialu „La guerre des trônes". Interesująca postać, która pewnie była dla Ciebie wyzwaniem z racji Twoich polskich korzeni. Jak czułaś się w królewskim stroju?

Cudownie. Bardzo mnie ekscytują role, których akcja toczy się w innych epokach.

Pojawiłaś się również na ekranie telewizyjnym we francuskim serialu o Wikingach. Ponownie w roli walecznej kobiety, Lagerthy. Czy tę rolę zawdzięczasz Twojej wspanialej interpretacji Azénor z musicalu „Merlin", gdzie walczysz na miecze?



fot. Archiwum prywatne



Od dzieciństwa byłam zafascynowana światem Disneya i jego piosenkami. Znałam je prawie wszystkie na pamięć. Często mówiono mi, że mój glos nadaje się wybitnie do tego typu piosenek.

fot. Archiwum prywatne



Tak, dowiedziałam się, że szukano aktorki do tej postaci, wysłałam swoją propozycję na casting, załączając nagranie walki na miecze. I udało się.

Gdzie był kręcony serial? Bo sceneria i widoki są wspaniałe!

Jeśli chodzi o sceny ze mną, to były kręcone w Bretanii. Wiem, że część zdjęć była robiona również w Polsce. Niestety, beze mnie.

Tak słuchając, zadaję sobie pytanie, co sprawia Ci większą przyjemność? Teatr czy film?

Obydwa miejsca, ale gdybym miała dokonać wyboru, to na pewno wybrałabym plan filmowy.

Z jakimi reżyserami chciałabyś pracować?

Mam kilka nazwisk: Lars Von Trier, Gaspar Noé, Quentin Tarantino, Damien Chazelle, a w Polsce Paweł Pawlikowski.

Super. Pozostaje mi tylko życzyć Ci szczęścia.

To mile. Dziękuję.

Porozmawiajmy teraz o piosenkarstwie. Podobno śpiewałaś dla Disneya?

Tak, miałam zaszczyt wystąpić w „Disneyland Paris" na otwarciu nowej atrakcji "Ratatouille", gdzie zaśpiewałam piosenkę z filmu przy wspaniałym akompaniamencie akordeonisty. Nagrałam również utwór dla „Disney Chanel". Tak naprawdę, to od dzieciństwa byłam zafascynowana światem Disneya i jego piosenkami. Znałam je prawie wszystkie na pamięć. Często mówiono mi, że mój glos nadaje się wybitnie do tego typu piosenek.

Podobno śpiewałaś także piosenki w czołówkach filmowych?

Tak, w polskim filmie „Ostatni Klaps" w reżyserii Gerwazego Reguły oraz w filmie francuskim „Super Z", którego realizatorem jest Julien de Volte.

Czy oprócz teatru, filmu i śpiewania masz inne pasje?

Tak, jestem osobą aktywną, sport jest dla mnie ważny. Między innymi chodzę na pilates. Lubię też czytać.

Masz jakieś specjalne upodobania literackie?

Bardzo lubię czytać książki historyczne. Chętnie też sięgam po literaturę dotyczącą rozwoju osobistego. Interesują mnie książki, które pomagają w indywidualnym dążeniu do doskonałości. To taka inwestycja w przyszłość i w siebie. (śmiech)

Na koniec zapytam, jakie rady dałabyś młodym ludziom, którzy debiutują?

Powiem na pewno, że jest to trudny zawód, wymagający przede wszystkim dużo cierpliwości, wytrwałości i samozaparcia.

Dziękuję bardzo Natalio za wywiad. Życzę dalszych sukcesów.



— AGROTURYSTYKA —

PUJSZANY

— WYPOCZYNEK W OTOCZENIU PRZYRODY —











ZAPRASZAMY

TEL. 695 749 592 | INFO@E-EV.PL
WISZENKI KOLONIA 42 | 22-420 SKIERBIESZÓW

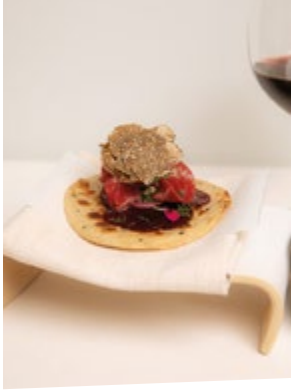
facebook.com/pujszany



WŁOCH REWOLUCJONIZUJE POLSKĄ KUCHNIĘ

I ZDOBYWA GWIAZDKĘ MICHELIN... KILKUKROTNIE.








CHŁODNIK LUB MIZERIA ZASERWOWANA W FORMIE EKSKLUZYWNEJ PRALINY, OD KTÓREJ CIĘŻKO ODERWAĆ WZROK? A MOŻE CAPPUCCINO, KTÓRE OKAZUJE SIĘ BYĆ NIEZWYKLE AROMATYCZNĄ ZUPĄ GRZYBOWĄ? TO MOŻLIWE TYLKO W WARSZAWSKIEJ RESTAURACJI NUTA. POCHODZĄCY Z WŁOSKIEJ APULII CHEF ANDREA CAMASTRA ZMIENIA POLSKĄ KUCHNIĘ W PRAWDZIWE DZIEŁO SZTUKI – NADAJE JEJ NIE TYLKO NIEPOWTARZALNĄ FORMĘ, ALE TAKŻE ZASKAKUJĄCY WYMIAR SMAKÓW. KIM JEST TEN WŁOCH? JAKIE ŚCIEŻKI ZAPROWADZIŁY GO DO KRAJU ŻURKU? POZNAJMY JEGO FILOZOFIĘ I DOWIEDZMY SIĘ, W JAKI SPOSÓB ODMIENIŁ TRADYCYJNE POLSKIE DANIA.

Jest współwłaścicielem i szefem kuchni jedynej nagrodzonej w 2023 roku gwiazdką Michelin restauracji w stolicy. Pokochał polską kuchnie i… postanowił ją zrewolucjonizować, nadać jej głębszy wymiar oraz wznieść ją na wyższy poziom smaku. Dobrze znane i kochane przez Polaków smaki, wspomnienie domu rodzinnego lub babcinego obiadu w prowadzonej przez niego restauracji NUTA zyskują nowy, unikatowy smak. Serwowany tu mariaż tradycji z nowoczesnością z pewnością pozostanie w pamięci gości na dłużej.

Tworzę kuchnię nieoczywistą. Moi goście poszukują wyjątkowych doświadczeń, chcą odrobiny magii, ale to, co jest najważniejsze w mojej restauracji to pojedyncza nuta smaku, z której buduję całą symfonię kulinarnych doznań starając się znaleźć połączenie między iluzją, a rzeczywistością
– opowiada Chef Andrea Camastra, szef kuchni i współwłaściciel restauracji NUTA.

Chef Camastra tradycyjnym, polskim daniom nadaje styl i lekkość, doprawia szczyptą artyzmu i nutą magii, zapraszając w niespieszną kulinarną podróż, która zachwyca i olśniewa każdego, włącznie z inspektorami Michelin. Menu restauracji NUTA jest niespodzianką, skonstruowaną niczym melodia – nuta po nucie pojawiają się potrawy przygotowane w finezyjny sposób, a smak i forma ich serwowania zaskakuje bywalców najlepszych miejsc na kulinarnej mapie świata. Do tego szeroka karta świetnych win, w której niezwykle ważne miejsce zajmują produkty polskich winnic. W NUCIE odkrywa się piękno słowiańskiej kuchni, postrzegając ją na nowo z perspektywy włoskiego artysty.

KUCHNIA POLSKA WE FRAKU

Amouse-bouche z ruskim pierogiem, mizeria wyglądająca jak pralina czy ryba po grecku w formie wykwintnej przystawki – to jedynie kilka przykładów nowatorskiego podejścia do polskiej kuchni. Chef Camastra zredefiniował tradycyjne, polskie smaki kojarzone z dość ciężkimi daniami. Pokochał polską kuchnię, nadał jej lekkość i doprawił odrobiną artyzmu.

Kreatywność to transformacja tego co jest, w coś absolutnie nowego. Jeśli coś poddamy transformacji, to dochodzi tu do procesu artystycznego: z 7 nut można stworzyć zupełnie nowy utwór, a z 5 smaków wysmakowane danie – tłumaczy szef Camastra. – Ponieważ nie pochodzę z Polski, tradycyjne dania tego kraju były dla mnie nowym doświadczeniem kulinarnym i chciałem je dogłębnie poznać. A potem przyszła ochota, żeby je zredefiniować. Dodałem nieco mojej rodzimej, włoskiej kuchni oraz szczyptę azjatyckich smaków. Dzięki temu udało mi się uzyskać zupełnie nową jakość: tradycyjne polskie dania zyskały inny wymiar smaku i elegancki charakter
– opowiada.

TRADYCJA VS. NOWOCZESNOŚĆ

W swojej restauracji Andrea Camastra łączy tajniki nowoczesnej kuchni molekularnej z tradycyjnym rzemiosłem. – U podstaw eksperymentu w kuchni i stosowania nowoczesnych technik leży wiedza oraz solidne rzemiosło. Dopiero osoba, która opanowała podstawowe, tradycyjne przepisy oraz sposoby przyrządzania potraw, może sięgnąć po kuchnię molekularną – twierdzi Camastra, który obok stosowania wysublimowanych technik potrafi zrobić krok po kroku podstawowe receptury. W restauracji NUTA wszystko jest wyrabiane na miejscu z pieczołowitością i dbałością o detal: od zakwasu na chleb, przez własne masło, makaron po ikurę. Szef kuchni jest propagatorem techniki gotowania „note-by-note" (nuta-po-nucie), której autorem jest wynalazca kuchni molekularnej prof. Hervé This. Technika ta stanowi nowatorskie podejście do sztuki gotowania, sięgającej po czyste związki, ekstrakty czy wręcz pojedyncze cząsteczki smaków i zapachów, pozyskiwane z naturalnie występujących w przyrodzie składników. Technika ta nawiązuje do nazwy restauracji, w której powstają wyjątkowe kompozycje nut smakowych.

Nasi goście mogą liczyć na synestezje doznań kulinarnych, zapachowych i wizualnych – na tym polega w moim przekonaniu wyjątkowość menu restauracji NUTA. Jest to doświadczenie jedyne w swoim rodzaju, komplementarne i absolutne
– podsumowuje Chef Camastra.



Tworzę kuchnię nieoczywistą. Moi goście poszukują wyjątkowych doświadczeń, chcą odrobiny magii, ale to, co jest najważniejsze w mojej restauracji to pojedyncza nuta smaku, z której buduję całą symfonię kulinarnych doznań.

KRÓTKA HISTORIA JEDNEGO SZEFA

Czy to możliwe, aby absolwent Uniwersytetu Oxford robił karierę w kuchni? Muzyk tworzył symfonie smaków na bazie polskich, tradycyjnych dań? Zaczęło się we Włoszech, w urokliwym miasteczku Monopoli. Jako dziesięciolatek podejmował się najprostszych prac w restauracyjnych kuchniach chcąc pomóc mamie w utrzymaniu rodziny po śmierci ojca. To stamtąd Andrea Camastra wyruszył w długą drogę, przez lata zdobywał doświadczenie w znakomitych restauracjach nagradzanych gwiazdkami Michelin, by wreszcie zdobyć miano jednego z najlepszych szefów kuchni na świecie. Do Polski ściągnęła go miłość. To tu 11 lat temu postanowił zamieszkać, poskromić polską kuchnię i nadać jej nowy charakter przy zachowaniu tradycyjnych nut smakowych. Założył restaurację Senses, która przez 5 lat z rzędu była nagradzana gwiazdką Michelin. Znalazł się na liście 100 najlepszych szefów świata według prestiżowego francuskiego magazynu „Le Chef", a wynalazca kuchni molekularnej Hervé This uznał Andrea Camastrę za następcę legendarnego Ferrana Adrii z restauracji El Bulli. Teraz prowadzi swoją autorską kuchnię w warszawskiej restauracji NUTA, która po dwóch latach przywróciła stolicy gwiazdkę Michelin.

Warto się tu wybrać i sprawdzić, co wyczarował mistrz dla swoich gości!



HOTELE
NADMORSKIE
★★★★

LMR
LUKSUSOWA
MARKA
ROKU
2023







LUKSUSOWE HOTELE NAD MORZEM

Grupa Hotele Nadmorskie to: Hotel Sanator w Dźwirzynie, Hotel Unitral w Mielnie oraz Hotel Lidia w Darłowie.

www.hotelenadmorskie.pl



MORPHOSOS

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA STWORZONA PRZEZ RZEŹBIARZY,
Z WYKSZTAŁCENIA PROJEKTANTÓW ARCHITEKTURY

KRZEMIRA **HELIŃSKIEGO** I PIOTRA **CIEŚLIKA**

Rzeźby MORPHOSOS nazywane są przez znawców sztuki biżuterią wnętrz, budynków i ogrodów, gdyż nadają przestrzeniom, w których się znajdują wartość prestiżu i elegancji, przekształcając je w miejsca wyjątkowe, na które ludzie zwracają uwagę i pragną ją zachować w pamięci i na zdjęciach. Prace MORPHOSOS prezentowane są też w galeriach sztuki i domach aukcyjnych.

Artyści MORPHOSOS tworzą rzeźby zarówno jako gotowe dzieła sztuki, jak na indywidualne zamówienia, w różnych skalach, do określonych przestrzeni w rezydencjach, hotelach, biurowcach, budynkach użyteczności publicznej, istniejących lub projektowanych.

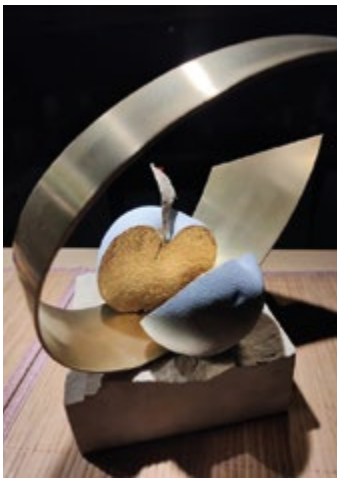
Nazwa pracowni MORPHOSOS pochodzi od greckiego określenia „kształt" lub „kształtować", gdyż tworzący ją artyści Piotr i Krzemir w swojej sztuce czerpią inspiracje z ponadczasowych zasobów dziedzictwa sztuki: harmonii, piękna i humanistycznych wartości starożytnej Grecji, Rzymu, włoskiego renesansu ale również wizjonerstwa surrealizmu, śmiałości kubizmu…

Jednak w swoich pracach interpretują je na nowo, tworząc własny, indywidualny i bardzo charakterystyczny dla swojej twórczości język sztuki współczesnej, który odzwierciedla dynamikę obecnego świata.

Artyści MORPHOSOS celowo i świadomie tworzą swoje prace ze szlachetnych i najtrwalszych materiałów – brązu, mosiądzu i wyjątkowych kamieni naturalnych – materiałów takich z jakich tworzyli wielcy rzeźbiarze antycznej Grecji – Fidiasz czy Lizyp, których prace przetrwały do dziś pomimo upływu 2500 lat. W ten sposób twórcy MORPHOSOS podkreślają swoje przywiązanie tradycji cywilizacji europejskiej oraz wyrażają swoje głębokie przekonanie o ponadczasowej wartości sztuki.



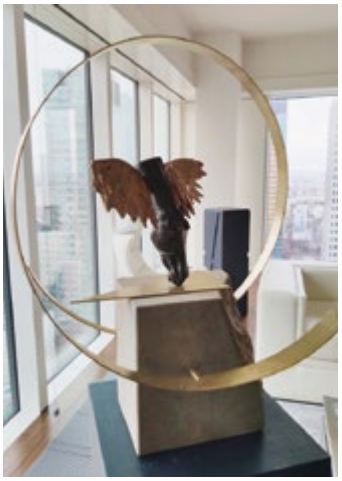
Sztuka artystów MORPHOSOS jest rodzajem wysublimowanego, wyrafinowanego, wielowymiarowego dialogu między sztuką współczesną a dziedzictwem ludzkiej cywilizacji. W swoich pracach MORPHOSOS przywołuje ponadczasową wartość piękna, idealnych proporcji i ludzkiej skali klasycznych arcydzieł. Nawiązuje do mitologii i historii.

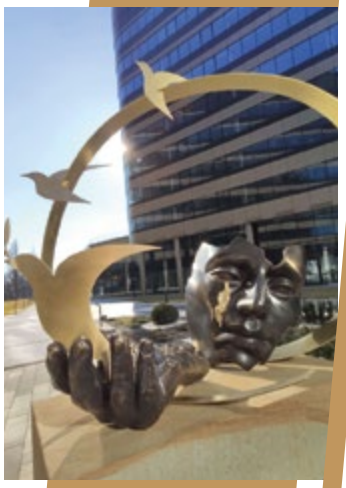




We współczesnym świecie zmęczonym przesytem deformacji i abstrakcji w sztuce współczesnej oraz anonimowością i monotonią współczesnej architektury, sztuka MORPHOSOS fascynuje odbiorców kultem indywidualności i wyjątkowości człowieka wyrażonym przez fascynację formą ludzkiej twarzy i ciała wzbogaconą kształtami ponadczasowych symboli.

Prace MORPHOSOS zawierają symboliczne, alegoryczne przesłania, które stymulują odbiorców XXI wieku do refleksji na temat źródeł ludzkiej cywilizacji, psychiki człowieka, postaw, moralności, słabości i siły człowieka, porządku świata, podstawowych wartości.

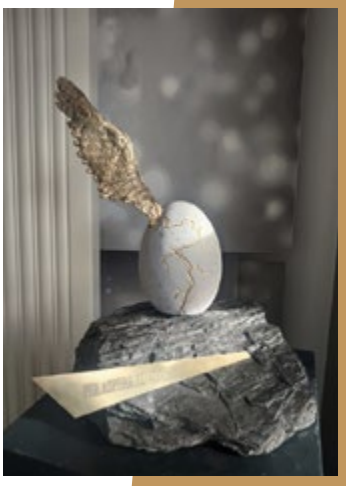




Misją sztuki MORPHOSOS jest zdefiniowanie nowej wartości i nowej tożsamości, inspirowane ponadczasowymi wzorami obecnymi w greckiej agorze, na forum rzymskim, na placu renesansowym oraz wzbogacenie przestrzeni zamieszkałych przez jednostki i społeczności XXI wieku.

Dzieła MORPHOSOS tworzą subtelny, wyrafinowany, wielowątkowy dialog pomiędzy rzeźbą a architekturą. Nadają architekturze wnętrz, budynków i zieleni nowy wymiar. Stają się symbolami miejsc, czyniąc je wyjątkowymi, prestiżowymi i zapamiętywalnymi.

Twórcy MORPHOSOS, jako artyści z doświadczeniem w projektowaniu architektury, dogłębnie rozumieją zarówno specyfikę aspiracji klientów – inwestorów jak i potrzeb projektantów wnętrz, budynków i terenów zieleni. Dzięki temu umiejętnie wpisują tworzone rzeźby w kontekst przestrzenny i klimat miejsc w których ich dzieła są eksponowane.



Tworzą swoje prace kompleksowo – od szkiców koncepcyjnych, wizualizacji w przestrzeniach wnętrz i budynków, projektów technicznych, po wykonanie kompletnych rzeźb dostarczanych i ustawianych w docelowych lokalizacjach.

Zdjęcia archiwum Morphosos



> Na często zadawane pytanie, co najbardziej lubię malować, odpowiadam, że to co mnie zachwyca i intryguje.



PRZEZ PIĘKNO DO DOBRA

fot. Archiwum własne

ZBIGNIEW **MURZYN**

O MALARSTWIE JAKO ŹRÓDLE PIĘKNA I INSPIRACJACH TWÓRCZYCH
W ROZMOWIE Z BOŻENĄ LACH

Jak zaczęła się Pana przygoda z malarstwem?

Gdy byłem w 4 klasie szkoły podstawowej, ogłoszono konkurs plastyczny z okazji Dni Lęborka. Poinformowałem o tym mojego ojca, który namówił mnie, żebym wziął w nim udział. Stwierdziłem że przecież nie umiem malować. Ojciec jednak odpowiedział: Spróbuj, to się przekonasz. Spróbowałem i wygrałem ten konkurs! Od tego momentu uwierzyłem w swoje siły i poczułem tę wielką miłość do sztuki, piękna i harmonii. Ojciec był pierwszym moim nauczycielem malarstwa. Podglądałem go w pracowni, jak szkicuje lub maluje. Był wymagającym nauczycielem.

Skąd czerpie Pan inspirację do swojej twórczości?

Na często zadawane pytanie, co najbardziej lubię malować, odpowiadam, że to co mnie zachwyca i intryguje. Słowa wielkiego artysty Leonarda Da Vinci, które dawno temu przeczytałem „Kto czerpie natchnienie ze wszystkiego oprócz natury, nadaremnie się trudzi", utknęły mi głęboko w pamięci. Zrozumiałem, że przecież nawet w abstrakcji, wszystkie kropki, kreski, plamy barwne etc., wszystko to mamy w otaczającej nas naturze.

Jakie techniki malarski należą do Pana ulubionych i dlaczego?

Moją ulubioną techniką malarską od wielu lat jest szpachla. Przy jej użyciu powstają obrazy olejne malowane na płótnie. Lubię też pastele, jednak zapach farb olejnych i werniksu bardziej do mnie przemawia.

Jakie wyjątkowe doświadczenia lub chwile, zapadły Panu głęboko w pamięć? Jakie miały one wpływ na Pana malarstwo?

Było wiele takich chwil. Przypominam sobie wernisaż w Melbourne i wzruszenie, jakie na Polakach tam zamieszkałych, wywołały obrazy przedstawiające architekturę Gdańska, Warszawy czy wiejskie polskie pejzaże. Odżyły u nich wspomnienia i pojawiło się wzruszenie. Kolejne doświadczenie sprzed kilkunasty lat to czas, gdy przeżywałem traumę spowodowaną poważną chorobą jednego z naszych dzieci. Nie miałem ochoty malować swoich ulubionych tematów. Zanurzyłem się wtedy w abstrakcji. Tworzyłem prace abstrakcyjne, czując potrzebę wyrzucenia z siebie przygniatających i negatywnych emocji.

Moje zdziwienie było duże, gdy pewna osoba odwiedzająca moją galerię, patrząc na eksponowane abstrakcje stwierdziła, że prace te namalował ktoś przeżywający kryzys, jakąś traumę. Wierzę, że w każdym obrazie jest utrwalona cząstka wnętrza człowieka, jego przeżycia, emocje, czy stany psychiczne. Wracam często pamięcią do pobytu na plenerze malarskim w Korei Południowej w Mosan Art Museum, na który zaproszono artystów z całego świata. Gdy malowaliśmy w dużych przestronnych pracowniach, nagle zatrzęsła się ziemia. Na podłogę pospadały pędzle i różne przedmioty. Okazało się niedługo po tym, że Korea Północna przeprowadziła próbę nuklearną z bombą o sile 10 kiloton. Gdy zostałem zaproszony do Korei po raz drugi, spotkało mnie nie lada wyróżnienie. Zostałem przyjęty do organizacji World Masters Committee. Stałem się więc przedstawicielem malarstwa polskiego w Korei Południowej!

Skąd u Pana ta szczególna wrażliwość na piękno? Zawsze ją Pan u siebie zauważał?

Pamiętam, jak moja mama od najmłodszych lat zwracała mi uwagę na piękne przedmioty, kwiaty, drzewa, jeziora zachody słońca etc. Uwrażliwiała na piękno. Zauważam obecnie, że piękno to kategoria w sztuce obecnie pomijana. Pamiętam dzień, gdy podziwiałem wspaniałe chmury na niebieskim tle oświetlone zachodzącym słońcem i fotografowałem niebo. Pewna kobieta wracająca z działki, trzymająca w jednej i w drugiej ręce wypełnione kosze, zapytała mnie, co ja takiego widzę, że mam tak ,,rozanieloną" twarz. Powiedziałem jej, żeby spojrzała na niebo, bo jest dzisiaj wyjątkowo piękne. Kobieta postawiła kosze na ziemi, spojrzała w górę i też zachwycona powiedziała; ja cały dzień wpatrzona w ziemię a tu takie cuda nad głową! Uważam, że artysta jest po to, by te ,,cuda" przybliżać innym. Przy wejściu do mojej galerii, na marmurowej płycie widnieją słowa Jana Pawła II skierowane do twórców: „Nie ulega bowiem wątpliwości, że artysta zachowuje szczególną relację z pięknem. Można wręcz powiedzieć, że piękno jest jego powołaniem zadanym mu przez Stwórcę".

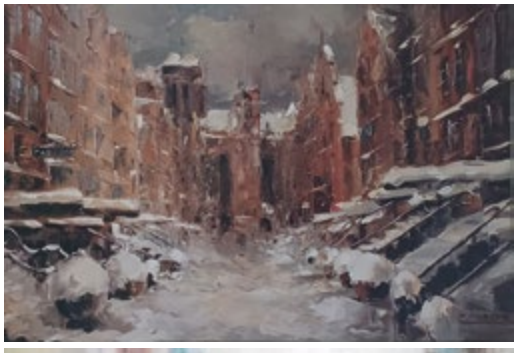
Jest Pan organizatorem wielu plenerów malarskich. Które z nich szczególnie utkwiły Panu w pamięci?

Plener w dworku Wojciecha Siemiona w Petrykozach należał do takich właśnie wyjątkowych. Piękny dwór ze strychem pełnym dzieł sztuki. Obrazy, rzeźby, instalacje. Przy dworku duży staw. Nieopodal skansen ze starymi wiatrakami, drewnianymi domami. Świetna atmosfera dająca natchnienie, wieczory poetyckie i wspaniały Wojciech Siemion w roli głównej! Wspominam też ciepło plenery w Dworku Tucholskim w Zblewie. Przemili gospodarze, Bożena i Henryk, którzy stwarzają domową atmosferę i serwują wykwintne dania w grocie solnej.

Gdzie można zobaczyć i kupić Pana prace?

Zapraszam do mojej galerii w Mścicach koło Koszalina, przy ul. Świerkowej 1 oraz na stronę www.zbigniewmurzyn.com.









fot. Archiwum własne

Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu



fot. D.Krześniak

PEŁNA WSPOMNIEŃ, EMOCJONALNA PODRÓŻ W CZASIE

MUZEUM WSI MAZOWIECKIEJ W SIERPCU TO JEDNO MUZEUM W TRZECH LOKALIZACJACH, KTÓRE TWORZY SKANSEN UKAZUJĄCY ŻYCIE CODZIENNE MIESZKAŃCÓW WSI NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU, XIX-WIECZNY RATUSZ W CENTRUM MIASTA, W KTÓRYM PREZENTOWANE SĄ PRACE PLASTYCZNE LOKALNYCH TWÓRCÓW ORAZ MUZEUM MAŁEGO MIASTA W BIEŻUNIU PRZENOSZĄCE ZWIEDZAJĄCYCH W ŚWIAT PROWINCJONALNEGO MIASTECZKA.

Sierpecki skansen to prawdziwa mazowiecka wieś sprzed dziesiątek lat. Pachnące ziołami i słomianą strzechą zagrody chłopskie, przenoszą odwiedzających w inny czas i inną przestrzeń. Warto wyruszyć na spacer wśród kwietnych i ziołowych ogródków, przejść między warzywnikami oraz sadami, które ożywają wiosną, aby potem cieszyć zbiorami. Tuż obok pasą się zwierzęta gospodarskie a na polach dojrzewają plony. W atmosferze sielskiej wsi pełnej zapachów i wspomnień, spędzą tu czas zarówno miłośnicy natury, jak i pasjonaci historii oraz dawnej obrzędowości.

Spacerując wsią „rzędówką" zwiedzający poznają codzienne zajęcia i ówczesną rzeczywistość naszych przodków. Wystawy w chałupach i zagrodach prezentują obrzędowość Mazowsza, jego zwyczaje oraz kulturę. Ekspozycje w pełni oddają charakter tego jak wyglądał chłopski posiłek codzienny, jak prano i maglowano bieliznę, jak wypiekany był chleb oraz jak przetwarzano mleko, suszono zioła, owoce czy przechowywano żywność.

Zwiedzający mogą spróbować swoich sił w wiejskich warsztatach rzemieślniczych oraz poczuć ciężar pracy w polu i zagrodzie. Dopełnieniem wystaw jest barwna prezentacja tradycji i obrzędów ludowych oraz obchodów uroczystości rodzinnych i świątecznych. Na zainteresowanych czekają także lekcje muzealne oraz zajęcia praktyczne. Wspólnie z edukatorami można wykonać tutaj własną lalkę motankę z dobrą intencją, uczyć się kaligrafii, tworzyć barwne wycinanki oraz ozdoby i kwiaty z papieru, utkać kawałek własnej tkaniny czy zrobić świeczkę z pszczelej węzy.

W Muzeum w Sierpcu z wielką starannością i precyzją odtworzono nie tylko chałupy i zagrody, ale także wnętrza dwóch ziemiańskich dworów z przełomu XIX i XX w. Równie wiernie zrekonstruowano XVIII-wieczny kościół z Drążdżewa, karczmę, kuźnię oraz przydrożne kapliczki.

Muzeum jest otwarte dla zwiedzających przez cały rok. Życie płynie tutaj w rytmie, który wyznaczają pory roku i tradycyjne obrzędy świąteczne oraz liturgiczne. Niedziela Palmowa, Wielkanoc, Boże Narodzenie zawsze zyskują szczególną oprawę. Tłumy odwiedzających gromadzą także wydarzenia na stałe wpisane do kalendarza: Leśne gotowanie na Polanie, Dzień Dziecka, Miodobranie, Żniwa czy Wykopki.

Grono miłośników ludowych tradycji, kultury i historii wciąż się powiększa. Przybywa odbiorców, którzy pamiętają tamte czasy i tych, którzy znają je tylko z opowieści. W Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu mogą z bliska obcować z przeszłością swoich przodków. Odtworzona z prawdziwym pietyzmem sielska wieś od wczesnych lat 90. stała się także tłem dla wielu produkcji filmowych i telewizyjnych. Od filmu „Szwadron" (1992r.) Juliusza Machulskiego swoją nazwę wzięła karczma Pohulanka. To właśnie scenerię sierpeckiego skansenu wybrał Jerzy Hoffman do ekranizacji sienkiewiczowskiego dzieła „Ogniem i Mieczem" i Andrzej Wajda kręcąc filmową wersję epopei narodowej „Pan Tadeusz". W ostatnich latach Muzeum rozpromował też serial „Stulecie Winnych". Zagroda z Dzierżążni stała się bowiem domem głównych bohaterów – Stanisława Winnego oraz jego rodziny.


fot. Archiwum własne


fot. D.Krześniak


fot. D.Krześniak


fot. Archiwum własne

Planując wizytę w Sierpcu nie warto pominąć także zabytkowego ratusza – miejsca wystaw czasowych, jak również interesujących wykładów. Budynek został oddany do użytku pod koniec 2022 roku po gruntownej modernizacji. Dziś działalność ratusza skupia się przede wszystkim na promowaniu lokalnych artystów plastyków i ich prac.

Nie wypada także zapominać o oddalonym o ok. 30 km Bieżuniu, w którym znajduje się odnowione Muzeum Małego Miasta – oddział Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Warto więc połączyć spacer po dawnej wsi z początków XX wieku z odkrywaniem prowincjonalnego miasteczka, które równie pięknie zostało przedstawione właśnie w Bieżuniu. Kompleks muzealny tworzą tam cztery obiekty: budynek dawnego szpitala i apteki z przygotowaną aranżacją gabinetu, ambulatorium i mieszkania małomiasteczkowego lekarza; budynek przy ul. Zamkowej 2 z salą wystaw czasowych; dom poety z ekspozycjami prezentującymi życie i twórczość Stefana Gołębiowskiego, pierwszego w Polsce tłumacza „Dzieł Wszystkich" Horacego; spichlerz, w którym odtworzono warsztaty rzemieślnicze typowe dla małych miast.

Justyna Cieszyńska



OLBRZYM

KTÓRY MIAŁ POZOSTAĆ NIEWIDZIALNY

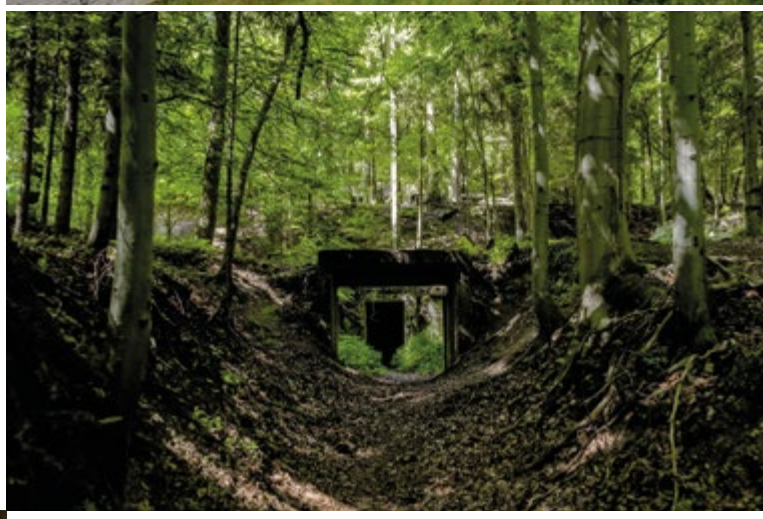
W ZACISZU SUDETÓW ŚRODKOWYCH, W PAŚMIE GÓR SOWICH ZNAJDUJE SIĘ GÓRA, NIEWYRÓŻNIAJĄCA SIĘ SPOŚRÓD SĄSIEDNICH GÓR. OSÓWKA 716M N.P.M. JEDNAK MIMO SWOICH NIESZCZEGÓLNYCH ROZMIARÓW JEST TO GÓRA NIEZWYKŁA, BOWIEM KRYJE W SOBIE TAJEMNICE OLBRZYMA, KTÓRY MIAŁ POZOSTAĆ NIEWIDZIALNY.

Jesienią 1943r. w rejonie Gór Sowich oraz w podziemiach leżącego nieopodal Zamku Książ Niemcy rozpoczęli realizację tajnego projektu o kryptonimie Riese – Olbrzym. Stworzono system korytarzy i hal podziemnych, infrastrukturę kolejową i drogową, budowle naziemne. Do dziś nie ma jednoznacznych odpowiedzi jakie było przeznaczenie obiektu. Teorie, które pojawiają się najczęściej sugerują, że Olbrzym miał stać się kwaterą główną sił zbrojnych III Rzeszy, a nawet samego Adolfa Hitlera. Inne mówią o możliwości zlokalizowania w podziemiach tajnych laboratoriów czy fabryk zbrojeniowych. Jak było naprawdę – nie wiemy. Po zakończeniu II wojny światowej dokumenty dotyczące szczegółów budowy i przeznaczenia obiektu zostały albo zniszczone, albo utajnione. Nasza dotychczasowa wiedza opiera się na mozolnych badaniach naukowców, zebranych wspomnieniach ludzi, którym udało się przeżyć koszmar Riese i okolicznych mieszkańców.

W podziemiach Osówki szukano ukrytych niemieckich depozytów, skarbów pozostawionych w zasypanych korytarzach. Co chwilę pojawiały się doniesienia świadków, którzy mieli widzieć niemieckie transporty wwożone do lasów okalających Osówkę, słyszeli odgłosy eksplozji i wracające bez ładunku ciężarówki. Niemały udział w podsycaniu ciekawości miała prasa, która tuż po wojnie rozpisywała się na temat tajemniczych wyrobisk w pobliżu Głuszycy.

Atmosferę podgrzewały relacje Antona Dalmusa, inżyniera związanego z Riese, który po wojnie pozostał na terenach odzyskanych. Jeszcze wiosną 1945r. brał on udział w zacieraniu śladów po tajemniczym projekcie w Górach Sowich, musiał więc wiedzieć coś na temat ukrytych skarbów – sugerował w swoich artykułach do "Słowa polskiego" Zbigniew Mosingiewicz. I tak przez lata, aż do dziś zdarzają się kolejne odkrycia przedmiotów z tamtego okresu, nawet podczas prozaicznych prac budowlanych w okolicy. Niektórzy wciąż widzą w Osówce miejsce ukrycia Bursztynowej Komnaty, z przekonaniem wskazując, iż znajduje się ona pod ruinami tzw. Siłowni. Gdy w 2017r. stwierdzono, że słynny 65. kilometr linii kolejowej z Wrocławia do Wałbrzycha nie skrywa jednak Złotego Pociągu, pojawiły się głosy, że należy szukać w Podziemnym Mieście. Może badania elektrooporowe wykonane pod koniec października 2023r. na jednym ze zboczy góry Osówka dostarczą jeszcze nowych informacji. Na razie pozostaje nam czekać do końca roku na wyniki analiz przeprowadzonych przez naukowców z Politechniki Warszawskiej. Tymczasem góra wciąż wydaje się zazdrośnie strzec swoich tajemnic.









Mówi się, że Osówka jest pusta w środku. W jej wnętrzu wydrążono przestronne hale i korytarze o łącznej długości ponad 2km i wysokości do 10m. Niemalże w centralnym miejscu kompleksu znajduje się 50m szyb mający prawdopodobnie łączyć część podziemną z zabudowaniami naziemnymi. Na powierzchni nie trudno natknąć się na ślady po kolejce wąskotorowej, stosy skamieniałego w workach cementu, ceramiczne i betonowe rury. Spośród roślinności wyzierają silosy, fundamenty po różnych urządzeniach. To wokół Podziemnego Miasta Osówka znajduje się najwięcej naziemnych obiektów Riese, łącznie z długą na 50m żelbetową konstrukcją zwaną Kasynem. Ruiny fundamentów Siłowni są powodem powstawania wciąż nowych teorii. Czy faktycznie miało być to miejsce zaopatrujące kompleks w energię? A jeżeli tak, to czy mogła ona pochodzić z atomu?

Obecnie Podziemne Miasto Osówka to miejsce, gdzie historia pokazywana jest przy użyciu najnowszych technologii. We wrześniu 2019r. uruchomiono wystawę, w której za pomocą prezentacji multimedialnych, hologramów autentycznych postaci i zaproszonych aktorów, filmów oraz gablot ze sprzętem odwiedzający podziemia Osówki mogą niemal przenieść się w czasie.

Już na samym początku do zgromadzonych gości wychodzi pełnowymiarowy hologram Adama Ferencego. Wprowadzając swoją opowieścią w historię obiektu robi piorunujące wrażenie. Trzeba pamiętać, że warunki, dzięki którym zachowały się oryginalne elementy drewnianych szalunków czy też metalowe narzędzia, nie sprzyjają nowoczesnym technologiom. Przygotowane na potrzeby instalacji sprzęty musiały stawić czoła stałej wysokiej wilgotności powietrza i temperaturze oscylującej przez cały rok w granicach 8°C. Zastosowane technologie nie mogły też wpływać na bezpieczeństwo zimujących w Podziemnym Mieście nietoperzy, bowiem znajduje się tu Ostoja Nietoperzy Gór Sowich będącą częścią programu Natura 2000. Projekt ten został dostrzeżony przez kapituły międzynarodowych konkursów, wyłaniających najlepsze realizacje w branży turystycznej i audiowizualnej na całym świecie.

W październiku 2023r. projekt złożony przez gminę Głuszyca i Podziemne Miasto Osówka oraz kraj Pardubicki i Twierdzę Bouda został wybrany spośród ponad 30 innych projektów. Przyznane dofinansowanie w wysokości 6mln PLN pozwoli na modernizację i dalszy rozwój infrastruktury turystycznej, wprowadzenie nowości dla zwiedzających zarówno w podziemiach jak i w części naziemnej Kompleksu.



Nutka tajemniczości przyciąga do Podziemnego Miasta pisarzy i dziennikarzy z całego świata. Powstawały tu zdjęcia do dużych produkcji filmowych i mniejszych programów telewizyjnych. Na potrzeby odwiedzających nas turystów różnych narodowości przygotowane zostały audioprzewodniki w 6 językach. Istnieje również możliwość zorganizowania zwiedzania podziemi jak i obiektów części naziemnej z obcojęzycznym przewodnikiem. Obecnie dostępne są 3 trasy. Wybierając trasę Historyczną – multimedialną (część 1) nasi goście usłyszą od przewodnika opowieść o powstawaniu obiektu, katorżniczej pracy więźniów i robotników przymusowych, o technologii zastosowanej przy drążeniu tuneli, a wszystko to wzbogacone prezentacjami multimedialnymi i holograficznymi. Trasa Ekstremalna – powojenne historie (część 2) przebiega częściowo przez zalane korytarze, po których nasi goście z latarkami w ręku przemieszczają się metalowymi łodziami oraz chodzą po drewnianych kładkach. Przewodnik opisuje dzieje obiektu po II wojnie światowej, wspomina o pierwszych ekspedycjach badawczych i teoriach, jakie pojawiły się wraz z odkryciem podziemi na nowo. Wybierając trasę Retro zwiedzający mają szansę poczuć się jak pierwsi powojenni eksploratorzy Podziemnego Miasta. W świetle latarek poznają historię obiektu i zastosowane w nim rozwiązania technologiczne.

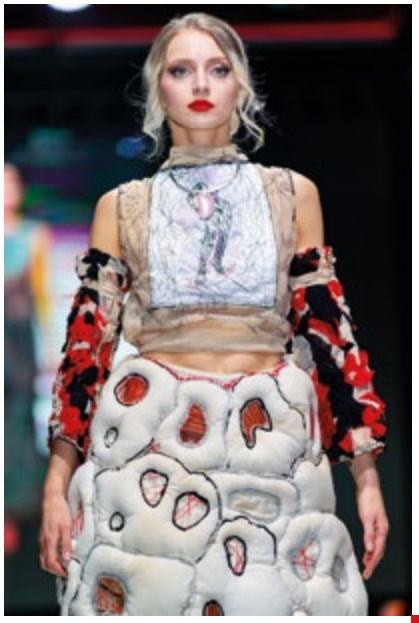
Bezpośrednio przy Kompleksie znajduje się "Restauracja pod Osówką", w której kuchenna ekipa potrafi dogodzić nawet wybrednym podniebieniom. Aktualną ofertę, ceny biletów i informację n.t. ograniczeń wiekowych na trasach można znaleźć na stronie Podziemnego Miasta www.osowka.pl

Oprowadzając Państwa po Podziemnym Mieście pokazujemy rozmach przeprowadzonych tu prac, staramy się tłumaczyć widoczne rozwiązania konstrukcyjne, ale opowiadamy też o nadludzkiej pracy i ofiarach tej machiny. To dzięki temu, że wciąż chcecie nas odwiedzać pamięć o tych ludziach nie zginie.

Zdjęcia: Archiwum własne - Podziemne Miasto Osówka











NAJWIĘKSZY POKAZ MODY FOLK W KRAJU

POLKI 2023 Folki







fot. Archiwum organizatora

10 LISTOPADA W ZAKOPANEM, W UROKLIWYM HOTELU NOSALOWY DWÓR RESORT & SPA, ODBYŁA SIĘ JUŻ XII EDYCJA POLKI FOLKI – NAJWIĘKSZEGO POKAZU MODY FOLK W KRAJU. FUNDACJA MADE IN PODHALE ORAZ FOLK DESIGN ANETA LARYSA KNAP, WE WSPÓŁPRACY Z WOJEWÓDZTWEM MAŁOPOLSKIM, ZORGANIZOWALI NIEZAPOMNIANE WYDARZENIE, KTÓRE PRZYCIĄGA OD LAT UWAGĘ ZARÓWNO MIŁOŚNIKÓW TRADYCJI, JAK I NOWOCZESNYCH TRENDÓW.

NA KRYSZTAŁOWYM WYBIEGU, NAWIĄZUJĄCYM DO GÓR I PODHALA, POJAWIŁY SIĘ NIEZWYKŁE KOLEKCJE PROJEKTANTÓW, KTÓRYCH TWÓRCZOŚĆ ZASKAKUJE ORYGINALNOŚCIĄ I ŚMIAŁOŚCIĄ. KAŻDY Z NICH WNOSI COŚ WYJĄTKOWEGO DO TEGO NIEZWYKŁEGO WYDARZENIA, W KTÓRYM MODA ŁĄCZY SIĘ Z FOLKLOREM, TWORZĄC NIEPOWTARZALNĄ ATMOSFERĘ.

Sabina RAJCHEL
i jej kolekcja „OLHA PARA MIM", Absolwentka SAPU przedstawiła kolekcję inspirowaną azulejos – ceramicznymi płytkami oraz graffiti spotykanymi w Lizbonie. Jej autorskie printy i wyraziste kolory tkanin przyciągną uwagę każdego miłośnika unikatowych wzorów.

Oliwia KROKOSZ
z kolekcją „HORRENDUS", która odważnie eksploruje tematykę kompleksów i wad ciała ludzkiego. Autorskie printy, formy i materiały tworzone na foli do haftu tworzą unikatowe, futurystyczne kreacje.

Patrycja PLESIAK
i kolekcja „Technological Frida", łączącą technologię i modę w niezwykły sposób. Premierowa kolekcja miała miejsce podczas New York Fashion Week, gdzie zdobyła uznanie recenzentów. Psychodeliczne pokazy technikolorów, światła LED i tkaniny ze wzorem stroboskopowym wprowadzają nową erę technologiczną w modzie.

Magdalena ARŁUKIEWICZ i Jadwiga MOŻDZER
przedstawiły kolekcję Confessio Seculorum – spowiedź wieków, która łączy historię i współczesność. Kolekcja 12 sylwetek i dodatków wykonanych według zasad Haute Couture inspirowana nowożytym malarstwem gdańskim. Ręcznie malowane portrety, maski i korony przenoszą w świat symboliki i sentencji łacińskich.

Justyna WESOŁOWSKA
Prezes Fundacji Artystycznej GA MON, propagatorka kultury lasowiackiej, przywraca do życia kulturę ludową w swoich projektach. Hafty, nadruki lasowiackie i unikalne wzory tworzą kolekcję, która opowiada o historii i tradycji lasowiaków.


fot. Archiwum organizatora

Jolanta NIERODZIK
przybliżyła gościom pokazu dziedzictwo kulturowe województwa podlaskiego w kolekcji „Podlaskie szepty", która łączy tradycję z nowoczesnością. Stroje wieczorowe, biznesowe, inspirowane kulturą Podlasia, nadadzą pokazowi unikalny charakter.

Klaudia KLIMAS
jak zawsze przygotowała eksplozję przepychu. Zaprezentowała kolekcję, która ma krzyczeć do odbiorcy. Intensywne połączenie czerwieni i pomarańczy, błyszczące tkaniny oraz przerysowane akcesoria nadają kolekcji charakterystyczny wyraz. Marka biżuteryjna ANUI, uzupełniła stylizacje projektantów biżuterią, nakryciami głowy i akcesoriami.

Na zakończenie wieczoru, goście podziwiali polską premierę kolekcji „Czerwone Korale" Anety Larysy Knap. Ten finałowy pokaz to niezwykła okazja, aby zobaczyć, jak tradycja łączy się z nowoczesnością i tworzy prawdziwą sztukę.

Aneta Larysa KNAP

twórczyni Folk Design, zamknęła spektakularny pokaz na wybiegu Polki Folki, prezentując najnowszą kolekcję zatytułowaną „Czerwone Korale", ponownie udowodniła, dlaczego jej projekty zdobywają uznanie zarówno w kraju, jak i za granicą. Kolekcja „Czerwone Korale" doskonale wpisuje się w charakter Polki Folki, będąc hołdem dla polskiego folkloru, jednocześnie przekształcając go w nowoczesne dzieło sztuki. Projekty Anety Larysy Knap są znane z oryginalności, autentyczności i dbałości o każdy detal, co sprawiło, że stała się ważną postacią na polskiej scenie mody. W trakcie pokazu na wybiegu Polki Folki, jej kolekcja zachwyciła publiczność swoją świeżością, kreatywnością i odważnym podejściem do interpretacji tradycji. Knap nie tylko odegrała kluczową rolę w organizacji wydarzenia, ale także dostarczyła niezapomnianego doświadczenia estetycznego, przenosząc widzów w magiczny świat kolorowych korali, które wplatają się w polską kulturę.

Tegoroczna edycja pokazu Polki Folki pt. „Czerwone Korale & Future Fashion" wyróżniała się nie tylko wyjątkowym charakterem, ale także niesamowitymi innowacjami. Pokaz co roku łączy tradycję z nowoczesnością, a w tym roku na wybiegu pojawiły się elementy wykonane z prawdziwego kryształu górskiego, co stanowi niezwykłą atrakcję na skalę europejską.



fot. Archiwum organizatora







fot. Archiwum organizatora

Było to barwne połączenie folkloru i futurystycznej mody, które tylko Polki Folki potrafią stworzy. Wydarzenie zgromadziło niesamowity skład projektantów mody oraz artystów różnych dziedzin. Na pokazie można było obejrzeć kolekcje inspirowane głównie czerwonymi koralami, które łączą folk wszystkich regionów, ale i futurystyczną modę, której oryginalność zaskakiwała i zachwycała.

Na scenie Polki Folki pojawiła się także artystycznej dawka rozrywki: teatr, musical, występy wokalne i taneczne, a także prezentacje sztuki, rzeźby i malarstwa. Teatr Rozrywki Szymaszkowa przeniósł wszystkich w świat spektaklu muzycznego oraz komedii. Goście podziwiali również występy muzyczne Azzji, wokalistki o niezwykłym głosie, oraz DJ Lupo, którzy zachwycili różnorodnymi gatunkami muzycznymi. Na koniec ROX Dance Studio zapewnili widowisko muzyczno taneczne.

Artystyczne wystawy tego wydarzenia, które oczarowały wszystkich swoją oryginalnością oraz dostarczyli niezapomnianych wrażeń z dziedziny sztuki i kultury zapewnili: Katarzyna Barre, Sasa Design, Morphosos, Dobiesław Gała.

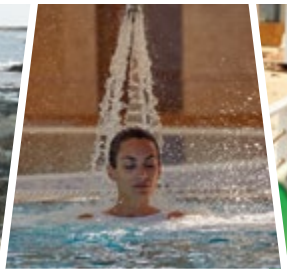
Tegoroczna edycji wydarzenia Polki Folki była prawdziwą ucztą dla zmysłów. To więcej niż tylko pokaz mody – to spotkanie z kulturą, sztuką i modą, które na długo pozostanie w pamięci. Polki Folki to wyjątkowa okazja, aby odkryć i docenić twórczość wielu utalentowanych artystów inspirujących się tradycją i folklorem w nowoczesnym designie.

Edyta Gąsior



SECRETS BAHIA REAL RESORT & SPA
FUERTEVENTURA




FUERTEVENTURA TO MITYCZNA KRAINA ATLANTYDÓW, W KTÓREJ MIAŁY MIEJSCE PRZYGODY BRYTYJSKICH KORSARZY, A TAKŻE WYSPA, KTÓRĄ MIGUEL DE UNAMUNO NAZYWAŁ „OAZĄ NA PUSTYNI CYWILIZACJI".

Secrets Bahia Real Resort & Spa to mityczny cel sam w sobie, imponujący hotel położony w północnej części wyspy Fuerteventura, dokładnie na granicy Parku Krajobrazowego Wydm w Corralejo tuż na skraju oceanu, w pierwszej linii na plaży, ze spektakularnymi widokami na sąsiednie wyspy Lobos i Lanzarote.

Hotel, po gruntownym re-stylingu pod koniec 2021 roku, oferuje gościom od 16. roku życia nowe oblicze luksusu. Stał się oazą relaksu i spokoju, w której można cieszyć się wszystkimi udogodnieniami, najlepszą obsługą, aby później wrócić do codziennego życia z uzupełnioną ilością energii. Secrets Bahia Real Resort & Spa proponuje szeroką i różnorodną ofertę gastronomiczną, od imponującego śniadania w formie bufetu w Market Café, po cztery restauracje a la carte: Himitsu, włoską Nebbiolo, El Chozo z kanaryjskim akcentem i śródziemnomorską Olio. Nie możemy zapomnieć o spektakularnej restauracji Seaside Grill, która codziennie serwuje wspaniałe lunche bazujące na świeżych rybach i owocach morza, paellach oraz lżejszych, ale równie apetycznych daniach. Nasze bary Rendezvous, Sugar Reef i Barefoot oferują codziennie najlepsze autorskie koktajle na wyspie.

W naszym Secrets Spa można cieszyć się spokojem, ciszą i relaksem w wykwintnym otoczeniu zaprojektowanym z myślą o każdym z naszych gości. Spa to raj dla miłośników odmładzających zabiegów na twarz i ciało, relaksującej hydroterapii i relaksujących masaży, to powrót do harmonii między duchem a ciałem. W Spa znajduje się również siłownia, z panoramicznymi widokami na ocean, wyposażona w najnowocześniejszą technologię, będąca najnowocześniejszą przestrzenią Technogym.

Gości zachwyca różnorodność pokoi: wspaniałe, przestrzenne junior suite i suite z widokiem na basen, zatokę Corralejo, ocean oraz z widokami na wyspy Lobos i Lanzarote. Kalejdoskop kolorów sprawia, że Atlantyk każdego dnia wygląda magicznie, ale zawsze inaczej.

Hotel oferuje wyjątkowe przestrzenie, takie jak dwa mola nad oceanem oraz Sugar Reef i The Bay Lounge. W Sugar Reef, ekskluzywnej strefie relaksu, skąpanej w krystalicznie czystej wodzie, w niesamowitej atmosferze z balijskimi łóżkami i relaksującą muzyką, można przeżyć wyjątkowe chwile. The Bay Lounge to restauracja znajdującą się nad samym oceanem, ze spektakularnym widokiem na sąsiednie wyspy, serwująca kuchnię opartą na pysznych, lokalnych składnikach i charakterystycznych koktajlach w najbardziej relaksującej atmosferze.

Na romantyczny wyjazd, świętowanie urodzin, cieszenie się wakacjami... pozwól sobie na relaks i spełnienie marzeń w unikatowym miejscu i hotelu – Secrets Bahía Real Resort & Spa.
W Secrets Bahia Real Resort & Spa można także zorganizować wszelkiego rodzaju imprezy, zarówno te profesjonalne, jak i bardziej kameralne. Nasi specjaliści z działu MICE zorganizują wszystko od wymarzonego ślubu po doroczne spotkanie Twojej firmy.

Sekrets Bahia Real Resort & Spa to miejsce, które wszyscy chcą odkryć na nowo. Witamy w Secrets Bahia Real Resort & Spa, witamy ponownie w domu.

TEKST: JAVIER TELLO – DYREKTOR HOTELU
TŁUMACZENIE: MAGDALENA TABAKA

TOUR
CAVALIADA®



fot. Archiwum Cavaliada

WYŻSZA RANGA
NAJWIĘKSZEGO CYKLU JEŹDZIECKIEGO
W POLSCE

CAVALIADA TOUR PO RAZ KOLEJNY JEST GOSPODARZEM KWALIFIKACJI I FINAŁU LIGI EUROPY CENTRALNEJ PUCHARU ŚWIATA W SKOKACH PRZEZ PRZESZKODY. DODATKOWO ORGANIZATORZY PODNIEŚLI RANGĘ I PULĘ NAGRÓD WIĘKSZOŚCI ZAWODÓW W RAMACH CYKLU. ZAWODY W TYM SEZONIE ZAGOSZCZĄ W WARSZAWIE, POZNANIU, SOPOCIE I KRAKOWIE.

Listopad, grudzień i luty to miesiące, w których odbędą się cztery edycje największego wydarzenia jeździeckiego w Polsce – CAVALIADY Tour. W tym sezonie zawody w skokach przez przeszkody odbędą się na wyższym poziomie. Dwie edycje osiągną prestiżową rangę czterech gwiazdek. Oznacza to wyższą pulę nagród i wyższy poziom sportowy zawodów.

Misją CAVALIADY od początku istnienia jest rozwój oraz popularyzacja sportu jeździeckiego w Polsce. Jest to możliwe tylko dzięki systematycznemu podnoszeniu poprzeczki zarówno zawodnikom, jak i nam, organizatorom – mówi Jakub Patelka, Dyrektor CAVALIADA Tour.

Oprócz wyższej rangi, trzy z czterech lokalizacji CAVALIADY Tour będą zaliczane do rozgrywek Ligi Europy Centralnej Pucharu Świata w skokach przez przeszkody. Tak jak miało to miejsce dwa ostatnie sezony, Kraków będzie Miastem Gospodarzem finału Ligi Europy Centralnej Pucharu Świata oraz finału CAVALIADA Tour. Oprócz międzynarodowych zawodów w skokach przez przeszkody, w programie nie zabraknie konkursów powożenia, ujeżdżenia oraz Wszechstronnego Konkursu Konia Wierzchowego, który po raz pierwszy odbędzie się dwukrotnie. CAVALIADA to również największe w Polsce Targi Sprzętu i Akcesoriów Jeździeckich.

CAVALIADA to wspaniała impreza zrzeszająca prawie wszystkie konkurencje jeździeckie. Różni się od innych zawodów większą rozmaitością konkursów, które rzadko kiedy mogę obserwować na innych eventach – mówi Natalia Palmowska, reprezentantka Polski w skokach przez przeszkody. I podkreśla, że uwielbia tę niezwykłą atmosferę. – Pękające w szwach trybuny to zawsze dodatkowe emocje i adrenalina. Właśnie ten doping publiczności motywuje mnie do dalszej pracy – podkreśla. Zapytana o najpiękniejsze wspomnienie z CAVALIADY, przypomina o swoim szczególnym, najważniejszym i największym sukcesie w całym życiu, czyli wygraniu Grand Prix w Warszawie. – Nie mogę się doczekać kolejnych startów na CAVALIADZIE, bo nawet bez sukcesów i wygranych te zawody dostarczają wiele wspaniałych emocji, dla których głównie uprawiamy ten piękny sport – podsumowuje Natalia Palmowska.


fot. Archiwum Cavaliada

CAVALIADA dla dzieci

Dla wielu dzieci rodzinne wyjście na CAVALIADĘ staje się wręcz coroczną tradycją. Jednym z ulubionych punktów programu najmłodszych kibiców są zmagania dzieci na kucach, które starują podczas CAVALIADY Future. Dzielni mali bohaterowie na jeszcze dzielniejszych kucykach pokonują kolejne przeszkody w drodze do zwycięstwa. Jednym z ulubionych konkursów z ich udziałem jest sztafeta. Trzyosobowe drużyny składające się z dwojga dzieci i jednego dorosłego zawodnika pokonują tor przeszkód. Emocji dodaje fakt, że dorosły zawodnik pokonuje trasę w Defenderze.

Dla najmłodszych kibiców przygotowana jest też specjalna strefa, w której można spędzić aktywnie czas. Ogromną atrakcją CAVALIADY są też, bijące ostatnio rekordy popularności, zawody Hobby Horse. Jest to nowa dyscyplina sportu, w której zawodnicy startują na „wierzchowcach" zbudowanych z głowy konia na drewnianym drążku. – Specjalnie dla dzieci z poznańskich przedszkoli i szkół przygotowaliśmy darmowe wejście na wydarzenie. Zapraszamy grupy do wysyłania zgłoszeń, by skorzystać z tego wyjątkowego programu. Więcej informacji można znaleźć na naszej stronie – mówi Jakub Patelka.

Ekskluzywne centrum wydarzeń

Dla gości CAVALIADY organizatorzy, oprócz trybun, przygotowali specjalną strefę VIP Hospitality, obejmującą dwa pakiety – VIP oraz VIP GOLD. Obydwa z nich łączy dostęp do strefy VIP, która jest idealnym miejscem nie tylko do prowadzenia rozmów i negocjacji biznesowych czy budowania szeregu nowych kontaktów, ale też do spędzenia miło czasu z przyjaciółmi oraz rodziną. W oferowanych przestrzeniach goście mogą komfortowo dzielić jeździeckie emocje, korzystając z wysokiej jakości serwisu cateringowego oraz specjalnie wydzielonej recepcji. Warto dodać, że pakiet VIP obejmuje wejście na specjalne trybuny VIP.

Z kolei pakiet VIP GOLD to stoliki 4 – lub 6-osobowe w specjalnie przygotowanej loży, która znajduje się tuż przy arenie głównej. Miejsce przy stoliku zapewnia wysoki komfort udziału w wydarzeniu, a dania serwowane przez cały dzień pozwalają gościom poczuć, że uczestniczą w wyjątkowym wydarzeniu.



fot. Archiwum Cavaliada

Kalendarz zawodów CAVALIADA Tour 2023/2024:

CAVALIADA Warszawa	16-19.11.2023
CAVALIADA Poznań	07-10.12.2023
CAVALIADA Sopot	01-04.02.2024
Finał – CAVALIADA Kraków	22-25.02.2024

Czym jest CAVALIADA Tour?

CAVALIADA to największy, halowy cykl zawodów jeździeckich w Polsce, który łączy ze sobą trzy elementy: SPORT (międzynarodowe zawody w skokach przez przeszkody, zawody w powożeniu, WKKW i ujeżdżeniu), EXPO (największe Targi Sprzętu i Akcesoriów Jeździeckich w Polsce), SHOW (pokazy i atrakcje dla najmłodszych).

CAVALIADA to wydarzenie jeździeckie organizowane przez zespół Grupy MTP. Pierwsze zawody pod tą nazwą odbyły się w 2010 na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich. Obecnie CAVALIADA to cykl obejmujący cztery miasta: Warszawę, Poznań, Sopot i Kraków. Grupa MTP dwukrotnie zorganizowała też edycję letnią tego wydarzenia. CAVALIADA Summer odbyła się w 2016 roku w Kołobrzegu i w 2023 w Świnoujściu. To jedyne, międzynarodowe zawody jeździeckie w Europie, które odbyły się bezpośrednio na plaży.



fot. Archiwum Cavaliada

Ważne adresy:

STRONA INTERNETOWA: www.cavaliada.pl
BILETY: www.tobilet.pl
CAVALIADA VIP: www.cavaliada.pl/pl/dla-publicznosci/bilety-i-zasady-wstepu/strefa-vip

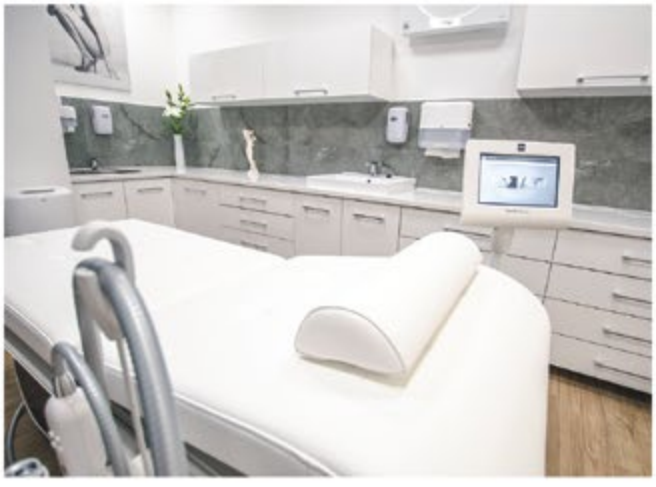
Implantik

PRZYWRACAMY UŚMIECH

WE BRING BACK SMILE WWW.IMPLANTIK.PL *FEEL THE BEAUTY*









PRZYWRACAMY UŚMIECH

DBAMY O CIAŁO

implantologia, ortodoncja, stomatologia zachowawcza, endodoncja, protetyka, tomografia, własny protokół leczniczy, zabiegi strefy wellness, własna baza noclegowa

Znajdź nas - ul. Gospodarcza 15, Krasnystaw - tel: 82 542 17 54



– PROLOG –

ZA NAMI ODLOTOWE ZAKOŃCZENIE WAKACJI. 31 SIERPNIA NA PLAŻĘ MIEJSKĄ W GIŻYCKU, PRZYBYLI FANI PODNIEBNYCH AKROBACJI, KTÓRZY MOGLI PODZIWIAĆ PRZYGOTOWANE PODCZAS GIŻYCKO AIR SHOW – PROLOG, NIESAMOWITE SHOW.

Ale zacznijmy od początku. Prognozy pogody na ostatni dzień wakacji nie były optymistyczne. Przetaczające się przez Europę i Polskę burze, sprawiły że przylot załóg biorących udział w pokazach, jak i same pokazy, praktycznie do ostatniej chwili, stały pod znakiem zapytania. Z wielką radością i ulgą, witaliśmy kolejnych pilotów, zlatujących się na lotnisko operacyjne -Mazury Residence. Najdalszą i zarazem najtrudniejszą drogę do pokonania, miał Tim i Tom Dews z Airborne Pyrotechnics. Udało się! Zaczynamy.

Zaplanowaliśmy dwa bloki pokazowe, blok dzienny i nocny, poprzedzony wyjątkowym koncertem. Punktualnie o 18:30, Pan Wojciech Iwaszkiewicz, Burmistrz Miasta Giżycko, zapowiedział pierwszych uczestników naszego podniebnego show – Sky Magic.

Nim opadł kurz, po lądowaniu ostatniego z magicznych skoczków spadochronowych, charakterystyczny dźwięk silnika Extra 330 SC, zapowiedział występ Marka Choima. Połączenie kunsztu pilota, doskonałych osiągów jego maszyny oraz dymu i pirotechniki.Gratka dla fanów lotnictwa. Kolejnym punktem programu był wspólny, podniebny taniec, dwóch wiatrakowców Tercel w wykonaniu pilotów Romualda Owedyka i Wiesława Jarzyny. Dźwięk syreny kolejowej, zapowiedział kolejnego gościa. BushCat Demo Team, po raz pierwszy tego dnia, zaprezentował się przed widzami na giżyckim niebie. Płynnie przechodzimy do kolejnego uczestnika, absolutnej legendy lotnictwa, śmigłowca Bolkow 105 i jego dziennego programu pokazowego z dużą ilością kolorowych dymów.

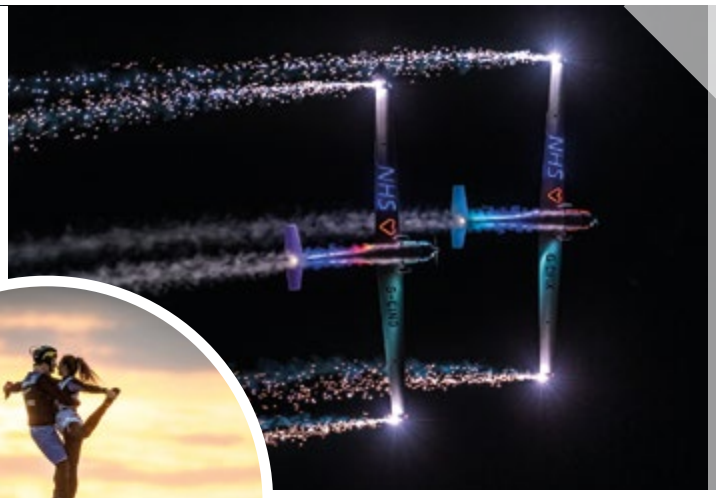
Zostając na trochę niższym pułapie wysokości, flayboard Latające Papcie, pierwszy raz tego dnia zaprezentuje trochę inny sposób latnia. Blok dzienny kończymy podniebnym baletem angielskiej grupy Airborne Pyrotechnics.

Słońce zachodzi, a to oznacza tylko jedno. Na niebie po raz drugi zobaczymy fantastycznego Marka Choima. Jego samolot stworzony jest do sprostania wyzwaniom, najwyższej klasy akrobacji lotniczej. Nisko, szybko. Do tego muzyka i dużo pirotechniki. To musi się podobać.

Zbliża się godzina 20:00. Na scenie, przed licznie zgromadzoną tego dnia, na plaży miejskiej w Giżycku widownią, zaprezentuje się Monika, Marta I Paula czyli ViolLadis i ich orkiestra składająca się z koszy balonów na ogrzane powietrze uzbrojonych w palniki. Utwory znane i lubiane, muzyka na żywo w niecodziennej aranżacji. Koncert na palniki rozgrzał publiczność do czerwoności.

Emocje po koncercie nie zdążyły opaść, a niezawodny prowadzący, Tomek Buszmen Buszewski, zapowiada pierwszy punkt programu, nocnej odsłony Giżycko Air Show Prolog. Na niebie pojawia się nie kto inny, jak Paweł Lojak Kozarzewski. Pilotowana przez niego motoparalotnia, wykonuje w powietrzu ewolucje, od których widzom na ziemi może zakręci się w głowie. Paweł odpala swoją pirotechnikę i dołącza do teamu flyboard Latające Papcie, z którymi dają wspaniałe, wspólne show. Jest ogień!
Następnie na niebie pojawia się Maciej Dominiak za sterami swojego, uzbrojonego w kilogramy pirotechniki, Bolkowa 105. To co potrafi ten śmigłowiec, wspomagany pirotechniką, robi wrażenie i może się podobać. Drugi swój występ tego dnia, zaliczył najbardziej kolorowy samolot pokazów w Giżycku czyli BushCat pilotowany przez Dominika Motołę. Pirotechnika zamontowana na samolocie odpalana do taktów muzyki. Prawdziwa poezja.





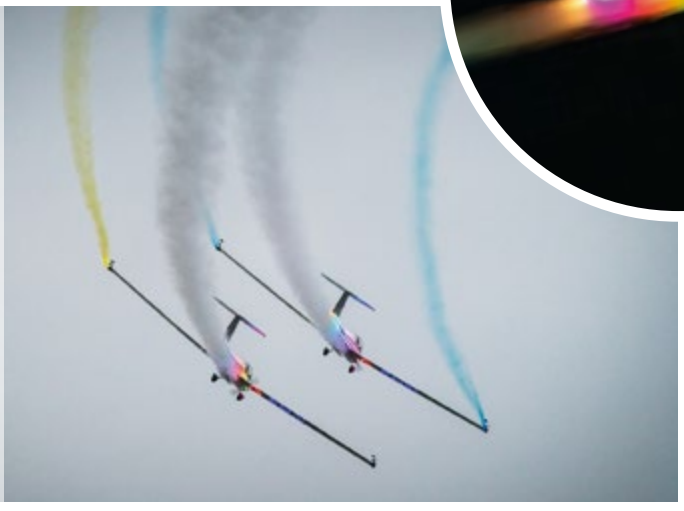




























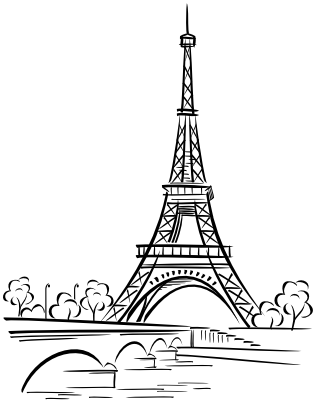
Wisienką na torcie jest fakt, że Dominik wspólnie ze swoją dziewczyną Magdą, zbudowali go własnoręcznie. Niesamowite! W powietrzu słychać nabierający wysokości statek powietrzny, niebawem zobaczymy trzy, jasne punkty na granatowym niebie. Tak, Sky Magic opuścili pokład maszyny i zmierzają wprost do nas. Uzbrojeni w kolorowe, kombinezony led, odpalają pirotechnikę. Wyglądają pięknie, niczym komety, ciągnąc za sobą warkocz iskier. Kiedy ostatni z Magiców, bezpiecznie ląduje na ziemi, oczy wszystkich zwrócone są na pięknie tego dnia świecący księżyc w pełni. Niebawem na niebie zobaczymy, tych, którzy będą gwiazdami dzisiejszej nocy. Airborne Pyrotechnics, w swoich motoszybowcach, rozpoczynają fantastyczny, podniebny taniec. To co Tim i Tom prezentują w powietrzu, muzyka oraz pirotechnika, która wzbogaca ich występ, sprawia że uczestnicy Giżycko Air Show Prolog, są prawdziwie wzruszeni. To piękne zwieńczenie tego dnia, pełnego tak niesamowitej, pozytywnej energii. Chciałoby się rzec, chwilo trwaj. Póki co musi nam to wystarczyć do przyszłego roku. Wiemy już, że spotykamy się w tym samym miejscu, 23 sierpnia 2024 roku.

Lotnictwo na stałe wpisane jest w krajobraz Mazur, a magiczna sceneria jeziora Niegocin sprzyja tworzeniu tego typu wydarzeń. Nie inaczej było tym razem. Wspólne wysiłki gospodarza i organizatora wydarzenia, Miasta Giżycko i Grupy Falco oraz współorganizatorów, licznych darczyńców, sponsorów i ludzi dobrej woli, zaowocowało pięknym widowiskiem.

Zdjęcia: Archiwum Giżycko Air Show

fragment książki
Mariusza Pujszo

KRÓLOWIE ŻYCIA



Paryskie wspomnienia Mariusza Pujszo z przełomu lat 80 – tych i 90 – tych

„ Niech żyje Film!"

Podobno życie na Ziemi ma swoje prapoczątki w oceanach. Swoją karierę filmowca na Zachodzie też rozpocząłem w wodzie. Konkretnie w luksusowym basenie, w którym pluskałem się nago z egzotycznymi pięknościami. A zawdzięczam to wstawiennictwu legendarnego „Boro" czyli Waleriana Borowczyka. Biegałem z castingu na casting. Bez większego rezultatu. Co tu dużo kryć, choć miałem zapewniony dach nad głową, klepałem biedę. Bywały dni, kiedy musiałem dobrze nagłówkować się, jak zorganizować sobie jakiś posiłek.

Myślałem więc, że pana Boga złapałem za nogi, gdy któregoś dnia na początku 1982 roku poznałem Waleriana Borowczyka, polskiego reżysera, który kręcił we Francji głównie filmy erotyczne. W Polsce znany był z wyreżyserowania w latach 70. skandalizujących „Dziejów grzechu" na podstawie powieści Żeromskiego. Geniusz, oryginał, legenda Paryża. Był popularny we Francji, jedno jego słowo otwierało drzwi do świata filmu. Ale czy zechce pomóc nieznanemu emigrantowi z Polski?..

Borowczyk od razu na wstępie zaznaczył, że ma na rozmowę ze mną dwie minuty. Przełknąłem ślinę i błyskawicznie zdecydowałem, że pójdę na całość. Przecież nie miałem nic do stracenia.

– Panie Walerianie, jest pan dla mnie ideałem i mistrzem w dziedzinie kina. Pan jednak nie ma czasu, więc nie będę owijał w bawełnę – chciałbym pożyczyć ze 100 franków. Bo pan nie ma czasu, a ja nie mam kasy. Żeby pana przekonać, że warto mi pomóc znaleźć pracę, musiałbym panu całą historię życia opowiedzieć, jaki to jestem zdolny i wspaniały, ale w dwie minuty nie zdążę. No więc?… Nawet pół stówki wystarczy…

Borowczyk zaczął się śmiać i stwierdził, że jednak może mi poświęcić więcej czasu i jak go przekonam, to może mi więcej pożyczy! – poszliśmy na kawę. Ludzie jak ja się nabajerowałem! Zawsze uważałem, że na studiach aktorskich powinno uczyć się przedmiotu pod nazwą „Rozmowa z reżyserem". Bo tak naprawdę od takiej rozmowy, zależy czy dostaniemy rolę, czy nie. Takiego przedmiotu rzecz jasna nie miałem, więc umiejętności w tej dziedzinie musiałem zdobyć sam, w praktyce.

Chyba zrobiłem na nim wrażenie, bo powiedział, że u niego w produkcji jest reżyser, Alain Jessua, który kręci filmy ambitne i poprosi go, żeby mnie zaangażował.

Poszedłem na umówione spotkanie z Alainem Jessuą. Nie mogłem się z nim dogadać, bo francuskiego wtedy jeszcze nie znałem, a angielskim ani ja, ani reżyser nie posługiwaliśmy się biegle. Jednak, ku mojemu niesamowitemu zaskoczeniu, dostałem rolę w filmie! Przez kilka dni nie mogłem spać z wrażenia. Prawdziwa rola we francuskim filmie „Le paradis pour tous" u znanego reżysera!

Na planie zdjęciowym – szok, same ówczesne gwiazdy francuskiego kina: Patrick Dewaere, Jacques Dutronc, Philippe Leotard! I najpiękniejsze kobiety świata. Przynajmniej ja do tej pory piękniejszych nie widziałem. Miałem zagrać jednego z przyjaciół głównego bohatera. Dobrano mi partnerkę, która pochodziła z Martyniki – zjawiskową, egzotyczną piękność. Podobało mi się to wszystko coraz bardziej. Tym bardziej, że była wspólna garderoba. Dziewczyny przebierały się przy panach bez żadnego skrępowania.

Kilka razy wywoływano mnie na plan – a ja, jak nie przymierzając głuszec, nic nie słyszałem! Oczu nie mogłem oderwać od tych śliczności. Ta z Tajlandii, ta z Wenezueli, a moja z Martyniki jak czekoladka, wprost do schrupania! Pomyślałem sobie: fajnie jest być filmowcem we Francji.

Nie spodziewałem się, że najlepsze dopiero przede mną. Jedną z głównych scen była wielka balanga w willi bohatera. Tyle zrozumiałem z łamanej angielszczyzny. Widząc, że jestem niezbyt „kumaty", przestali tłumaczyć mi rolę, machnęli ręką i kazali robić to co inni.

Zaczynamy scenę. Wszyscy wchodzą, biorą drinki, popijają, witają się z gospodarzem. Nagle gospodarz coś mówi, rozbiera się do rosołu i… wskakuje do basenu. Cała grupa robi to samo, nie wyłączając kobiet. Ja stoję jak wryty. Co mam robić? Reżyser przerywa zdjęcia. Wszyscy się patrzą na mnie w milczeniu. Po chwili asystent powoli, po angielsku, wytłumaczył mi scenę. A reżyser był zdziwiony, że aktor, którego polecił Borowczyk, wstydzi się rozebrać!

Jak to zwykle w życiu miałem dwa wyjścia: uciec lub zostać i dołączyć do towarzystwa w basenie. Honor i duma Polaka nie pozwoliła mi na dezercję. Kamera, akcja i do boju! Rozebrałem się i wskoczyłem do wody. Dookoła basenu prężyły piękne ciała pół nagie aktorki, a obok mnie pluskały się kompletne golasy! Improwizacja była całkowita. Nagle dwie dziewczyny pływające obok mnie zaczęły się całować. Tak zaangażowały się w role, że nawet nie zauważyły przerwy i cały czas trenowały. Chyba była to jakaś odmiana metody Stanisławskiego... Podczas ujęcia podpłynęła do mnie moja partnerka z Martyniki. Zaczęła się pod wodą delikatnie o mnie ocierać. Mogę powiedzieć jedynie tyle, że scena trwała dość długo i była powtarzana kilkakrotnie…

Całe szczęście, że po planie nie kazali mi od razu wychodzić z tego basenu. Bo wtedy wszyscy by zauważyli, że do aktorstwa podchodzę całym swoim sercem i ciałem!

Tak oto wyglądał mój debiut aktorski we francuskim filmie, który zawdzięczam Walerianowi Borowczykowi. Pocieszałem się, że Sylwester Stallone zaczynał gorzej, bo w filmach erotycznych.

Najważniejsze były castingi. Kupowałem takie miesięczniki, jak „Le Film Français" czy „Le technicien du film", gdzie było najwięcej informacji o najbliższych castingach – podawano adresy, informacje, kto, co i gdzie reżyseruje, jacy grają aktorzy. Pakowałem do torby swoje zdjęcia, CV i ruszałem na miasto. Nie zawsze starczało pieniędzy na metro, większość tras odbywałem „per pedes". Dzięki temu świetnie poznałem Paryż – wzdłuż i wszerz.

Któregoś dnia zawędrowałem na rue Lincoln w ósmej dzielnicy, gdzie zauważyłem wielki szyld: „A–Z Productions". Wydekoltowanej sekretarce z wielkim biustem zakomunikowałem, że chce się widzieć z reżyserem. Ku mojemu zdumieniu przyjął mnie od razu. Nie znałem jeszcze dobrze francuskiego, więc rąbnąłem stałą nawijkę, której nauczyłem się na blachę i zawsze recytowałem.

– Dzień dobry, jestem aktorem z Polski. Znam i uwielbiam wszystkie pańskie filmy. Jest pan w Polsce bardzo znany i zagranie u pana choćby małego epizodu będzie dla mnie szczytem marzeń – zwykle ten tekst działał bez pudła, ale tym razem facet popatrzył na mnie jak na wariata.

– Naprawdę oglądał pan w Polsce wszystkie moje filmy? – spytał.

– Tak! Choć może nie wszystkie – zacząłem się wycofywać z pozycji entuzjastycznego fana. – Ale te, które obejrzałem, bardzo mi się podobały... No i to niesamowite aktorstwo!

– Niemożliwe! Aktorstwo? Moje filmy w Polsce?! – zaczął się śmiać. – Przecież ja kręcę filmy pornograficzne! Myślałem, że w krajach komunistycznych pornografia jest zakazana? Ma pan ochotę zagrać, proszę bardzo!

Stałem jak wryty, zastanawiając się, co robić? Natychmiast pożegnałem się i uciekłem, co koń wyskoczy. Od tamtej pory bardzo starannie sprawdzałem twórczość reżysera, do którego wybierałem się na rozmowę.

Mój pierwszy poważny casting odbywał się do kultowego serialu „Brygady Tygrysa". Byłem bardzo podniecony. Wszyscy we Francji znali postać komisarza Valentina, szefa elitarnej, zmotoryzowanej brygady policji, utworzonej przez Georges'a Clemenceau, „Tygrysa".

Często grając wykazywałem dużą pomysłowość, żeby jakoś ubarwić swój występ. Chciałem, by widzowie zauważyli mnie nawet w tej niewiele znaczącej roli.

U Vicasa graliśmy następującą scenę: zamordowano znanego malarza. Komisarz Valentin, grany przez Jeana-Claude Bouillona szuka jego pracowni. Idę ulicą, a on pyta, gdzie jest pracownia Borisa. Ja nic nie mówię tylko pokazuję ręką w kierunku zabudowań. Taki sobie nic nie znaczący epizod. „Cholera, muszę to jakoś podegrać" – pomyślałem. „Mam scenę z gwiazdą i w Polsce koledzy będą mi zazdrościli. Ale co można zrobić z taką banalną scenką?" Wtem przypomniałem sobie stary, polski kawał o bacy. Wniosłem na plan dziesięć pustych ram do obrazów.

– Kamera! Akcja! – poszło na ostro. Ruszyłem uginając się pod stosem ram, w kierunku Bouillona.

– Przepraszam, gdzie jest pracownia Borisa? – spytał. Trzymając ramy oburącz nie mogłem mu wskazać kierunku. Zacząłem wręczać mu więc te ramy. Wszystkie! Był obwieszony nimi jak choinka na święta. Aż sapał z wysiłku. Popatrzyłem na niego, wzruszyłem ramionami i powiedziałem:

– Je n'sais pas! (nie wiem) – po czym spokojnie odebrałem mu ramy i poszedłem dalej. Jean-Claude przez chwilę stał zdezorientowany, po czym ryknął śmiechem, podobnie jak wszyscy na planie. Tego dnia byłem bohaterem. Reżyser wył ze śmiechu.

Ze szwagrem Zbyszkiem załapaliśmy się kiedyś na statystowanie w Comédie Française. To znaczy Zbyszek został pełnoprawnym statystą, a ja jego dublerem. Polegało to na tym, że za dzień pracy otrzymywał 150 franków, a ja 70 tylko za to, że byłem w pogotowiu, gdyby on nie daj Bóg się rozchorował. Szybko wykalkulowałem, że opłaca mi się, żeby Zbyszek był zdrowy. W tym celu jednak musiałem go przez cały czas trwania spektaklu utrzymywać w dobrej formie. Ludzie, jak ja wtedy dbałem o zdrowie swojego szwagra! Żeby nie pił, wyspał się, nie przeziębił przypadkiem, ani nie przejadł. Zabawne, okazało się później, że byliśmy pierwszymi Polakami na deskach Comédie Française. Dopiero dużo po nas na deskach tego zacnego teatru pojawił się… Andrzej Seweryn!

Bardzo byłem z tego dumny, że gram na scenie najlepszego francuskiego teatru. Ale jakoś to moje statystowanie nie imponowało mojej ówczesnej „fascynacji". Bo prawie się zakochałem. Była śliczna, młoda, wiotka i miała uwodzicielskie, piwne oczy, które rzadko zatrzymywały się na takich nieznanych aktorach jak ja. Wyraźnie wolała amantów grających główne role. Skoro lubi facetów z klasą, to już ja jej zaimponuję! – pomyślałem. Pogadałem z kolegą (pracował w wypożyczalni luksusowych aut). Zgodził się pomóc.

Następnego dnia na plan podjechał wspaniały bentley. Mój kumpel, ubrany w cylinder, wystawił stolik, krzesła, postawił butelkę szampana i kryształowe kieliszki. Po czym otworzył mi drzwi. Wyszedłem z limuzyny i rozsiadłem się z godnością na przygotowanym krzesełku. Zrobiło się niezłe zbiegowisko.

Wszyscy na planie byli pod wrażeniem, łącznie z grającym w tym filmie główną role Gérardem Depardieu. Jedni brali mnie za producenta, inni za przyjaciela Depardieu, a jeszcze inni (zwłaszcza piękne statystki), za aktora grającego tu dużą rolę.

Któregoś dnia wieczorem, zadzwoniła agentka i powiedziała mi, że dostałem małą rolę w filmie z Belmondo. Mam nawet zagrać z nim jedną scenę. Zdjęcia następnego dnia, od rana. Oczywiście spać w nocy nie mogłem: mam scenę z Belmondo! I do tego za trzy tysiące franków do ręki! Przez miesiąc nie zarabiałem takiej forsy. Jak minęła euforia, to powstał mały szkopuł. Przypomniałem sobie, że następnego dnia po południu miałem wyznaczone badania u lekarza. Chodziło o moje „leniwe jelito". Oczywiście mogłem badania odwołać, ale jak odwołać to, że lekarz zażyczył sobie, żebym dzień wcześniej wziął proszki przeczyszczające? I ja je zażyłem tuż przed telefonem od mojej agentki! Pocieszałem się, że jakoś tam będzie, może nie zadziałają?

Na moje nieszczęście okazało się jednak, że ulotka nie kłamała: proszki przeczyszczające były najlepsze na świecie. Po drodze na plan musiałem wysiadać na każdej stacji metra i szukać toalety.

– Co pan taki zielony? – spytała charakteryzatorka. Odparłem, że chyba czymś się zatrułem i pobiegłem do toalety. Na próbie podszedł Belmondo podał mi rękę na przywitanie. A ja? W tej samej sekundzie zerwałem się i pędem ruszyłem w kierunku toalety. W końcu wzięli innego statystę, bo ja cały dzień spędziłem w wychodku. Na planie chodziły słuchy, że dla młodego aktora z Polski spotkanie z samym Belmondo było za dużym przeżyciem jak na jego organizm…

Zaprzyjaźniłem się z Brigitte Roüan, znaną aktorką, która później z powodzeniem zajęła się reżyserią. Poznałem ją podczas statystowania w jakimś filmie. Scena się rozgrywała w kawiarni. Jak zwykle wyobraziłem sobie, że gram główną rolę. Przygotowałem jakieś papierki i odgrywałem nawiedzonego dziennikarza. Brigitte, która grała główną rolę kobiecą, zauważyła co robię i zaproponowała reżyserowi, żeby dał mi epizod. Była osobą towarzyską, w jej salonie zbierała się filmowa i artystyczna śmietanka Paryża. Często zapraszała mnie do siebie.

Kiedyś postanowiłem zrobić jej dowcip i przyszedłem w przebraniu... kelnera. Przyniosłem dwie butelki polskiej wódki, którą raczyłem gości opowiadając, że jestem specjalnie sprowadzonym z Polski kelnerem, który serwuje nasze narodowe trunki. Brigitte bardzo się śmiała. A ja rozpocząłem swoje „polowanie" na reżyserów. Poznałem u niej wielu wspaniałych francuskich artystów. Bywał tam m.in. wspaniały piosenkarz, Johnny Hallyday. Uczyłem go tradycyjnych, polskich słówek i piosenki „Szła dzieweczka do laseczka". Największym chyba przeżyciem było wypicie wódki z samym Sergem Gainsbourgiem. Nie szkodzi, że żeby pokazać mu, jaki ze mnie twardy facet, po raz pierwszy i ostatni w życiu wypiłem duszkiem całą szklankę wódki!

U Brigitte poznałem też popularnego aktora i reżysera Boba Swena. Akurat przygotowywał w tym czasie jakiś film. Oczywiście zjawiłem się na castingu.

– Czy nie jest pan przypadkiem tym kelnerem, który na przyjęciu u Brigitte Roüan podawał polskie drinki? Co pan tu robi?

– Tak, to ja – odparłem. – Ciężkie czasy nastały i trudno wyżyć z kelnerskiej pensji. Pomyślałem sobie, że dorobię sobie jako aktor. To chyba łatwy zawód?

– Pan myśli, że to tak łatwo przed kamerą udawać kogoś innego? – roześmiał się.

– To dla mnie nic nowego. Czy pan wie, ile ja się muszę naudawać przed klientem, żeby dostać napiwek?

– No to proszę przed kamerę, zobaczymy, co pan potrafi... – wyraźnie mu się spodobałem. Dopiero po zagranym epizodzie przyznałem mu się, że jestem zawodowym aktorem. Śmiał się i kręcił głową z niedowierzaniem, że tak dał się wkręcić.

Zawsze wychodziłem z założenia, że statystuję tylko po to, żeby nawiązywać kontakty zawodowe. Pieniądze były ważne, ale zawsze na drugim planie. W świecie kina obowiązuje stary, amerykański mit – „od pucybuta do milionera". Prawie każda wielka gwiazda zaczynała od statystowania. Statysta zawsze ma nadzieję, że zauważy go wielki reżyser. Ale jak dać się zauważyć w tłumie podobnych do ciebie? Trzeba po prostu zaryzykować.

Statystowałem w amerykańskim filmie. Rzecz działa się w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. Tysiąc chłopa atakowało zamek – wśród nich spora grupa Polaków, w tym Żeńka Priwieziencew, mój szwagier Zbyszek i ja. Kamera ustawiona była na zamkowym dziedzińcu. Reżyser kazał wszystkim biec prosto na kamerę i w ostatniej chwili skręcić w lewo.

– Trzeba być pierwszym albo ostatnim – powiedziałem. Siedzieliśmy pod drzewem, w strojach z epoki, w perukach i z widłami w rękach, pocąc się niemiłosiernie i czekając na ujęcie.

– Pierwszym nie będziesz – powiedział Żeńka. – Zawsze ktoś pobiegnie szybciej od ciebie.

– A ostatnim? – spytałem. Spojrzeliśmy na siebie porozumiewawczo.

Ustaliliśmy, że Żeńka będzie starym, ślepym ojcem, a my jego synami. Na próbach szliśmy pośrodku grupy. Szykowaliśmy się na ujęcie. Nagle słyszymy krzyk „Action"! Wszyscy ruszyli biegiem. Oczywiście wlekliśmy się na końcu: kuśtykający Żeńka w środku, my po bokach. Ja dodatkowo udawałem rannego i słaniałem się tracąc przytomność. Wszyscy pobiegli na lewo od kamery, tak jak nakazał reżyser, a my? Żeby dłużej zaistnieć w filmie… zatrzymaliśmy się dwa metry przed kamerą, jakbyśmy się zastanawiali w którą stronę mamy biec. Kątem oka widziałem nerwowe ruchy kilku osób stojących za kamerą, na migi pokazujących nam, gdzie mamy biec. Ale udawałem, że nic nie rozumiem, szamotaliśmy się dalej. Pociągnąłem niedołężnego „ojca" w lewo, Zbyszek w prawo. A biedny Żeńka, udający ślepca, był kompletnie pogubiony. Zrobiło się straszliwe zamieszanie, o mało Żeńki nie rozerwaliśmy. Na koniec pewnym momencie Żeńka się potknął …i wszyscy wpadliśmy w kamerę!

Nie było chyba na planie osoby, która nie ryczała by ze śmiechu. Wyszło bardzo autentycznie, nikt nie podejrzewał, że wszystko sobie wcześniej zaplanowaliśmy. Niestety reżyser nie znał się na żartach i wściekł się na nas. Ale co sobie pograliśmy, to nasze.

W innym filmie też graliśmy francuskich, nie za bardzo rozgarniętych chłopów. (Nie wiem, czy wybierali nas po twarzach, czy narodowościach?) Odbywał się jarmark. Tłum chłopstwa walił na zamek, gdzie na stołach stały misy z jedzeniem. Kręciliśmy sceny już ładnych kilka godzin. Zaczęło być nudnawo. Żeby się rozerwać, zaczęliśmy chyłkiem ściągać jajka ze stołów i rzucać w tłum. Taki sztubacki żarcik…

Co chwila ktoś dostawał surowym jajkiem w głowę. Szukano sprawcy, ale bezskutecznie. Po którymś razie…

– Stop, kamera! – zawołał asystent reżysera. – Widzieliśmy, kto to zrobił!

O, ten pan – wskazał na Żeńkę.

– Dawajcie go tutaj – rozkazał reżyser. – Polak! Dlaczego rzucałeś jajkami?

Przyprowadzono też ociekającą żółtkiem ofiarę. Był nią… Włodek Press, popularny polski aktor, znany z roli Grigorija z serialu „Czterej pancerni i pies".

– Ale to nie ja! – upierał się Żeńka. – Przecież to też Polak! W rodaka nigdy bym nie rzucał...

W tym okresie do Paryża zjechało z Polski wielu wspaniałych aktorów. Wśród nich m.in. Włodek Press, Małgosia Zajączkowska i Joasia Pacuła.

Pamiętam, jak zazdrościłem Żeńce, bo przez pewien czas mieszkał z tą ostatnią w jednym mieszkaniu. Ja tylko statystowałem z Joasią w jakimś filmie. Następnego dnia przyszła cała podekscytowana; powiedziała, że widziała się z Romanem Polańskim i chyba z godzinę rozmawiała przez telefon z Jackiem Nicholsonem. Po kilku dniach wyleciała do Stanów a znając jej przebojowość i talent byłem pewny, że zaczynie światową karierę. Rzeczywiście, tak się stało: jest dziś bodaj jedyną współczesną polską aktorką, która ma swoje ugruntowane miejsce w Hollywood. Kiedyś statystując w filmie, w którym główną rolę grał Lee Marvin, znany z takich filmów jak „Parszywa dwunastka", pochwaliłem mu się, że znam Joasię. Pamiętał ją doskonale z filmu „Park Gorkiego" i z uznaniem się o niej wypowiadał.

Bardzo zaprzyjaźniłem się w tamtym okresie z Żeńką Priwieziencewem, starszym ode mnie o kilka lat. Był nie tylko aktorem, ale pisarzem i dramaturgiem. Polscy widzowie znali go przede wszystkim z takich filmów Zanussiego, jak „Barwy ochronne", „Spirala", „Kontrakt", a także z komedii „Brunet wieczorowa porą" i „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz". Poznaliśmy się jeszcze w Polsce, na planie serialu „Wakacje" nakręconym wg powieści Jerzego Putramenta w 1977 roku.

Żeńki już nie ma wśród nas, zmarł w 2005 roku z powodu boreliozy, której nabawił się w wyniku ugryzienia kleszcza. Idiotyczny, tragiczny pech! Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Często o nim myślę i cały czas go widzę, jak biega ze mną po paryskich brukach…

Wtedy w Paryżu obydwaj byliśmy skorzy do najgłupszych wybryków, byle tylko było pasjonująco, ciekawie i śmiesznie. Spotykaliśmy się w kawiarniach w dzielnicy łacińskiej: w „Les Deux Magots", „Dantonie" czy „Café Bonaparte". Myślę, że atmosfera tych miejsc, gdzie przesiadywali najwybitniejsi intelektualiści i artyści, dodawała nam otuchy i nadziei na odniesienie sukcesu. Wertując przy kawie ogłoszenia o castingach przygotowywaliśmy strategię. Ustalaliśmy, kto, gdzie idzie. Zawsze informowaliśmy się nawzajem o filmach i potencjalnej możliwości pracy.

Równie miło wspominam też swój pierwszy kontakt z Andrzejem Kostenko, reżyserem i operatorem, absolwentem łódzkiej szkoły filmowej, który razem z Romanem Polańskim zrobił „Nóż w wodzie" i wiele innych, znanych filmów. Poznaliśmy się jeszcze w Polsce na planie filmu pt. „ Przyjaciele". Ja grałem jedną z epizodycznych ról. W Paryżu zaprzyjaźniliśmy się i przeżyliśmy wspólnie wiele zabawnych przygód. Andrzej miał stare futro z lat 60., pamiętające jeszcze czasy studenckie, z którym nigdy się nie rozstawał. Był to jego znak szczególny. Kiedyś, w początkach 1989 roku wybraliśmy się razem do Polski starym mercedesem Andrzeja. Wjechaliśmy do NRD czyli Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na enerdowskiej autostradzie Andrzej nagle spojrzał w lusterko i zatrzymał się na samym środku.

– Co się stało? – spytałem z niepokojem.

– Otworzył się bagażnik – powiedział Andrzej. Zajrzał do środka i wrzasnął: – Gdzie moje futro?!!

Okazało się, że pęd powietrza wywiał je z bagażnika. Spojrzeliśmy do tyłu – ani śladu. Niewiele myśląc Kostenko wskoczył do wozu, zawrócił z piskiem opon i pognaliśmy autostradą – pod prąd! – w poszukiwaniu futra. Mijane samochody trąbiły przeraźliwie. Na szczęście był mały ruch. Po kilku kilometrach znaleźliśmy futro rozpłaszczone na asfalcie jak rozjechane zwierzę. Do dziś dziękuje Losowi, że nie spotkaliśmy wtedy na drodze milicji enerdowskiej. Znając ich złośliwość i niechęć do Polaków nie wiadomo, czy nie stalibyśmy się ostatnimi więźniami „żelaznej kurtyny"… A może szkoda, że nas nie aresztowali? Może teraz trąbiłbym na prawo i lewo, że byłem prześladowany i zostałbym znanym politykiem?

Kiedyś statystowaliśmy Żeńką w filmie, w którym jedna ze scen odbywała się w galerii sztuki. Mieliśmy chodzić w kółko i podziwiać obrazy. Takie ruchome tło za plecami głównych bohaterów. Nie było to twórcze zajęcie. Jak zawsze staraliśmy się jakoś zaistnieć i teraz też coś wymyśliliśmy. Para głównych bohaterów oglądała obrazy i prowadziła jakiś bardzo ważny i długi dialog. Kamera była ustawiona przy obrazie tak, że na pierwszym planie widać było twarze głównych bohaterów i wszystko co się za nimi działo. Na próbach byliśmy „normalni" i posłuszni wytycznym asystenta. Reżyser dał znak „Akcja!" – a w nas jakby diabeł wstąpił. Idąc naprzeciwko siebie zatrzymaliśmy się tuż z plecami głównych bohaterów, na wprost kamery. Uściskaliśmy serdecznie, jakbyśmy spotkali się po latach. Na chwilę zeszliśmy z planu, po czym przedefilowaliśmy ponownie za głównymi bohaterami… z butelką wina. Za chwilę wróciliśmy, wymachując pustą już flaszką.

Po czym znów przeszliśmy z pełną butelką i wróciliśmy z pustą, udając coraz bardziej podchmielonych. Powtórzyliśmy to kilkakrotnie, pod koniec już lekko zataczając się i podśpiewując. Następnie zatrzymaliśmy się tuż za głównymi bohaterami i wypiliśmy bruderszaft całując się przy tym kilkakrotnie. Przerwali ujęcie dopiero wtedy, gdy usiłowaliśmy zrobić to samo… z głównymi bohaterami. Jak dobrze pamiętam, to właśnie tego dnia, dzięki reżyserowi, nauczyliśmy się z Żeńką największych francuskich przekleństw. Niestety dniówki nie zapłacili, ale co żeśmy pograli, to nasze!

W filmie pt. „Claudette" o słynnej, francuskiej aktorce, graliśmy dwóch widzów oklaskujących gwiazdę. Statystów był pełen teatr, z tysiąc osób.

Zgodnie więc z naszą dewizą „jeśli nie możesz zabłysnąć, to przynajmniej się wyśpij" postanowiliśmy poszukać sobie jakiejś pustej loży. Znaleźliśmy jedną, tuż nad sceną. Niestety, asystent nas zauważył. Musieliśmy więc coś wymyślić, żeby zaistnieć. Próby jak zwykle spokojnie… Kamera poszła na ostro. Kręcono ujęcie, gdy spektakl dobiega końca, a wszyscy zaczynają klaskać i wiwatować na cześć Claudette. Umówiliśmy się z Żeńką, że on ją uwielbia, a ja jej nienawidzę.. W naszej loży wybuchła kłótnia.

– Beznadziejna, żenująca! – krzyczałem.

– Boska! Ach, uwielbiam! Mon amour!!! – wydzierał się wniebogłosy Żeńka.

Wychylił się z balkonu, żeby obrzucić aktorkę sztucznymi kwiatami, które zwędził gdzieś z zaplecza. Nie wziął jednak pod uwagę faktu, że balustrada była bardzo niska – stracił oparcie i wypadł na zewnątrz. Gdyby nie to, że w ostatniej chwili złapałem go za nogi, spadłby i złamał sobie kręgosłup! Zawisł nad sceną, Claudette podbiegła do niego i wzięła kwiaty, które kurczowo trzymał w ręce. Żeńka tymczasem wydzierał się wniebogłosy „ Mon amour… mon amour!" Wisiał tak do końca ujęcia, ledwo go utrzymałem. Dopiero po zatrzymaniu kamery podbiegli do mnie pracownicy techniczni i pomogli wciągnąć Żeńkę z powrotem na balkon. W czasie przerwy obiadowej wszyscy odnosili się do nas z dużym szacunkiem. Myśleli, że gramy pierwszoplanowe role. Byli przekonani, że tak było w scenariuszu. Gdy jednak reżyser, zachwycony tym pomysłem zaproponował dubel, Żeńka zdecydowanie odmówił. Bał się, że już go nie utrzymam.

Tym razem zapłacili i to podwójnie, bo potraktowali to nie jako statystowanie, ale jako epizod!

Numer, który wycięliśmy na pewnym castingu, przeszedł do legendy. Okazało się, że reżyser szuka Murzynów. W korytarzu kłębił się tłum czarnoskórych aktorów. Tylko ja i Żeńka byliśmy biali.

– Nie, nie – pokręcił nosem reżyser – Do żadnej roli nie jesteście nam potrzebni.

Jak powiedział Cambronne (w wersji ocenzurowanej): gwardia umiera, ale się nie poddaje – kupiliśmy etniczne, okrągłe, afrykańskie czapeczki i dwa pudełka czarnej pasty do butów.

Gdy weszliśmy po raz drugi do biura, od stóp do głów byliśmy wysmarowani na czarno. Pomalowaliśmy nawet włosy.

– Bonjour! – powiedzieliśmy grubymi, gardłowymi głosami z afrykańskim akcentem. Reżyser popatrzył na nas podejrzliwie. Poprosił o nazwiska.

– Abdul Mazzou – zadudniłem basem.

Zapisał, i zaczęliśmy rozmawiać. W pewnym momencie stwierdził, że mamy dziwny, mało spotykany afrykański akcent. Ja szybko odpowiedziałem:

– Bo jesteśmy Murzynami z Polski!"

Teraz dopiero reżyser zaczął nam się badawczo przyglądać.

– Czy ja was już gdzieś nie widziałem? – spytał ostrożnie.

– Owszem – odparłem – byliśmy tu dwie godziny temu.

Uderzył się w czoło.

– To wy jesteście ci zwariowani Polacy! – zawołał. – Nieźle, nieźle!

Tak mu się spodobała nasza determinacja, że specjalnie dla nas wymyślił małą scenę o Polakach udających Murzynów.

Powyższy tekst jest fragmentem mojej książki „ Królowie Życia"
Z optymistycznymi pozdrowieniami – Mariusz Pujszo



Kawior tworzony z miłości do natury

WISŁA. TO W NIEJ POJAWIŁO SIĘ PIĘKNE ŻYCIE JAKIM SĄ JESIOTRY. RZEKA DAWAŁA IM TO CO BYŁO POTRZEBNE DO ŻYCIA. ZAPEWNIAŁA NATURALNE ŚRODOWISKO, POKARM I BEZPIECZEŃSTWO. TAK BYŁO, DOPÓKI NIE POJAWIŁ SIĘ CZŁOWIEK I JEGO CORAZ MOCNIEJSZA EKSPANSJA.

Historia polskich jesiotrów

W XIX wieku Caryca Katarzyna rozpoczęła eksport jesiotrów z Polski do Rosji ze względu na wysoką jakość ich ikry. Jesiotr był bardzo popularną rybą w tamtych czasach. Największe okazy łowiono w Wiśle, na jej krakowskim odcinku.

Wiele również zmienił wiek kolejny, XX-sty. Przełomowym wydarzeniem w skali stulecia była II wojna światowa, która zaważyła na losach tej szlachetnej ryby. Podczas jej trwania ilość jesiotrów znacząco zmalała. Były łatwym do pozyskanie pokarmem podczas wszechobecnego głodu. Do redukcji ich liczby przyczyniła się również w latach 60tych budowa tamy we Włocławku która uniemożliwiła wędrowanie jesiotrów na czas tarła. Ważący 135 kilogramów i mierzący ponad 3 metry długości jesiotr był jednym z większych i ostatnich widzianym w Wiśle przedstawicielem tego gatunku. Ten wycinek historii to fakt przekazywany z pokolenia na pokolenie. Warto podkreślić jednak fakt, że to dowód na polskość jesiotrów. Wartość, o której wiedzą nieliczni.

Ze względu na zdawkowe ilości jesiotra w wodach polskich jeszcze długo po wojnie żyliśmy w przekonaniu, że jesiotr to ryba niepolska. Każda inna tylko nie Nasza. Wiele mówiło się o rosyjskim pochodzeniu i tak ją traktowano. Dopiero na skraju dwóch dekad lat 80-tych i 90-tych nastąpił przełom. Zalążek życia, powrót do tego co wydawało się, że przeminęło. Pojawił się postać nietuzinkowa, Pan Eugeniusz Bogdan. Osoba skromna o bogatej wiedzy z dziedziny ichtiologii. Można by rzec profesor. Znalazł możliwości, które zaowocowały sprowadzeniem jesiotrów z Rosji do Polski. Dzięki niemu pojawiła się nadzieja na odbudowanie gatunku tej rzadkiej ryby w Naszym kraju.

Pan Eugeniusz jest założycielem pierwszego gospodarstwa hodowli jesiotra w Polsce.

Zrównoważona hodowla czyli luksus w zgodzie z naturą

W sercu pana Eugeniusza narodziło się miejsce dla zrównoważonej hodowli z fundamentem szacunku do natury i etycznym podejściem do jesiotrów. Zobowiązanie do humanitarnego traktowania ryb stanowi filar tej misji. Tym samym do produkcji kawioru zostały wyselekcjonowane najlepsze osobniki i to one rok do roku dają ikrę. Zupełnie bezinwazyjnie. Bez ingerencji w zdrowie i życie ryby powstaje luksus w zgodzie z naturą. Dziś to już ponad 30 letnie jesiotry syberyjskie. W Vistula Caviar każde ziarenko kawioru nosi w sobie znaczący ślad ręcznej pracy – od samego początku, aż po moment, gdy trafia w Państwa ręce. Nasz kawior to nie tylko rezultat procesów technologicznych, lecz prawdziwe dzieło rzemieślnicze, kreowane z pasją i precyzją. Nasze zaangażowanie w ręczną pracę jest widoczne na każdym etapie produkcji – od dbałości o odpowiednie warunki hodowli, poprzez ręczne pobieranie i selekcję ikry, aż po staranne przetwarzanie każdego ziarenka. To właśnie ręczny charakter naszej pracy nadaje kawiorowi Vistula unikalny smak i wyrafinowany charakter. W każdym ziarnie luksusu poczujesz nie tylko wyjątkowość, lecz także historię ludzkich wysiłków i pasji.

Jak wygląda nasza relacja?

Nasze życie to spójny proces, napędzany miłością do ryb. Dla nas nie są one tylko obiektem hodowli, ale prawdziwymi towarzyszami. Nawiązujemy z nimi prawdziwy dialog, dzieląc chwile spokoju i bliskości. Nasze relacje z rybami wychodzą poza ramy standardowej hodowli – jesiotry delikatnie głaszczemy, okazujemy im ciepło i serce, a czasem nawet się przytulamy. W tym momencie czujemy, że ta relacja to coś więcej niż tylko zadanie. To prawdziwa więź, w której każde zdanie jest pełne szacunku i troski, bo ryby dla nas są nie tylko obiektem pracy, ale istotami, z którymi dzielimy swoje życie. Efekt takiej współpracy pokazuje nam, że bezstresowa hodowla ryb tworzy jakość na każdej płaszczyźnie pracy gospodarstwa.

Vistula Caviar – smak Polski w każdej perle kawioru

Dla Nas to nie tylko praca, lecz styl życia oparty na trosce o dobrostan ryb. Dajemy im to, co najlepsze, zapewniając komfortowe warunki życia: gospodarstwo w otoczeniu lasów, czystych wód oraz świeżego powietrza z dala od urbanizacji i terenów przemysłowych.













Nie ingerujemy w zdrowie i życie ryby, dzięki temu perły kawioru są wyjątkowo duże – prawdopodobnie największe w Polsce. Stawiamy na jakość, nie na ilość, co manifestuje się w niewielkim wolumenie gotowego produktu. Naszym głównym celem jest zachowanie najwyższych standardów, co sprawia, że każda porcja naszego kawioru to nie tylko produkt, lecz dzieło sztuki kulinarnej. To starannie wyselekcjonowane duże ziarna, stanowią o wyjątkowości Vistula Caviar, czyniąc go niezapomnianym doznaniem smakowym i wizualnym. Vistula Caviar to wybór, który celebruje polskość w każdym ziarnie produktu. Jesteśmy dumni, że wyróżnia się nie tylko doskonałym smakiem, lecz również godnie prezentuje swoją oznakę jakości jako „Polski produkt".







Koszt leasingu odpowiada całkowitej sumie opłat 103% ceny pojazdu przy następujących parametrach: opłata wstępna 30%, okres leasingu 35 miesięcy, wykup 1%. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego i nie jest wiążąca. Leasing 103% jest oferowany przez PKO Leasing Spółka Akcyjna.

LMR
LUKSUSOWA MARKA ROKU



Super Luksusowa Marka Roku 2023 Mariusz Pujszo oraz Tubądzin – Joanna Wodzyńska - wiceprezes, Ewa Minge, Party & Wedding by Izabela Janachowska - Paweł Kosturek, dyrektor zarządzający



Angelika Jurkowianiec Miss Polski 2023

Luksusowa Marka Roku 2023

NAGRODY ROZDANE!

27 listopada 2023 roku odbyła się w Warszawie czternasta edycja Gali „Luksusowa Marka Roku”.

Kapituła nagrody wyróżniła firmy, marki, produkty oraz twórców dóbr za kreowanie luksusowych usług i produktów, a także za ich unikatowość i najwyższą jakość. Otrzymanie statuetki Luksusowa Marka Roku zawsze odzwierciedla wysoką pozycję na rynku premium w Polsce. Wszystkich gości przywitał Prezes firmy Luksusowa Marka Roku – Mariusz Pujszo.



Andrzej Wodzyński, Mariusz Pujszo, Ewa Minge, Piotr Henicz



Mariusz Pujszo, Ewelina Gawlik - prezes Nova Praca Group



Jakub Gromek i Łukasz Borkowski – Mazurska Manufaktura, Grażyna Madejczyk



Tomasz Gęsikowski, Justyna Mieszalska, Janusz Heitzman, Marek Posobkiewicz



Barbara Jerschina, Piotr Adamczuk, Rafał Wiśniewski



Paweł Trześniewski, Izabela Trojanowska, Monika Siemiątkowska, Tomasz Siemiątkowski

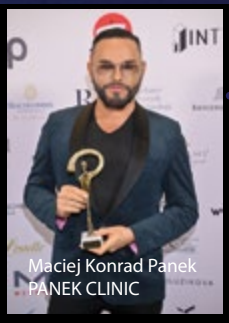


„Luksusowa Marka Roku 2023"
Biały Kot Papeteria, Novum Group, Joanna Maria Jastkowiak, Eveline Cosmetics, Christian Laurent, Hotel Senator, Wódka Manufakturowa KRUK, Isadora Jewellery, Wellclinic



Mariusz Pujszo, Marek Roefler – Villa la Fleur

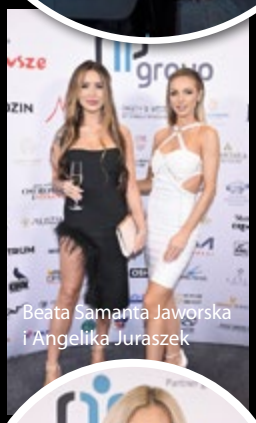




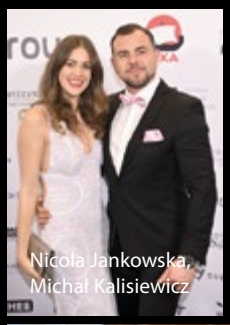
Maciej Konrad Panek PANEK CLINIC



Mariusz Pujszo, Piotr Henicz, wiceprezes zarządu ITAKA



Beata Samanta Jaworska i Angelika Juraszek



Nicola Jankowska, Michał Kalisiewicz





Ewelina i Marcin Muszyńscy - MuszyńskY Show Live



Magdalena Lubacz





Krzysztof i Monika Stadniccy

W gronie laureatów tytułu Super Luksusowa Marka Roku 2023 znaleźli się: Tubądzin – statuetkę odebrała Joanna Wodzyńska, wiceprezes zarządu i współwłaścicielka Grupy Tubądzin, Party & Wedding by Izabela Janachowska - nagrodę odebrał Paweł Kosturek, dyrektor zarządzający. Ponadto wyróżniono Evę Minge statuetką Super Luksusowy Produkt Roku 2023 za wyjątkowy design oprawek do okularów.

Statuetką Luksusowa Marka Roku 2023 uhonorowano również Biuro Podróży ITAKA, którą odebrał Piotr Henicz, wiceprezes Zarządu. Szczególna nagroda Najwyższa Jakość Roku 2023 przypadła prywatnemu muzeum Villa la Fleur w Konstancinie i została odebrana przez właściciela Marka Roeflera. Pani Ewelina Gawlik, prezes Nova Praca Group otrzymała statuetkę za Kreatywność, Jakość i Luksus Roku 2023.

Statuetki wręczał Pomysłodawca i Inicjator nagród Mariusz Pujszo.



Marika Jasek,
Ewa Jasek



Marcin Muszyński, Marek Roefler,
Monika Jefimow, Ewelina Muszyńska,
Andrzej Brusikiewicz



Renata Gorecka,
Grzegorz Gacek



Julia Marcinkowska,
I. Wicemiss Polski 2023



„Luksusowa Marka Roku 2023"
McS McKenzie Sakowicz Estates, Pearlani, Klinika Medycyny Estetycznej Glamed, Magic Pools & SPA Poland, Cremajo, Olczak Szkło – Agnieszka Olczak, Vcentrum, BROW Architect, Hotele Nadmorskie



Mariusz Pujszo,
Angelika Jurkowianiec





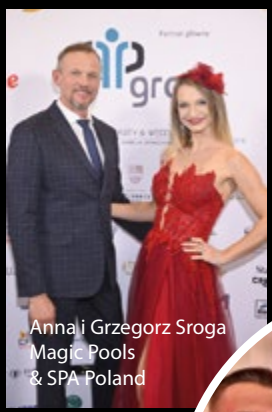
Ewa Minge, Krzysztof Gołębiowski z córką Martyną



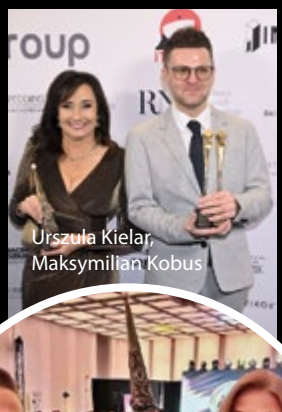
Mariusz Pujszo, Joanna
Bujarska-Ciszek, Mikołaj Ciaś



„Najwyższa Jakość Roku 2023"
Debiut 2023 RNT ASI S.A. Fundusz Inwestycyjny, Zdrowa Zupa, Uni-Box Pewexowy, Kancelaria Doradztwa Podatkowego i Finansowego Jacka Dziuby, Piwo Jurand



Anna i Grzegorz Sroga
Magic Pools
& SPA Poland



Urszula Kielar,
Maksymilian Kobus





DAKINI ESTETIC i VISTULA CAVIAR





Marcin Muszyński, Ewelina Muszyńska, Ewa Minge, Mariusz Pujszo, Marek Rofler, Robert Ogór



Izabela Trojanowska, Monika Siemiątkowska



„Luksusowa Marka Roku 2023”
Intuo, Restauracja BOSQA, Kocham Wino, Emil Wieczorek, Vistula Caviar, Szczawnica Park Resort & Spa, Claudie Design, Implantik, Restauracja Nuta, Bachleda Luxury Hotel Krakow MGallery



„Najwyższa Jakość Roku 2023”
Jubiler Łyko, Zespół Pieśni i Tańca Śląsk, Dr Barbara Jerschina Face & Body Clinique, Escargots, OpsTalent, Energy Home Solutions, Poltrakt



Paulina i Paweł Trochimiuk



Anatoli i Olga Mikhayevich



Ewa Minge, Barbara Jerschina





Mariusz Pujszo, Jean-Francois Desjacques, Enrico Forti



Ponadto laureatami tegorocznej nagrody „Luksusowa Marka Roku 2023” zostali: Isadora Jewellery, Wódka Manufakturowa KRUK, Hotel Senator, Christian Laurent, Czas na Herbatę, Joanna Maria Jastkowiak, Eveline Cosmetics, Novum Group, Wellclinic, Biały Kot Papeteria, Magic Pools & SPA Poland, Cremajo, Vcentrum, Hotele Nadmorskie, Klinika Medycyny Estetycznej Glamed, BROW Architect, McS McKenzie Sakowicz Estates, Olczak Szkło – Agnieszka Olczak, Pearlani, Restauracja Nuta, Implantik, Szczawnica Park Resort & Spa, Vistula Caviar, Emil Wieczorek, Bachleda Luxury Hotel Krakow MGallery, Restauracja Bosqa, Kocham Wino, Claudie Design, Intuo, Wódka Bielik, Klub Biznesu na Morzu, KMC Services, Merari, Miolli oraz Dakini Estetic.

Statuetką “Luxury Brand of the Year 2023” zostały nagrodzone prestiżowe hotele: Anantara Hua Hin Resort, L’Estelle en Camargue, Secrets Bahia Real oraz Mauritius jako Luxury Destination.

W gronie laureatów „Najwyższa Jakość Roku 2023” znaleźli się: Debiut 2023 RNT ASI S.A. Fundusz Inwestycyjny, Piwo Jurand, Pewexowy, Uni-Box, Zdrowa Zupa, Kancelaria Doradztwa Podatkowego i Finansowego Jacka Dziuby, Energy Home Solutions, Poltrakt, OpsTalent, Escargots, Dr Barbara Jerschina Face & Body Clinique, Zespół Pieśni i Tańca Śląsk, Jubiler Łyko za Wyjątkowo Luksusowe Projekty Jubilerskie Roku 2023.



„Luksusowa Marka Roku 2023"
Mauritius - Luxury Destination, Secrets Bahia Real, L'Estelle en Camargue, Dakini Estetic, Miolli, Merari, KMC Services, Klub Biznesu na Morzu, Wódka Bielik



Kamil Balcerzak, Mariusz Pokrzywko, Monika Stadnicka, Bożena Lach



Prof. Janusz Heitzman



Wiola Wrzesińska, Mariusz Pujszo



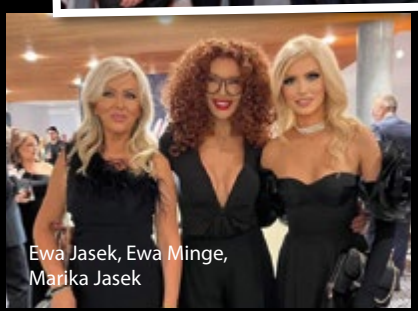


Mariusz Pujszo, Andrzej Wodzyński, Kamil Rutkowski, Wojciech Jaworski

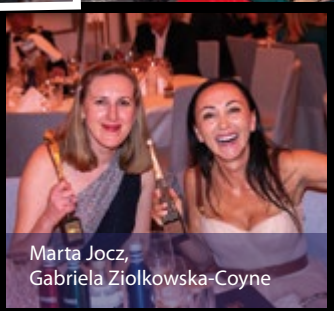




Ola Januszewska



Ewa Jasek, Ewa Minge, Marika Jasek



Marta Jocz, Gabriela Ziolkowska-Coyne



Kamil Balcerzak, Sabina Maria Grzyb, Roman Romanowski



Zespół Śląsk

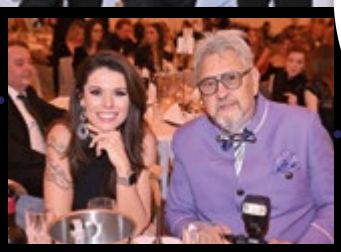


Robert Ogór, Mariusz Pujszo, Piotr Henicz



Cezary Chybowski - Prezes Reliance Polska



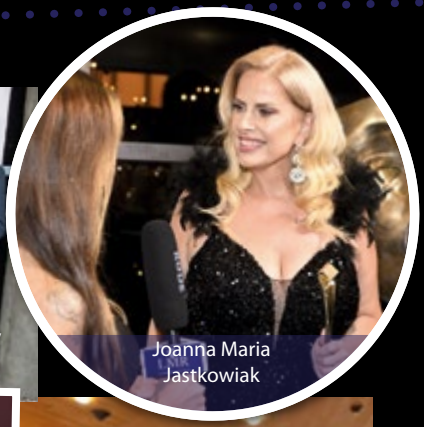




Justyna Dzięgiel, Konrad i Patrycja Michalscy, Katarzyna Kajak



Wojciech Zapart, Cezary Chybowski, Zuzanna Przybyła, Marta Organek, Marek Jasiński, Kamil Pudłowski - Reliance Polska



Joanna Maria Jastkowiak



Agnieszka Celmer, Marcin Gawlik, Ewelina Gawlik



Nagrody Specjalne Luksusowej Marki Roku Tomasz Strażyński, Maciej Konrad Panek, Angelika Jurkowianiec, Gerhard Parzutka von Lipiński, Izabella Binkowska



Michal Kort, Witold Janczynski, Marek Posobkiewicz



Filip Prokop, Magdalena Prokop - Hotel Senator, Diana Wojciechowska, Przemysław Wojciechowski - Leas4U

Kapituła przyznała również nagrody specjalne dla osób i marek, które w szczególny sposób kreują luksus i wyjątkowe doznania.

Izabella Binkowska otrzymała statuetkę jako Twórca Luksusowego Kreowania Wizerunku Kobiet Roku 2023. Gerhard Parzutka von Lipiński wyróżniony został jako Twórca Luksusowego Wydarzenia Miss Polski Roku 2023. Krzemir Heliński i Piotr Cieślik z pracowni MORPHOSOS otrzymali tytuł Twórcy Luksusowej Pracowni Sztuki Roku 2023, a Maciej Konrad Panek odebrał statuetkę jako Twórca Luksusowej Kliniki Medycyny Estetycznej Roku 2023, PANEK CLINIC. Za Luksusowe Śluby i Ceremonie w Polsce i Miami statuetkę otrzymali Anna i Tomasz Strażyńscy z Tawerny Kapitańskiej. Jako Luksusowe Show Roku 2023 doceniono wyróżnieniem MuszyńskY Show Live Marcina Muszyńskiego.

W trakcie uroczystej Gali przeprowadzono licytację na rzecz Fundacji „Jestem Optymistą". Zebrane środki przeznaczone zostaną na wsparcie utalentowanej młodzieży.

Galowy wieczór uświetniły występy Zespołu Śląsk, Krzysztofa KASY Kasowskiego, Oli Januszewskiej, Mariki Jasek oraz Julii Marcinkowskiej, 1. Wicemiss Polski 2023.

Część oficjalną zakończył pokaz mody nowej kolekcji sukien z Izabela Janachowska Concept Store, które prezentowały finalistki konkursu Miss Polski, oraz Angelika Jurkowianiec, Miss Polski 2023.



Pokaz mody sukni z najnowszej kolekcji Izabela Janachowska Concept Store







Rowery MAD BICYCLES



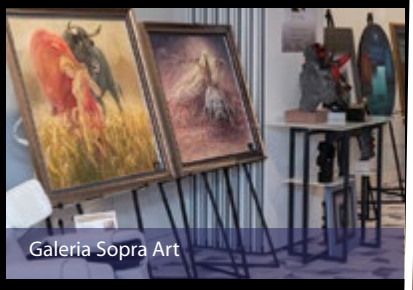






NIKE OF MORPHOSOS
pracownia Morphosos





Galeria Sopra Art



Mariusz Pokrzywko
Jubiler Seveeu



„Byczek Bolesławiecki"
Jacka Opały









Consuella
i Mariusz Pujszo

„Luksusowa Marka Roku 2023" to nie tylko Gala, ale także Targi Luksusu, które odbyły się w hotelu Renaissance w Warszawie. Zaproszenie do nich przyjęły marki i firmy, które kierują swoją ofertę do ceniących unikatowość, luksus i najwyższą jakość.

Laureaci i Goście mieli okazję do przyjacielskich rozmów w spontanicznej atmosferze i luksusowym otoczeniu. Z pewnością pamiętali o zdaniu organizatora wieczoru Mariusza Pujszo: „Nie ten odnosi sukces, kto wcześnie rano wstaje, ale ten kto wstaje ...uśmiechnięty!

Galę poprowadzili Daniel Klusek oraz Wiola Wrzesińska.
Partnerem Gali był Samorząd Województwa Mazowieckiego. Mazowsze Serce Polski, a Partnerem Głównym była firma Nova Praca Group.

Zdjęcia: AKPA i Łukasz Giersz



ARTURA

REWOLUCYJNA HYBRYDA
W LEASINGU 103%
NA PROSTYCH ZASADACH

AUTO FUS GROUP
Finance & Insurance

McLaren Warszawa | ul. Ostrobramska 73, 04-175 Warszawa | Tel.: +48 22 541 14 96 | warszawa.mclaren.com

Koszt leasingu odpowiada całkowitej sumie opłat 103% ceny pojazdu przy następujących parametrach: opłata wstępna 30%, okres leasingu 35 miesięcy, wykup 1%. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego i nie jest wiążąca. Leasing 103% jest oferowany przez PKO Leasing Spółka Akcyjna.

Dane dotyczące zużycia paliwa i emisji CO_2 (WLTP) dla modelu McLaren Artura: zużycie paliwa (cykl mieszany) 4,6 l/100 km, emisja CO_2 (cykl mieszany): 104g/km

Wielka Gala

OSOBOWOŚCI i sukcesy

Roku 2024



8 KWIETNIA 2024

Hotel Renaissance
Warszawa

ZOSTAŃ
PARTNEREM GALI

www.osobowosciisukcesy.pl
info@e-ev.pl
Mariusz Pujszo - mariusz.pujszo@e-ev.pl
Wiola Wrzesińska - wiola.wrzesinska@e-ev.pl

MAGAZYN OSOBOWOŚCI i sukcesy

ISSN 2353-8023
9 772353 802402